

# Ruch biblijny i liturgiczny

Nr 1-2

ROK XIV

1961

Ks. Stanisław Grzybek, Kraków

## KSIĘGA TOBIASZA

### Wstęp, Przekład i Komentarz

Tob wywodzi swoją nazwę od głównych postaci (ojca i syna), których historią życia się zajmuje. Włg i ojca i syna nazywa Tobiasz, gdy tymczasem tłumaczenia greckie ojcu nadają nazwę Tobit (tłum. staro-lac. ma Tobis), zaś synowi Tobiasz. Odpowiada to hebrajskiej formie. Tobijjahu = „Bóg jest moim dobrem“.

Treść Tob obraca się wyłącznie wokół prywatnego życia przebywających w niewoli babilońskiej starszego Tobiasza i żony jego Anny oraz Tobiasza młodszego (syna) i jego żony Sary. Tobiasz starszy nie załamał się w niewoli, ale mimo doświadczeń (ślepoty, utraty majątku) przesładowań pozostaje wierny religii monoteistycznej, wykonuje uczynki miłosierne, modli się i wierzy Bogu. Czując bliską śmierć, wysyła swojego syna do Gabaela w Raga, by odebrał od niego pożyczone mu kiedyś pieniądze. Na towarzysza drogi ofiaruje się młodemu Tobiaszowi archanioł Rafał, który nie tylko szczęśliwie przeprowadza młodego tam i z powrotem, ale jeszcze po drodze żeni Tobiasza z Sarą, córką Raguela, mieszkającego w Ekbatanie, uwalnia Sarę z rąk demona Asmodeusza, przynosi pieniądze od Gabaela i na końcu przywraca wzrok staremu ojcu. Archanioł Rafał jest ukrytym narzędziem działającej przez niego Opatrzności Bożej, której człowiek powinien bezgranicznie ufać. Tob podaje cenne uwagi, dotyczące rodzinnego i małżeńskiego życia.

Oryginalny tekst Tob zaginął. Był on napisany w języku hebrajskim, jak świadczą o tym odnalezione ostatnio w Qumram hebrajskie i aramejskie fragmenty księgi. Św. Hieronim posługiwał się przy tłumaczeniu Włg tekstem aramejskim, ale tekst ten także zaginął. Oprócz tego mamy wiele kodeksów z tłumaczeniami greckimi, syryjskimi i łacińskimi, z których najważniejsze są: kodeksy Aleksandryjski i Watykański (A i B), kod. Synajski (S), z którego pochodzi tłumaczenie starołacińskie (VL) i na którym oparliśmy nasz przekład, oraz tłumaczenie Włg, oparte na żydowsko-aramejskim przekładzie.

Historyczność Tob jest przez niektórych egzegetów podawana w wątpliwość ze względu na liczne wzmianki o Achikarze (por. 1, 21 n; 2, 10; 11, 19; 14, 10), oraz na pewne zbieżności między omawianą księgą a podobnym utworem perskim pt. „Mądrość Achikara“, pochodzącym z V w. przed Chr. Zbieżności te jednak dziś, już nie ulega wątpliwości, są przypadkowe, a wzmiankowany przez Tob Achikar jest niewątpliwie Izraelitą. Nie przeczą także historyczności Tob opisane w niej cudowne wydarzenia (patrz Kom. w odpowiednich miejscach).

Tob posiada specjalny rodzaj literacki, przez który autor na tle historycznego opowiadania upiększonego motywami folklorystycznymi pragnie przedstawić poglądy religijne Izraelitów przebywających w niewoli perskiej oraz zachęcić ich do wytrwania we wierze ojców.

Autor Tob jest nie znany. Księga została napisana prawdopodobnie w Diasporze, może w Egipcie między IV—III w. przed Chr. Zalicza się ją do tzw. ksiąg deuterokanonicznych, które od synodu w Hipponie (393 r.) Kościół uznał za natchnione i kanoniczne.

## KSIEGA TOBIASZA

Przekład

### PROLOG

1. <sup>1</sup>Księga historii Tobiasza\* syna Tobiela, syna Ananiela, syna Aduela, syna Gabaela z rodu Asiela z pokolenia Neftali, <sup>2</sup>którego uprowadził do niewoli Salmanassar\*, król asyryjski z Tisbe, leżącego na prawo od Kadesz-Neftali w Górne Galilei, poniżej Hasor poza drogą na zachód z lewej strony Fagor.

### TOBIASZ ZAWSZE WIERNY BOGU

<sup>3</sup>Ja Tobiasz chodziłem drogami prawdy i dobrych uczynków\* przez wszystkie dni mojego życia. Dawałem wiele jałmużny moim braciom i moim rodakom, uprowadzonym razem ze mną do kraju Asyrii do Niniwy\*. <sup>4</sup>Kiedy byłem jeszcze w mojej ojczyźnie w ziemi Izrael — byłem wtedy jeszcze młodzieńcem — całe pokolenie Neftalego mego przodka odstąpiło od domu Dawida mego ojca\* i od miasta Jeruzalem, które wybrane było ze wszystkich pokoleń Izraela jako miasto ofiar dla wszystkich izraelskich pokoleń. Tam była świątynia, w której mieszka Bóg, zbudowana i poświęcona dla wszystkich pokoleń na wieki. <sup>5</sup>Wszyscy moi bracia i dom Neftalego mego przodka składali razem ofiary cielcowi, którego uczynił Jeroboam król izraelski w Dan i na wszystkich górach Galilei. <sup>6</sup>Ale ja pielgrzymowałem często zupełnie sam na święta do Jeruzolimy, jak jest przepisane w nakazie wiekuistym dla całego Izraela. Spieszyłem do Jeruzalem z pierwocinami owoców i zwierząt z dziesięciną bydła i z pierwszą wełną owiec. <sup>7</sup>Dawałem to kapłanom, synom Aarona na ołtarz. Synom zaś Lewiego, pełniącym swą służbę w Jeruzalem dawałem dziesięciny ze zboża, wina, oliwy, jak również z drzewa granatowego, z fig i z innych drzew owocowych. Tę drugą dziesięcinę płaciłem w pie-

1,1 Tłumaczenie Tob podajemy według kod. S, który różni się w wielu miejscach o nieistotne dodatki od Wlg. W G nazwisko starszego Tobiasza (ojca) brzmi Tobit, względnie To-beit, młodszego (syna) Tobeias, albo Tobiasz. W naszym tłumaczeniu obydwoim i ojcu i synowi dajemy to samo imię Tobiasz.

1,2 Salmanassar V panował od 727—722. Ale najprawdopodobniej chodzi tu o Teglatfalasara III (745—727), który w r. 734 uprowadził do niewoli mieszkańców Galilei, a między nimi także i Tobiasza.

1,3 Pobożność Tobiasza polegała na wykonywaniu dobrych uczynków, a nie na rozmyślaniu zakonu (por. Ps 1,2). Niniwa stolica Asyrii, zburzona w r. 612 przed Chrystusem.

1,4 Chodzi tu o świątynię, którą rozpoczął budować król Dawid. Pobożność Tobiasza sięga jeszcze czasów przed niewolą. Tobiasz nie odstąpił nigdy od wiary ojców, choć niektórzy królowie wprowadzili oficjalnie kult obcych bogów, szczególnie Baala (por. 3Krl 16,31; 18,18).

niądach przez sześć lat. Chodziłem tam i składałem ją co roku w Jeruzalem. <sup>8</sup> Trzecią dziesięcinę dawałem sierotom, wdowom i prozelitom\*, którzy należeli do synów Izraela. Przynosiłem im ją i dawałem co trzeci rok. Myśmy ją jedli stosownie do podanego w prawie Mojżeszowym przepisu\* i stosownie do zaleceń Debory matki Ananiela, mojego ojca, ponieważ ojciec mój umarł pozostawiając mnie sierotą. <sup>9</sup> A gdy stałem się mężem, pojąłem za żonę Annę\*, z naszego ojcowskiego rodu. Ona urodziła mi syna, któremu nadałem imię Tobiasz.

<sup>10</sup> Po uprowadzeniu do Asyrii, dokąd mnie zabrano, przybyłem do Niniwy. Wszyscy moi bracia i współrodacy jedli tam potrawy pogan.\*

<sup>11</sup> Co do mnie strzegłem się, aby nie jeść niczego z pogańskich potraw.

<sup>12</sup> I wierny byłem mojemu Bogu z całej duszy. <sup>13</sup> Najwyższy dał mi łaskę i względy u Salmanassara i dokonywałem zakupów dla jego potrzeby. <sup>14</sup> Podróżowałem do Medów, gdzie dokonywałem zakupów aż do jego śmierci. Przy tej sposobności złożyłem u Gabaela, brata Gabri w kraju Medów sakwę z 10 talentami srebra\*.

<sup>15</sup> A gdy Salmanassar umarł, a królem zastał syn jego Sennacheryb\* wtedy drogi do Medów stały się niebezpieczne tak, że już nie mogłem podróżować do Medii. <sup>16</sup> W dniach Salamanassara dawałem często jałmużnę braciom z mojego narodu. <sup>17</sup> Dawałem mój chleb głodnym i ubranie nagim. A jeśli widziałem zwłoki jednego z moich rodaków wyrzuczone poza mury Niniwy, to je grzebałem. <sup>18</sup> I grzebałem także jeśli kiedy zabił kogoś Sennacheryb, gdy powrócił po swej ucieczce z Judei w dzień sądu, który wykonał na nim Król Nieba za jego bluźnierstwa. W swoim gniewie pomordował on wielu synów Izraela. Ja zaś potajemnie zabierałem ich ciała i grzebałem je. Sennacheryb zaś szukał je, ale ich nie znalazł. <sup>19</sup> A jeden z mieszkańców z Niniwy poszedł i doniósł królowi, że to ja jestem ten, który grzebie potajemnie. Wtedy musiałem się ukrywać, a kiedy dowiedziałem się, że król mnie szuka, aby mnie zabić, bałem się i uciekłem. <sup>20</sup> Wtedy cały mój majątek zagrabiono i nie zostało mi nic, coby nie poszło do skarbu królewskiego, oprócz mojej żony Anny i mojego syna Tobiasza.

<sup>21</sup> A po upływie niecałych 40 dni zabili króla dwaj jego synowie

1,8 Jest tu mowa o dziesięcinie przeznaczanej dla biednych, do których zaliczano także prozelitów, tj. nawróconych z pogaństwa na judaizm (por. Ppr 14,18 nn.). — Autor powołując się na przepisy prawa możeszowego zwraca uwagę na niezwykłą sumiennność i dokładność Tobiasza w wypełnianiu religijnych przepisów.

1,9 Jest to także szlachetny rys Tobiasza, który nie pojął za żonę niewiasty pogańskiej jak to robili jego współbracia, ani nawet z innego pokolenia, choć mu prawo możeszowe nie brońilo tego, ale ożenił się z Anną (por. Krl 1,2 nn.), z tego samego pokolenia co on, co było mile widziane przez współbraci i co

zalecało (nie nakazywało) także prawo możeszowe.

1,10 Chociaż przez ich spożywanie Izraelici nie podlegali tzw. zanieczyszczeniu rytualnemu, ze względu na ciężkie warunki w niewoli, to jednak Tobiasz i pod tym względem zachował wierność prawu: pogańskich potraw nie jadł.

1,14 Ok. 350.000 zł. Suma ta stanowiła majątek Tobiasza.

1,15 Sennacheryb (705—681) był faktycznie synem Sargona (722—705). Salmanassar właściwie umarł przy obaleniu Samarii w 722 r. i dalej dzieło jego jako faktycznego zwycięzcy Izraelitów poprowadził panujący po nim Sargon.

i uciekli w góry Ararat. Po nim wstąpił na tron jego syn Asarhadon. Ten ustanowił Achikara\*, syna mego brata Anaela zwierzchnikiem nad podatkami w swoim królestwie. Także nad całym krajem otrzymał on władzę. <sup>22</sup> Wtedy Achikar wstawił się za mną i powróciłem do Niniwy. Achikar był za Sannacheryba, króla asyryjskiego wielkim podczaszym, stróżem pieczęci, zarządcą i głównym rachmistrzem. Asarhadon podniósł go w jego godnościach jeszcze wyżej. On był z mojego rodu, był moim bratankiem.

## SLEPOTA TOBIASZA

2. <sup>1</sup> Tak więc za panowania Asarhadona wróciłem do swego domu i żona moja Anna i syn mój Tobiasz zostali mi przywróceni. Na nasze Zielone Świąta, tj. na święto tygodni przygotowano mi wspianiałą ucztę, a ja zająłem miejsce przy stole. <sup>2</sup> Zastawiono mi stół i przyniesiono liczne potrawy. Wtedy powiedziałem do mojego syna Tobiasza: „Dziecko, idź, a gdy znajdziesz kogo biednego z braci moich uprowadzonych do Niniwy, który zachowuje wierność całym sercem, przyprowadź go tu aby jadał razem ze mną. Ja czekam — dziecko — na twój powrót“ <sup>3</sup> Wyszedł więc Tobiasz, aby poszukać jakiegoś biednego między naszymi braćmi, ale wrócił i rzecze: „Ojcze“, a ja odpowiedziałem: „Oto jestem — dziecko“. A on odezwał się: „Ojcze, oto jeden nasz rodak został zamordowany i porzucony na rynku. I dopiero co go uduszono“. <sup>4</sup> Wtedy wyskoczyłem, pozostawiłem ucztę niekniętą, zciągnąłem człowieka z placu i złożyłem go w jednym z moich pomieszczeń, czekając aż do zachodu aby go pogrzebać. <sup>5</sup> Powróciłem, umyłem się i jadłem chleb w smutku. <sup>6</sup> Wspominałem sobie przy tym na słowa proroka Amosa, które wypowiedział o Betel:

*„Wasze święta zamieniają się na smutki  
a wasze pieśni na żalobne lamentacje“*

<sup>7</sup> I wybuchnąłem płaczem. Potem gdy słońce zaszło wyszedłem, wykopalem grób i pogrzebałem go. <sup>8</sup> Moi sąsiedzi mówili drwiąc ze mnie: „Jeszcze on się, nie boi. Już bowiem z powodu takiego samego czynu poszukiwano go aby go zabić, tak że musiał uciekać i oto znowu grzebie umarłych“. <sup>9</sup> Tej nocy wykąpałem się i poszedłem na podwórze i położyłem się pod murem dziedzińca. Z powodu upału miałem twarz odkrytą.

1,21 Po raz pierwszy do Tob G wprowadza postać Achikara, który zajmuje wysokie stanowisko na dworze asyryjskim. Będzie jeszcze o nim mowa w 1,22; 2,10; 11,18; 14,10. (Włg tylko raz wspomina o Achikarze w 11,20). Te wzmianki, jak również pewne analogie między osobą Achikara z Tob i ze znanej na Wschodzie legendy pt. „Mądrość Achikara“ stały się powodem zakwestionowania przez niektórych uczonych

historyczności księgi Tob. Jest to niesłuszne z dwóch względów: 1) wzmianki o Achikarze są głównie w kodeksach greckich, co świadczy, że mogą być późniejszym dopiskiem i nie było ich w oryginale hebrajskim. 2) poza tym bliższe dane o Achikarze zwłaszcza 1,22 wskazują na to, że jest to Izraelita, a nawet krewny Tobiasza, a zatem postać historyczna.

2,6 Por. Am 8,10.

<sup>10</sup> Nie zauważyłem, że ptaki siedziały nade mną na murze. Wtedy spadły ciepłe odchody ich na moje oczy i spowodowały bielmo. Poszedłem do lekarzy, aby się wyleczyć. Ale im bardziej smarowano mi je maścią, tym bardziej oczy moje wygasaly z powodu bielma, aż w końcu całkiem oślepiłem. Przez cztery lata byłem niewidomy. Wszyscy moi bracia smucili się z mojego powodu. Achikar utrzymywał mnie przez dwa lata, zanim wyjechał do Elimaidy\*.

<sup>11</sup> W tym właśnie czasie żona moja Anna przędła, wykonując niewieście roboty. <sup>12</sup> Odsyłała to wszystko pracodawcom a oni dawali jej za to zapłatę. Siódmego dnia miesiąca Dystros\* odcięła przędzę i odesłała ją pracodawcom. Oni dali jej pełną zapłatę i dodali do tego koziołka. <sup>13</sup> Kiedy koziołek siedł do mnie zaczął beczeć. Zawołałem wtedy moją żonę i mówiłem jej: „Skąd ten koziołek? Czy nie jest on ukradziony? Oddaj go właścicielom! Nie wolno nam bowiem jeść niczego co pochodzi z kradzieży“. <sup>14</sup> A ona mi rzekła: „Jest to podarunek dodany mi do zarobku“. Ja nie wierzyłem jej i powiedziałem żeby oddała go właścicielom i wstydziłem się z tego powodu przed nią. A ona odpowiedziała: „Gdzie są teraz twoje ofiary, gdzie są twoje dobre uczynki? Teraz jest już wszystko o tobie wiadome“.

3. <sup>1</sup> Wtedy bardzo się w duszy zasmuciłem, wzdychałem i płakałem i zacząłem wśród lamentów tak się modlić:

<sup>2</sup> Sprawiedliwy jesteś Panie  
i wszystkie dzieła Twoje są sprawiedliwe.  
Wszystkie Twoje drogi są miłosierdziem i prawdą  
i sędzią jesteś na wieki.

<sup>3</sup> A teraz o Panie wspomnij na mnie, wejrzyj,  
nie karz mnie za grzechy moje  
ani za zapomnienia moje,  
ani za ojców moich,  
zgrzeszyliśmy bowiem przed Tobą.

<sup>4</sup> Złamaliśmy Twoje przykazania,  
a Ty wydałeś nas na łup,  
niewolę i śmierć, na pośmiewisko  
i na szyderstwa i na wzgardę  
u wszystkich narodów, wśród których nas rozproszyłeś.

<sup>5</sup> A teraz wszystkie Twoje wyroki są prawdziwe  
wykonane nade mną za moje grzechy,  
ponieważ nie słuchaliśmy Twoich rozkazów  
aniśmy nie chodzili w prawdzie przed Tobą.

<sup>6</sup> A teraz uczynj ze mną według Twego upodobania  
pozwoł duchowi mojemu odejść ode mnie  
chcę odejść z ziemi i stać się znowu ziemią.  
Ponieważ śmierć jest lepsza dla mnie jak życie  
albowiem słuchać muszę wyrzutów niesłusznych  
i ogarnia mnie wielka boleść.  
Panie rozkaż niech będę uwolniony od tej niedoli.  
Pozwól mi udać się na miejsce wiecznego pobytu,

2,10 Zawarte w w. 10 myśli Wlg omawia szeroko w ww. 12—18, porównując Tobiasza z cierpliwym Jobem.

2,12 Dystros — macedońska nazwa miesiąca Adar, odpowiada drugiej połowie lutego i pierwszej marca.

nie odwracaj Twego oblicza ode mnie Panie,  
ponieważ dla mnie lepiej jest umrzeć, aniżeli  
przyglądać się wielkiej niedoli w swoim życiu.  
i słuchać szyderstw.

## CIERPIENIA I MODLITWA SARY

<sup>7</sup> Tego dnia zdarzyło się, że Sara, córka Raguela z Ekbatany\* w Medii również usłyszała słowa obelgi od jednej ze służących swojego ojca.  
<sup>8</sup> (Trzeba wiedzieć), że była ona wydana za siedmiu mężów, których zabił zły duch Asmodeusz\*, zanim była razem z nimi, jak to jest właściwe dla żon. Służąca mówiła do niej: „To ty zabijasz swoich mężów. Oto już siedmiu miałaś i od żadnego nie otrzymałaś imienia\*.  
<sup>9</sup> Dlaczego nas karzesz za twoich mężów, skoro oni pomarli? Odejdź zatem z nimi, abyśmy już nigdy nie zobaczyli twego syna ani córki.  
<sup>10</sup> Tego dnia była ona bardzo zmartwiona i zaczęła płakać. Wyszędłszy do górnej izby swojego ojca miała zamiar się powiesić. Jednak zaraz opamiętała się i rzecze: „Niechaj nie szydzą z mojego ojca“ — mówiąc do niego — „miałaś jedną umiłowaną córkę i ona z powodu nieszczęść się powiesiła“. Nie mogę wśród smutku, starości ojca mojego przyprowadzić do grobu. Będzie lepiej dla mnie nie powiesić się, lecz ubłagać Pana o śmierć, abym nie wysłuchiwała więcej obelg w moim życiu.  
<sup>11</sup> I wówczas wyciągnawszy ramiona ku oknu, modliła się tymi słowy.

Błogosławiony jesteś miłosierny Boże,  
i błogosławione Twoje imię na wieki  
i wszystkie Twoje dzieła niech\* Cię błogosławią na wieki.

<sup>12</sup> A teraz wznoszę moje oblicze  
i zwracam me oczy ku Tobie.

<sup>13</sup> Pozwól mi odejść z ziemi,  
abym więcej nie słuchała obelg.

<sup>14</sup> Ty je znasz o Władco, jestem czysta  
od wszelkiej zmyzy z mężczyzną.

<sup>15</sup> Nie splamiłam mojego imienia  
ani imienia mojego ojca  
w kraju mojej niewoli.

Jestem jedyną córką mojego ojca  
i nie ma on innego dziecka, które by ponim dziedziczyło  
ani nie ma on bliskiego po sobie,  
ani nie zostaje żaden rodak,  
który by mógł mnie pojąć za żonę.

Już siedmiu mężów straciłam  
na cóż miałabym żyć dłużej?

A jeśli nie podoba Ci się odebrać mi życie,  
to wysłuchaj Panie mej wzgardy\*.

3.7 Ekbatana, dziś. miasto Hamadan ok. 350 km na półn.-wschód od Bagdadu.

3.8 Asmodeusz, etym. zły duch, niszczyiciel (por. 2 Krł 24,16; Mądr 18,25; Apok. 9,11). Występuje w literaturze pozabiblijnej apokryficznej i judaistycznej jako przeciwnik małżeństwa. Wprowadzenie jego postaci w opowiadanie jest rezultatem wpły-

wów religii perskiej na judaizm. — Na Sarę spada podejrzenie, że jest morderczynią swoich mężów dlatego też nie może spodziewać się potomstwa. Jest to dla Sary bardzo bolesny i niesłuszny zarzut.

3,15 Włg rozszerza modlitwę Sary i podaje inne jej zakończenie. Zob. ww. 15—22.

<sup>16</sup> I tej godziny modlitwa obojga została wysłuchana wobec majestatu Boga. <sup>17</sup> I został posłany Rafał\*, aby uleczyć obydwójce: Tobiasza, aby mu zdjąć bielmo z oczu, tak aby oczyma swymi znowu oglądał światło Boże i aby Sarę córkę Raguela dać Tobiaszowi synowi Tobiasza za żonę i aby odpędzić od niej złego ducha Asmodeusza. Ponieważ Tobiaszowi przysługuje prawo otrzymać ją w dziedzictwie przed wszystkimi, którzy ją pragną pojąć. W tym czasie powrócił Tobiasz z podwórza swego domu. Także Sara córka Raguela zeszła z górnej izby.

#### TOBIASZ MŁODSZY I ANIOŁ RAFAŁ

4. <sup>1</sup> Tego dnia Tobiasz przypomniał sobie o pieniądzach, które złożył u Gabaela w Raga w Medii. <sup>2</sup> I mówił do siebie: przecież ja prosiłem o śmierć. Dlaczego nie mam zawołać mego syna i nie powiedzieć mu o tych pieniądzach, zanim umrę? <sup>3</sup> I zawołał swego syna Tobiasza, który przyszedł do niego. I rzekł mu: „Spraw mi piękny pogrzeb. Szanuj swoją matkę i nie zapomnij o niej przez wszystkie dni jej życia. Czyń to co jej się będzie podobać i nie zasmucaj jej duszy żadnym twoim uczynkiem“. <sup>4</sup> Przypomnij sobie — dziecko — na jakie liczne niebezpieczeństwa była ona narażona z powodu ciebie, gdy cię w łonie swoim nosiła. A kiedy ona umrze pogrzeb ją obok mnie w jednym grobie. <sup>5</sup> Pamiętaj — dziecko — na Pana przez wszystkie dni twoje. Nie popelniaj dobrowolnie grzechu i nie przestępuj nigdy Jego przykazań. Przez wszystkie dni twojego życia spełniaj uczynki miłosierne i nie chodź drogami nieprawości, <sup>6</sup> ponieważ ci, którzy właściwie postępują\* doznają powodzenia we wszystkich swych czynach. <sup>7</sup> A wszystkim,\* którzy postępują sprawiedliwie dawaj jałmużnę z majątności swojej i niech oko twoje nie będzie skąpe w czynieniu jałmużny. Nie odwracaj twarzy od żadnego biedaka, a nie odwróci się od ciebie oblicze Boga. <sup>8</sup> Jak ci tylko starczy, według twojej zasobności dawaj z niej jałmużnę. Będziesz miał mało daj mniej, ale nie wzbraniaj się dawać jałmużny nawet z niewielkiej własności. <sup>9</sup> Tak zaskarbisz sobie wielkie dobro na dzień potrzeby, <sup>10</sup> ponieważ jałmużna wybawia od śmierci i nie pozwala wejść do ciemności. <sup>11</sup> Jest bowiem jałmużna wspaniałym darem dla tych, którzy ją dają przed obliczem Najwyższego. <sup>12</sup> Strzeż się — dziecko — wszelkiej rozpusty a przede wszystkim weź sobie żonę z pokolenia tych przodków.\* Nie bierz żony obcej, która nie byłaby z rodu twego ojca, ponieważ jesteśmy synami proroków. Wspomnij sobie — dziecko — z przeszłości, że Noe, Abraham, Izaak, Jakub, ojcowie nasi oni wszyscy pojęli żony z pokrewieństwa swego i dlatego były błogosławione w dzieciach swoich, a ich

3,17 Rafał etym. znaczy „Bóg uzdrowia“. Por. Ps 12,12. 15. Występuje on tu jako pośrednik między Bogiem a ludźmi. W literaturze apokryficznej pojawia się bardzo często jako ten, który leczy choroby i troski ludzkie. (Por. księga Henocha 9,1; 10,4; 22,3 itd).

4,6 Dosłownie: „ci którzy czynią prawdę“.

4,7 ww. od 7—19 nie ma w kod. S. Tłumaczymy je według BA.

4,12 Por. kom. do 1,9.

potomstwo posiadzie ziemię. <sup>13</sup>A teraz — dziecko — Kochaj twoich braci i nie wynoś się w sercu swoim nad tych krewnych ani nad synów, ani nad córki twego narodu i wybierz sobie z nich żonę, ponieważ w pysze jest wiele zepsucia i niegodziwości a w próżniactwie ubytek i wielka bieda. Albowiem próżniactwo jest matką głodu. <sup>14</sup>Zarobku jakiegokolwiek człowieka, który by pracował u ciebie nie zatrzymuj do jutra a wypłacaj natychmiast. A jeśli będziesz służył Bogu, On tobie odplaci. Uważaj na siebie — dziecko — we wszystkich swoich uczynkach i bądź dobrze wychowany w całym swoim postępowaniu. <sup>15</sup>Czym sam się brzydzisz nie czyn tego drugiemu. Nie pij wina aż do upicia się i niech pijaństwo nie idzie z tobą w drogę. <sup>16</sup>Dawaj z chleba swojego głodnemu, a szat swoich użyż nagim. Ze wszystkiego co ci zbywa dawaj jałmużnę, a oko twoje niech nie będzie skąpe, gdy dajesz jałmużnę. <sup>17</sup>Kładź chleby twoje na grobie sprawiedliwych, ale grzesznikom nie dawaj.\* <sup>18</sup>Szukaj rady od każdego mądrego i nie gardź żadną pożyteczną radą. <sup>19</sup>W każdej chwili uwielbiaj Pana Boga i proś Go, aby kierował twoimi drogami i aby doprowadził do skutku wszystkie twoje zamiary i pragnienia. Ponieważ żaden naród nie posiada mądrości, lecz wszystko co dobre daje sam Pan i kogo Pan chce, tego upokarza jak chce.\*

A teraz — dziecko — pamiętaj na moje zalecenia i nie wymazuj ich ze serca swego. <sup>20</sup>Także — dziecko — powiadamiam cię, że złożyłem 10 talentów srebra \* u Gabaela syna Gabri w Raga w Medii. <sup>21</sup>Nie bój się dziecko, żeśmy zbiednieli. Ty masz wielkie bogactwa, jeśli ty Boga się będziesz bał i będziesz unikał każdego grzechu i czynił co dobre jest przed Panem Bogiem twoim.

5. <sup>1</sup>Na to odpowiedział Tobiasz ojcu swemu Tobiaszowi i rzekł: „Wszystko coś mi polecił ojciec uczynię. <sup>2</sup>Ale jak ja będę mógł od niego odebrać pieniądze? Przecież ani on mnie nie zna, ani ja jego nie znam. Jaką dam mu znak, aby mnie rozpoznał i uwierzył mi i dał mi te pieniądze? Zresztą nie znam dróg wiodących do Medii, aby się tam dostać”. <sup>3</sup>Na to odpowiadając Tobiasz rzekł synowi swemu Tobiaszowi: „On złożył swój podpis na dokumencie, a ja złożyłem podpis mój. I podzieliłem dokument na dwie części i wzięliśmy każdy po jednej z nich. Ja dałem mu jedną część z pieniędzmi.\* A oto teraz już mija 20 lat odkąd złożyłem u niego te pieniądze. A teraz — dziecko — poszukaj sobie pewnego człowieka, który pójdzie z tobą. Damy mu zapłatę skoro powrócisz i weź od niego te pieniądze.

<sup>4</sup>I poszedł Tobiasz poszukać człowieka, który wyruszy razem z nim do Medii a będzie znał drogę. A gdy wyszedł spotkał stojącego przed sobą

4,17 Tobiasz jako gorliwy Izraelita zabrania dawania pokarmów umarłym, ponieważ tego zabrania prawo możeszowe. Por. Ppr 26,14.

4,19 Kod. S ma w tym miejscu: „I kogo chce Pan poniża, aż na samo dno krainy zmarłych“.

4,20 Por. kom. do 1,14. Zdaniem Tobia-

sza większym bogactwem od dóbr materialnych jest unikanie grzechu i bojaźń Boża.

5,3 Pożyczka pieniędzy odbyła się zgodnie z obowiązującymi wtedy na starożytnym Wschodzie przepisami prawnymi. Zob. Kod. Ham. § 7.



anioła Rafała\* a nie wiedział, że to jest anioł Boży.<sup>5</sup> I odezwał się do niego: „Skąd jesteś młodzieńcze?” A ten mu odpowiedział: „Jestem spośród synów izraelowych, twoich braci, a przyszedłem tu, aby nająć się do pracy“. I rzekł mu (Tobiasz): „Czy wiesz ty jaką drogą udać się do Medii?“<sup>6</sup> I odpowiedział: „Oczywiście często tam bywałem i znam z doświadczenia wszystkie drogi. Nie raz podróżowałem do Medii, przebywałem u Gabaela, brata naszego, który mieszka w Raga w Medii. Od Ekbatany do Raga jest dobre dwa dni drogi.\* Leży bowiem ono na górze”.<sup>7</sup> I rzekł do niego: „Zaczekaj tu na mnie młodzieńcze, dopóki nie pójde i nie opowiem to ojcemu. Albowiem jesteś mi potrzebny, aby iść ze mną, a ja dam ci zapłatę twoją”.<sup>8</sup> A ten mu odpowiedział: „Ja poczekam, tylko nie bądź tam długo”.<sup>9</sup> I poszedł Tobiasz i powiedział ojcu swemu i rzekł do niego: „Oto znalazłem człowieka spośród braci naszych ze synów Izraela“. I odpowiedział mi: „Zawołaj mi tego człowieka, abym dokładnie poznał z jakiego to on jest rodu i z którego pokolenia pochodzi i czy jest godny zaufania, aby ci towarzyszyć — dziecko moje”.<sup>10</sup> Wtedy Tobiasz wyszedł, zawołał go i rzekł do niego: „Młodzieńcze, ojciec cię woła“. I przyszedł do niego a Tobiasz pozdrowił go pierwszy. A on (Rafał) rzekł do niego: „Niech cię spotka wiele radości”. A Tobiasz odpowiadając, odezwał się do niego: „Z czego mam się radować? Jestem człowiekiem pozbawionym wzroku i nie widzę światła niebieskiego, ale siedzę w ciemnościach, jak umarli, którzy nie oglądają światła. Żyjąc, przebywam wśród umarłych, słyszę głosy ludzi, ale żadnego nie widzę“. A ten mu odpowiedział: „Ufaj, blisko jest już Bóg, aby cię uzdrowić, miej nadzieję”. Na to odezwał się do niego Tobiasz: „Mój syn Tobiasz ma zamiar odbyć podróż do Medii. Czy mógłbyś iść razem z nim i poprowadzić go? Dam ci za to odpowiednią zapłatę, bracie”. I odrzekł do niego: „mogę z nim wyruszyć, znam wszystkie drogi i często chodziłem do Medii. Przeszedłem wszystkie doliny i góry i znam wszystkie jej szlaki”.<sup>11</sup> I rzekł mu: „Bracie, z jakiej rodziny ty jesteś i z którego pokolenia, powiedz mi to bracie”.<sup>12</sup> I odpowiedział: „Na co ci jest potrzebne pokolenie? a ten odrzekł: „Chcę poznać naprawdę czyim synem jesteś bracie i jakie jest twoje imię”.<sup>13</sup> Na co otrzymał odpowiedź: „Jestem Azariasz,\* syn Ananiasza wielkiego, z pośród twoich braci”.<sup>14</sup> I powiedział mu: „Witaj i bądź pozdrowiony bracie. Nje gniewaj się na mnie bracie, ale chciałem wiedzieć prawdę i (poznać) twoją rodzinę. Okazuje się, że jesteś moim krewnym i pochodzisz z pięknego i dobrego rodu. Ja znałem Ananiasza i Nathana, dwóch synów Semeja wielkiego. Oni obaj chodzili ze mną do Jeruzolimy i modlili się tam ze mną i nie zeszli na bezdroża. Twoi bracia są dobrymi ludźmi. Ze szlachetnego rodu ty jesteś, dlatego radośnie cię witam”.<sup>15</sup> I mówił dalej do niego: „Ja ci daję jako zapłatę drach-

5,4 Anioł Boży występuje w Biblii jako widzialny znak obecności niewidzialnego Boga (Por. Rodz 16,7).

5,6 Dwa dni drogi dla zwykłych podróżnych to za mało. Dla tzw. pospiesznych gońców było to możliwe.

Między Ekbataną a Raga jest ok. 300 km.

5,13 Rafał nie skłamał, ponieważ ukazał się w ludzkiej postaci przyjmując zewnętrzny wygląd człowieka — Azariasza, krewnego Tobiasza.

mę za dzień i utrzymanie takie same jak i mojemu synowi. <sup>16</sup> Idźże więc z moim synem a jeszcze dodam ci coś do zapłaty”. <sup>17</sup> A on odpowiedział: „Wybiorę się z nim w drogę. Nie bój się. Zdrowi wyjdziemy i zdrowi powrócimy do ciebie, ponieważ droga jest bezpieczna”. I rzekł do niego: „Niech będzie z tobą błogosławieństwo bracie”. A potem zawołał syna swego i rzekł do niego: „Dziecko, przygotuj się do drogi i idź razem z bratem twoim a Bóg, który jest w niebie niech was ma w swej opiece tam i niech was przyprowdzi do mnie zdrowych a anioł jego niech wam towarzyszy i zachowa cało — dziecko moje”. (Tobiasz) wyszedł, aby wybrać się w drogę swoją i ucałował ojca i swoją matkę. I rzekł mu Tobiasz (starszy): „Idź zdrow!” <sup>18</sup> A matka jego zapłakała i powiedziała do Tobiasza: „Po coś ty właściwie wysłał moje dziecko? Czyż nie był on podporą naszą, będąc stale z nami? <sup>19</sup> Czyż nie mogły pieniądze przyjść do pieniędzy, ale stały się okupem za dziecko nasze?” <sup>20</sup> Co dane nam jest przez Pana do życia to nam przecież wystarczy”. <sup>21</sup> A on jej odpowiedział: „Nie martw się. Zdrowe pójdzie w drogę dziecko nasze i zdrowe powróci do nas, a oczy twoje zobaczą ten dzień, w którym on cały przyjdzie do ciebie. <sup>22</sup> Nie martw się i nie lękaj o niego sestro.\* Towarzyszy mu bowiem dobry anioł, więc będzie miał szczęśliwą podróż i wróci zdrowy”. <sup>23</sup> I przestała płakać.

#### W DRODZE DO MEDII.

6. <sup>1</sup> I poszedł chłopiec a razem z nim anioł a także i pies poszedł z nim i podróżował razem z nimi. Tak podróżowali obaj i zastała ich pierwsza noc i przenocowali nad rzeką Tygrys. <sup>2</sup> Chłopiec wszedł do rzeki Tygrys, aby umyć sobie nogi. Wtedy wynurzyła się z wody wielka ryba i chciała ugryźć nogę chłopca. Na to on krzyknął. <sup>3</sup> A anioł rzekł chłopcu. „Uchwyc ją i nie puszczaj tej ryby. I uchwycił chłopiec mocno rybę i wyciągnął ją na ląd. <sup>4</sup> Wtedy powiedział mu (znowu) anioł: „Rozplataj tę rybę i wyjmij z niej żółć, serce i wątrobę i zostaw je przy sobie, a wewnątrzności odrzuć. Żółć bowiem serce i wątroba jej są pożytecznym lekarstwem”. <sup>5</sup> Młodzieniec rozplatał rybę i położył razem żółć, serce i wątrobę. Część ryby upiekli i zjedli. A resztę z niej zachował zasoloną. <sup>6</sup> Potem poszli obaj dalej aż przyszli do Medii.

<sup>7</sup> A młodzieniec zapytał anioła i rzekł mu: „Bracie Azariaszu, co za lekarstwo jest w sercu, w wątrobie i w żółci ryby?” <sup>8</sup> A ten mu odpowiedział: „Serce i wątrobę ryby spal przed mężczyzną lub niewiastą, których opanował demon lub zły duch, a uniknie opętanie i już nigdy

5,19 Tekst trudny do przetłumaczenia. Sens prawdopodobnie jest taki: lepiej aby pieniądze przepadły, aniżeli mielibyśmy stracić dziecko.

5,22 Tytuł siostry jest często dawany w Biblii już to narzeczonej, już to prawowitej żonie (Por. 8,4.7.21; Pnp 4,9n; 5,1.2).

6,8 Jest to czynność symboliczna, a nie

żadne czary czy zaklęcia. Od niej bezpośrednio nie zależy wypędzenie złego ducha. Jak wynika to z 12,14 złego ducha wypędza tylko sam P. Bóg. Gdyby Rafał zrobił to tylko na swoje słowo, zdradziłby swoje pochodzenie. Na razie jeszcze nie przynajmniej się do swej właściwej godności.

nie zwie si z nim,\* <sup>9</sup> a zoci trzeba potrze oczy czowieka, kore pokryo bielmo, dmuchnac potem na nie, na to bielmo, a oczy be zdrowe“.

<sup>10</sup> A kiedy przybyli do Medii i zbliżyli si do Ekbatany <sup>11</sup> odzywa si Rafa do modzieca: „Bracie Tobiaszu”, kory mu odpowiedzia: „Oto jestem”, a ten owiadczy: „T noc musimy przepedzi u Raguela. Czowiek ten jest z twojego rodu i ma cork imieniem Sara. <sup>12</sup> A oprocz jedynaczki Sary nie posiada on ani syna, ani corki. Ty jeste najbliszy krewny\* midzy wszystkimi ludzmi, ona naley si tobie i cay majtek jej ojca susznie przypadnie tobie jako dziedzictwo. Jest to dziewcze rozsadne, mene i bardzo pikne, a i ojca ma dobrego.\* <sup>13</sup> I powiedzia: „Prawnie ci si naley pojac za zon“. Ale suchaj mnie bracie: „Ja chc tej nocy pomwi z ojcem o corce, abymy j dostali dla ciebie za zon. A kiedy powrocimy z Raga wyprawimy wesele. Wiem, e Raguel nie bedzie mog ci jej odmwi, lub zarczy j z innym. Narazi si on na smier wedug wyroku ksiegi prawa mojeszowego, bo on wie, e tobie przed innym jakimkowiek meczyzn naley si pojac w dziedzictwie jego cork. A wic suchaj mnie bracie! Pomwimy tej nocy o dziewczynie, aby polubi j tobie. A kiedy powrocimy z Raga, zabierzemy j i przyprowadzimy ze sob do twego domu“. <sup>14</sup> A Tobiasz odpowiedzia Rafaowi i rzek: „Bracie Azariaszu, ja syszaem, e ona miaa ju siedmiu mezw i e oni zmari w jej pokoju, tej nocy, kiedy zbliali si do niej. Syszaem take jak niekorzy mowili, e zabija ich demon. <sup>15</sup> Teraz to i ja si boj, poniewa jej samej nie dzieje si krzywda, lecz ktokolwiek chce si zbliyc do niej, zabija go demon. Jestem jedynakiem ojca mego. Nie mog umrze i byc zmartwiem w yciu mojemu ojcu i mojej matce, aby przeze mnie wrod boleci posli do grobu. A przecie nie maj drugiego syna, aby ich pogrzeba“. <sup>16</sup> I odpowiedzia mu na to: „Nie przypominasz ty sobie polecenia twego ojca, kory ci rozkaza wzic zon z domu ojca twego? A wic posuchaj mnie teraz bracie: nie martw si o tego demona, ale bierz j za zon. Jestem przekonany, e tej nocy otrzymasz j za zon.\* <sup>17</sup> A kiedy bedziesz wstepowa do jej pokoju zabierz czec wtroby ryby i serce i poo to na rozarzone do kadzenia wege. Potem rozejdzie si zapach, demon go poczuje i ucieknie i nie bedzie ani sladu po nim na wieczne czasy. <sup>18</sup> A jeli ty bedziesz chcia byc razem z ni, powsta-

6,12 Taki by zwyczaj zawierania maenstw midzy krewnymi jednego rodu czy pokolenia, praktykowany ju w czasach patriarchw (Por. maenstwo Izaaka, Rodz. 24). Izraelici przebywajcy w niewoli uwazali zachowywanie tego zwyczaju jako wyraz i dowd swej wiernoci wobec prawa mojeszowego. — „ojca ma dobrego“, dos. „ojciec j bardzo kocha“.

6,16 Wlg 6,16—22 podaje inaczej zakoczenie przemwienia Azariasza do Tobiasza. Brzmi ono nastepujco: „Postuchaj mnie a pokae ci jcy sa ci nad korymi czart przemce

moe. Ci bowiem, korzy w maenstwo tak wstepuj, e Boga od siebie i ze serca swego wyrzucaj, a swej luboci tak zadosy czyni, jak ko i mu kore rozumu nie maj, nad tymi czart ma moc. A ty, gdy j pojmiesz wszedszy do onicy wstrzymaj si od niej przez trzy dni, a niczym innym nie bedziesz si z ni zajmowa jeno modlitw... a po trzeci nocy wezmiesz pann z poajni Pask bardziej przejety pragnieniem dziatek ni luboci, eby w potomstwie Abrahamowym dostapi bogostawiestwa w synach“. (ww. od 16—22).

cie najpierw oboje i módlcie się i proście Pana nieba, aby okazał wam miłosierdzie i ocalił was. Nie bój się ponieważ od wieków jest ona przeznaczona dla ciebie. W ten sposób ją ocalisz i ona pójdzie z tobą. Sądzę też, że urodzi ci dzieci i będą dla ciebie jak bracia. Nie martw się!

<sup>19</sup>A kiedy Tobiasz słuchał słów Rafała, że ona jest jego krewną z pokolenia i z domu ojca jego, zapłonął ku niej wielką miłością i serce jego przylgnęło do niej.

#### SARA CÓRKA RAGUELA ŻONĄ TOBIASZA.

7. <sup>1</sup>A kiedy przyszedli do Ekbatany mówi do niego: „Bracie Azariaszu zaprowadź mnie prosto do naszego brata Raguela. I przyprowadził go do domu Raguela i zastali go jak siedział w bramie dziedzińca i pierwszy go pozdrowili. A on im odpowiedział: „Serdecznie was pozdrawiam bracia i mile witam zdrowych“. I wprowadził ich do swego domu. <sup>2</sup>I rzekł do swej żony Edny: „O jak podobny jest ten młodzieniec do brata mego Tobiasza”. <sup>3</sup>A Edna zapytała go i rzekła do nich: „Skąd jesteście bracia?” a oni jej odpowiedzieli: „Jesteśmy z synów Neftalego, uprowadzonych do Niniwy”. <sup>4</sup>A ona im na to: „Czy nie znacie wy naszego brata Tobiasza?” I odpowiedzieli jej: „Znamy go”. <sup>5</sup>I zapytała ich znowu: „Czy jest on zdrow?” I odpowiedzieli jej: „Zdrow i żyje“. I rzekł jej Tobiasz: „On jest ojcem moim”. <sup>6</sup>Wtedy Raguel zerwał się ucałował go i zaczął płakać. Potem odezwał się i przemówił do niego: „Bądź błogosławiony chłopcze, synu tak szlachetnego i dobrego ojca! o jakże wielkie nieszczęście, że on mąż tak sprawiedliwy i czyniący miłosierdzie, oślepi”. I rzucił się na szyję Tobiasza, brata swego i zaczął płakać. <sup>7</sup>I żona Edna zapłakała a także płakała ich córka Sara. <sup>8</sup>I zabili baranka z trzody i urządzili im gościnne przyjęcie. <sup>9</sup>A kiedy się wykąпали i umyli (ręce) i zasiedli do stołu, rzekł Tobiasz do Rafała: „Bracie Azariaszu, powiedz Raguelowi, aby mi dał moją siostrę Sarę za żonę”. <sup>10</sup>A Raguel podłuszczał te słowa i rzekł do młodzieńca: „Jedz i pij i niech ci będzie dobrze tej nocy. Nie ma bowiem żadnego człowieka oprócz ciebie, który by miał prawo wziąć Sarę, córkę moją za żonę, bracie. Także i ja nie mam władzy dać jej innemu mężowi oprócz ciebie, ponieważ ty jesteś najbliższym krewnym. A teraz moje dziecko muszę ci powiedzieć prawdę: <sup>11</sup> Dałem\* ją już 7 mężom spośród naszych braci i wszyscy umarli tej nocy, której zbliżali się do niej. A teraz dziecko jedz i pij a Pan będzie działał przez was”. <sup>12</sup>I rzekł Tobiasz: „nie będę jadł i pił tak długo, dopóki ty nie rozstrzygniesz mojej sprawy”. I rzekł mu Raguel: „Ja to robię. Ona jest dana tobie zgodnie z postanowieniem prawa możeszowego i niebo też postanowiło,

7,11 Treść mowy Raguela w redakcji Wlg jest inna niż to podaje LXX. Charakterystyczne odchylenia są od w. 11 do 20. W. 15 liturgia włączyła w formę błogosławieństwa udzielanego nowożeńcom w czasie odprawiania mszy św. wotywniej w ich intencji. Brzmi on następująco:

„I ująwszy prawą rękę córki swojej podał ją w prawą rękę Tobiaszowi i rzekł: Bóg Abrahama i Bóg Izaaka i Bóg Jakuba niech będzie z wami i niechaj on was złączy i niech wypełni błogosławieństwo swoje nad wami“.

abym ci ją dał. Weź więc swoją siostrę. Od teraz ty jesteś jej bratem, a ona twoją siostrą. Jest ona dana tobie od dziś na zawsze. Niech Pan nieba będzie — dziecko — łaskawy dla was tej nocy i niech uczyni z wami miłosierdzie i pokój”.<sup>13</sup> Potem zawołał Raguel córkę swoją Sarę i przyszedł do niego. A on ujął jej rękę i oddał ją Tobiaszowi i rzekł: „Weź ją zgodnie z postanowieniem zapisanym w księdze (prawa) mojżeszowego, aby była dla ciebie za żonę. Masz ją i zaprowadź ją w zdrowiu do ojca swego. A Bóg niebios niech was obdarzy pokojem”.<sup>14</sup> I zawołał jej matkę i polecił, aby przyniosła zwój i napisał na nim zaświadczenie o zawartym małżeństwie i to że daje mu ją za żonę zgodnie z postanowieniem prawa mojżeszowego. Teraz dopiero zaczęto jeść i pić.<sup>15</sup> A Raguel zawołał swoją żonę Ednę i rzekł do niej: „Siostró, przygotuj drugi pokój i wprowadź ją tam”.<sup>16</sup> I udała się do mieszkania, aby je przygotować, jak jej polecił. I wprowadziła tam Sarę i zaczęła płakać nad nią. Potem otarła łzy i rzekła do niej: <sup>17</sup> „Odwagi córko, Pan nieba obdarzy cię radością w miejsce twego smutku. Odwagi córko!”, i wyszła od niej.

<sup>4</sup> A rodzice wyszli i zamknęli drzwi od pokoju. A Tobiasz podniósł się czynek. Odprowadzono młodzieńca i, przyprowadzono go do sypialni.  
<sup>2</sup> Wtedy przypomniał sobie Tobiasz słowa Rafała, wyjął wątrobę ryby i serce z torby, w której je przechowywał i położył na rozżarzonych węglach do kadzenia.  
<sup>3</sup> Zapach ryby powstrzymał demona i uciekł on aż do górnego Egiptu.\* A Rafał poszedł za nim związał go tam w oka mgnieniu i unieszkodliwił go.\*

<sup>4</sup> A rodzice wyszli i zamknęli drzwi od pokoju. A Tobiasz podniósł się z łóżka i powiedział do niej: „Wstań siostró, módlmy się i błagajmy Pana\* naszego, aby okazał nam miłosierdzie i ocalił nas”.<sup>5</sup> A ona wstała i zaczęła się modlić i błagać, aby dostąpić ocalenia. I zaczęli tak mówić:

Bądź uwielbiony Boże ojców naszych  
 i niech będzie uwielbione imię Twoje  
 na wieki przez wszystkie pokolenia.

Niech Cię uwielbiają niebiosa  
 i wszystkie Twoje stworzenia  
 po wszystkie wieki.

Tob 8, 6—20

<sup>6</sup> Tyś stworzył Adama  
 i stworzyłeś dla niego pomocnicę Ewę, żonę  
 i z obojga powstał rodzaj ludzki.

I Ty rzekłeś:

Nie jest dobrze być człowiekowi samemu  
 uczynmy mu pomocnicę podobną do niego”.

<sup>7</sup> A teraz nie dla pożądlivości  
 biorę tę siostrę moją za żonę,

8,3 Jest to przysłowie i znaczy tyle co koniec świata, miejsce bezludne pustyne. — „Związał go i unieszkodliwił“ tj. w znaczeniu przenośnym, moralnie zmusił go do przebywania na pustyni z dala od ludzi.

8,4 Włg ma inaczej w. 4: „Wstań Saro

a módlmy się do Boga dziś i jutro i pojutrze, bo przez te trzy noce z Bogiem się złączymy, a po trzeciej nocy wejdziemy w małżeństwo nasze, bośmy synowie świętych i nie możemy tak się łączyć jak narody, które nie znają Boga“.

ale w czystym zamiarze.  
 Okaż mnie i jej miłosierdzie  
 i pozwól razem dożyć starości.

<sup>8</sup> I powiedzieli kolejno: „Amen, amen“. <sup>9</sup> A potem spali przez całą noc.  
<sup>10</sup> A Raguel wstał, zawołał swoje sługi do siebie, a oni poszli, aby wykopać grób. Powiedział przy tym: „Żeby tylko on nie umarł, bo staniemy się wtedy pośmiewiskiem i wzgardą“. <sup>11</sup> A gdy oni mieli już grób wykopany, Raguel poszedł do domu i zawołał swoją żonę <sup>12</sup> i rzekł: „Poślij jedną ze służących, aby ona poszła i zobaczyła czy on żyje. A jeśli on umarł to go pogrzebiemy, aby nikt się nie dowiedziało”.  
<sup>13</sup> I wysłała służącą a ona zapaliła lampę i otworzyła drzwi. Potem weszła i zobaczyła ich jak leżeli i spali spokojnie razem. <sup>14</sup> A wychodząc służąca powiadomiła ich, że żyje i że nic złego im się nie dzieje.  
<sup>15</sup> Wtedy dziękowali Bogu niebios i mówili:

Bądź uwielbiony Boże  
 wszystkimi czystymi uwielbieniami.  
 Niech Cię wielbią po wszystkie wieki.

<sup>16</sup> Bądź uwielbiony, ponieważ mnie ucieszyłeś  
 i nie stało się jak przypuszczałem.  
 Postąpiłeś z nami  
 według wielkiego Twego miłosierdzia.

<sup>17</sup> Bądź uwielbiony, ponieważ się zmiłowałeś  
 nad dwoma jedynakami,  
 okazałeś im Panie miłosierdzie i ocal ich.  
 Pozwól im dokończyć życia w szczęściu i w łasce.

<sup>18</sup> Potem powiedział swoim sługom, aby grób zasypali zanim zaświta poranek. <sup>19</sup> A żonie swojej polecił, aby wypiekła wiele chleba. On sam poszedł do trzody wziął dwa woły, i cztery baranki i polecił, aby je zabito. I zaczęto je przyrządzać. <sup>20</sup> Potem zawołał Tobiasza i rzekł do niego: „Nie ruszysz się stąd przed upływem 14 dni, lecz pozostaniesz tu i będziesz jadł i pił u mnie i rozradujesz pogrążoną w smutku duszę mojej córki. <sup>21</sup> Potem weź z całego mojego majątku połowę i wracaj w zdrowiu do ojca swego\*. A kiedy ja umrę i moja żona, wasza będzie druga połowa. Odwagi synu, ja jestem twój ojciec i Edna jest twoją matką i do ciebie należymy i do twojej siostry od teraz i na zawsze. Odwagi dziecko“.

#### RAFAŁ ODBIERA DŁUG OD GABAELA

9. <sup>1</sup> Potem zawołał Tobiasz Rafała i rzekł do niego: <sup>2</sup> „Bracie Azariaszu, weź se sobą czterech służących i dwa wielbłądy i jedź do Raga. Idź do Gabaela i przekaz mu dokument, odbierz od niego pienią-

8,21 Małżeństwo Tobiasza z Sarą ma tu wiele wspólnych cech podobnych do małżeństwa patriarchów z ich żonami (Por. Rodz 24,29,34 itp). Nie ma tu tylko mowy o tzw. *mohar*,

ty. o podarunku jaki zwykle ojciec narzeczonego dawał ojcu narzeczonej. Przeciwnie, tu ojciec Sary daje jej jakby odpowiedni posag.

dze i weź go samego ze sobą na wesele. <sup>3,4</sup>Ty wiesz bowiem, że ojciec liczy dni i jeśli pozostanę jeden dzień dłużej bardzo go zasmucę. Ty wiesz co Raguel przysiągł i ja nie mogę wykroczyć przeciw jego przysiędze". <sup>5</sup>I wyruszył Rafał z czterema sługami i dwoma wielbłędami do Raga w Medii i zatrzymali się u Gabaela. I dał mu jego dokument i opowiedział mu o Tobiaszu, synu Tobiasza, że pojął żonę i że zaprasza go na wesele. Wtedy ten (tj. Gabael) wstał i zaczął liczyć w jego obecności pieczętowane worki. I załadowali je. <sup>6</sup>I razem rano wstali i przybyli na wesele. I przyszedł do Raguela i zastali Tobiasza siedzącego przy stole. A on zerwał się i przywitał go. A (Gabael) zaczął płakać i pozdrowił go i mówił do niego: „O szlachetny i dobry człowieku, synu męża szlachetnego, dobrego, sprawiedliwego i uczynnego. Niech Pan udzieli tobie i żonie twojej błogosławieństwa niebieskiego i twemu ojcu i matce\* małżonki twojej. Błogosławiony niech będzie Bóg, że ja widzieć mogę Tobiasza, który tak jest podobny do mojego kuzyna“\*.

#### POWRÓT TOBIASZA DO DOMU

Tob 10, 1—12.

10. <sup>1</sup>Tymczasem Tobiasz z dnia na dzień liczył dni w ilu zajdzie (syn) tam i w ilu powróci. A kiedy te przeminęły a syn jego nie wracał, <sup>2</sup>myślał sobie: może zatrzymano go tam? Albo może Gabael umarł i nie ma nikogo kto by mu oddał pieniądze? <sup>3</sup>I zaczął się martwić. <sup>4</sup>A żona jego Anna mówi: „dziecko moje zginęło i już go nie ma między żywymi“ I zaczęła płakać i lamentować nad synem swoim i mówiła: „<sup>5</sup>Biada mi dziecko moje, że ja ci pozwoiliam iść, światło moich oczu.“ A Tobiasz jej odpowiedział: „cicho, nie martw się sestro on żyje“. Oni tam mają wiele trudności a i człowiek, który z nim wyruszył jest godny zaufania i jest z pośród braci naszych. Nie martw się o niego sestro on wkrótce wróci. <sup>7</sup>Ale ona mu odpowiedziała: „Zostaw mnie i nie zwódź mnie, dziecko moje zginęło“. I wychodziła codziennie i wypatrywała drogę, którą jej syn poszedł i nie dała się nikomu przekonać. A kiedy zaszło słońce, wracała, narzekała i płakała przez całą noc i nie mogła spać.

<sup>8</sup>A kiedy minęło 14 dni uroczystości weselnych, które Raguel przysiągł poświęcić córce swojej, przyszedł do niego Tobiasz i oświadczył mu: „wypuść mnie, bo wiem, że ojciec mój i matka moja tracą wiarę, że mnie jeszcze zobaczą. A więc teraz proszę cię ojczy, abys mi pozwolił odejść a ja pójdę do mego ojca. Ja ci już powiedziałem w jakim stanie go zostawiłem“. <sup>9</sup>A Raguel odpowiedział Tobiaszowi: „Pozostań dziecko, pozostań jeszcze ze mną. Ja wyślę posłańców do twego ojca Tobiasza

9.6 Niektóre kodd. mają: „i ojcu i matce małżonki twojej“. Koniec w. 6 jest uszkodzony. Wlg poszerza tekst jeszcze o ww. 9—12, tzw. błogosławieństwo Gabaela: „Niech cię błogosławi Bóg izraelski, boś jest synem bardzo dobrego, sprawiedliwego,

go, bogobojnego i jałmużny czyniącego męża. I niech będzie wymówione błogosławieństwo nad żoną twoją i nad rodzicami waszymi. I oglądajcie synów waszych i synów synów waszych aż do trzeciego i czwartego pokolenia“.

a oni mu opowiedzą o tobie“. A ten mu odpowiedział: „O nie! pozwól mi, abym odszedł stąd do ojca mego“. <sup>10</sup> Wtedy Raguel wstał, dał Tobiaszowi jego żonę Sarę i połowę całego majątku, sługi i służące, woły i owce, osły i wielbłądy, szaty, pieniądze i sprzęty. <sup>11</sup> I tak odesłał ich w zdrowiu. I pożegnał go i rzekł do niego: „Bądź zdrow dziecko i w zdrowiu podróżuj! A Pan niebios niech was wspomaga i żonę twoją Sarę. Obym widział wasze dzieci zanim umrę“. <sup>12</sup> I powiedział też do córki swojej Sary: „Idź do swojego teścia, bo odtąd oni są dla ciebie jak twoi rodzice. Idź w pokoju córko, abym słyszał o tobie dobre wieści dopóki żyję“. Potem pożegnał ich i pozwolił odejść. <sup>13</sup> A Edna odezwała się do Tobiasza: „Dziecko i bracie mój umiłowany, niech cię Pan przyprowadzi znowu, abym widziała dzieci twoje dopóki żyję i Sary córki mojej zanim umrę. Świadkiem jest Pan, oddając ci córkę moją w opiekę. Nie zasmucaj jej przez wszystkie dni twojego życia. Idź w spokoju — dziecko. — Od tej chwili jestem twoją matką, a Sara siostrą. Niech ci się we wszystkim szczęści przez wszystkie dni waszego życia“. I serdecznie ich oboje ucałowała i odesłała zdrowych. <sup>14</sup> I poszedł Tobiasz od Raguela zdrow i szczęśliwy błogosławić Pana nieba i ziemi, króla wszechrzeczy, że tak szczęśliwą dał mu drogę. I rzekł do niego: „Oby mi dane było szanować was przez wszystkie dni mojego życia“\*.

#### SYN UZDRAWIA ŚLEPOTĘ OJCA

11. <sup>1</sup> A kiedy zbliżyli się do Kaserin\* naprzeciwko Niniwy powiedział Rafał: „Ty wiesz w jakim stanie zostawiliśmy twego ojca. <sup>2</sup> Wyprzedźmy twoją żonę, aby dom przyprowadzić do porządku zanim oni nadejdą. <sup>3</sup> I wyruszyli obaj wspólnie. A (Rafał) rzekł do niego: „Weź zółć w ręce“. A pies\* biegł z tyłu za nim i za Tobiaszem. <sup>4</sup> A Anna tymczasem siedziała i wypatrywała drogę jej syna. <sup>5</sup> I spostrzegła go powracającego i zawołała do ojca jego: „Patrz oto zbliża się syn twój i człowiek, który poszedł razem z nim“. <sup>6</sup> A Rafał rzekł do Tobiasza, zanim ten zbliżył się do ojca: „Wiem że otworzą się oczy jego“. <sup>7</sup> Potrzej zółcią ryby jego oczy, a lekarstwo wygrzyzie i ściągnie bielmo z jego oczu, a ojciec twój przejrzy i zobaczy światło. <sup>8</sup> A Anna tymczasem wybiegła, rzuciła się swojemu synowi na szyję i zawołała do niego: „Ujrzałam cię dziecko, teraz już mogę umrzeć“, i rozplakała się. <sup>9</sup> Także Tobiasz podniósł się i utykając na nogi wyszedł do wrót podwórza. <sup>10</sup> I przystąpił do niego Tobiasz z zółcią ryby w rękę i dmuchnął na jego oczy dotknął je i rzekł: „Odwagi ojcze“ i przyłożył mu lekarstwo i odczekał chwilę. <sup>11</sup> Potem zerwał obiema rękami z rogów jego oczu bielmo. <sup>12</sup> A (Tobiasz starszy)

10,14 Tekst uszkodzony brzmi nieco odmiennie w Wlg i BA. Zawiera piękne rady i upomnienia dawane młodym małżonkom przez ich rodziców.

11.1 Kaserin, Wlg ma Charan, ale nie to znane z historii Abrahama Rodz 11,

31. Jest to miejscowość położona bliżej Niniwy.

11,4 Tekst nie jest całkiem pewny. Możliwe, że chodzi tu o tego psa, o którym mówi Wlg w w. 9: „Wtedy pies, który im towarzyszył w podróży wybiegł przed nich“.



rzucił mu się na szyję, zaczął płakać i zawołał: „Zbaczyłem cię dziecko, światło oczu moich”\*.

<sup>13</sup> I rzekł: Niech będzie błogosławiony Bóg,  
 Niech będzie błogosławione wielkie imię Jego,  
 Niech będą uwielbieni wszyscy Jego święci aniołowie,  
 Niech będzie obecne z nami wielkie imię Jego,  
 I niech będą błogosławieni wszyscy aniołowie Jego,  
 po wszystkie wieki.  
 Ponieważ doświadczył mnie,  
 a oto teraz widzę Tobiasza syna mego.

<sup>14</sup> I wszedł Tobiasz do domu, ciesząc się i wielbiąc Boga na cały głos\*. Potem opowiedział Tobiasz ojcu swemu, że podróż swoją odbył szczęśliwie i że przyniósł pieniądze oraz jak pojął za żonę Sarę, córkę Raguela. A oto i ona przybliżyła się i jest już niedaleko bramy Niniwy.

<sup>15</sup> I wyszedł (starszy) Tobiasz, ciesząc się i wielbiąc Boga na spotkaniu swej synowej do bramy Niniwy. A mieszkańcy Niniwy, gdy go ujrzeli idącego samego z całej siły, nie prowadzonego za rękę przez nikogo, zdziwili się bardzo. A Tobiasz rozgłaszał przed nimi, że Bóg zmiłował się nad nim i otworzył mu oczy. <sup>16</sup> Potem Tobiasz zbliżył się do Sary, żony syna swego Tobiasza, pobłogosławił ją i tak do niej przemówił: „Witaj w zdrowiu przybywająca córko, niech będzie błogosławiony twój Bóg, który przyprowadził cię do nas córko. Niech będzie błogosławiony twój ojciec i niech będzie błogosławiony Tobiasz mój syn i ty bądź błogosławiona córko. Wejdz do domu swego w zdrowiu z błogosławieństwem i radością. Wejdz córko”. <sup>17</sup> A tego dnia nastąpiła wielka radość między wszystkimi Żydami, mieszkającymi w Niniwie. <sup>18</sup> I zjawili się jego kuzyni Achikar i Nabab, dzieląc radość razem z Tobiaszem\*.

## ANIOŁ RAFAŁ

12. <sup>1</sup> A kiedy skończyło się wesele zawołał Tobiasz syna swego Tobiasza i powiedział do niego: „Dziecko pomyśl o daniu zapłaty człowiekowi, który towarzyszył ci i dodaj mu coś jeszcze do zapłaty”. <sup>2</sup> A on mu odpowiedział: „Ojciec jak wielką mam mu dać zapłatę? Nie poniosę szkody, jeśli dam mu połowę majątku, który on przyniósł ze mną. <sup>3</sup> On przecież mnie przyprowadził w zdrowiu, żonę moją wyzwolił i pieniądze przyniósł ze mną i ciebie uleczył. Jaką więc mam mu dać zapłatę?”. <sup>4</sup> I rzekł mu Tobiasz: „Sprawiedliwą jest rzeczą dziecko, żeby on wziął połowę wszystkiego, co wracając miał przy sobie”. <sup>5</sup> I poprosił go do siebie i rzekł: „Weź połowę wszystkiego, co wracając miał przy sobie jako zapłatę swoją i idź do siebie zdrów”.

11,13 Starożytne narody używały żółci rybiej jako lekarstwa na oczy. W wypadku Tobiasza jego uzdrowienie ma charakter cudowny. Por. w. 16.

11,15 dosłownie kod. S ma: „całym swym ciałem”.

11,19 Włg w tym miejscu dodaje: „I przez 7 dni ucztowali i weselili się wszyscy radością wielką”.

<sup>6</sup> Wtedy (Rafał) poprosił ich obu na bok i rzekł do nich: „Uwielbiajcie Boga i wysławiajcie Go przed wszystkimi żyjącymi, jakie wyświadczył wam dobrodziejstwa w celu wielbienia i wysławiania Jego imienia. Oglaszajcie przed wszystkimi ludźmi dzieła Boże jak są godne uwielbienia i nie wahać się wyrażać Mu wdzięczności. <sup>7</sup> Ukrywać tajemnice królewskie jest rzeczą piękną, ale dzieła Boże rozgłaszać i wysławiać jest godne pochwały. Czyńcie dobrze a zio was nie spotka. <sup>8</sup> Lepsza jest modlitwa ze szczerością\* i miłosierdzie ze sprawiedliwością aniżeli bogactwo z nieprawością. Lepiej jest dawać jałmużnę, aniżeli gromadzić złoto. <sup>9</sup> Jałmużna uwalnia od śmierci i oczyszcza z każdego grzechu. Ci, którzy dają jałmużnę nasyćeni będą życiem. <sup>10</sup> Ci, którzy popełniają grzech i nieprawość są wrogami własnej duszy. <sup>11</sup> Odkryjcie przed wami całą prawdę, nie ukrywając niczego. Jużem wam objaśnił i powiedziałem wam: Piękną jest rzeczą zachowywać tajemnicę królewską, ale godną wszelkiej pochwały objawiać dzieła Boże“.

<sup>12</sup> „A teraz: Gdy ty i Sara modliliście się, ja przypominałem błaganie wasze przed majestatem Pańskim\*, a także gdy grzebałeś swoich zmarłych. <sup>13</sup> A kiedy nie wahałeś się wstawać i opuszczać swój posiłek i iść i grzebać umarłego, ja zostałem posłany aby ciebie wypróbować\*. <sup>14</sup> Równocześnie posłał mnie Bóg aby uzdrowić ciebie i twoją synową Sarę. <sup>15</sup> Ja jestem Rafał, jeden z siedmiu aniołów\*, którzy stale są gotowi wejść przed majestat Pański“.

<sup>16</sup> Na to przelękli się obaj, upadli na twarz przed nim i bali się bardzo. <sup>17</sup> I powiedział do nich: „Nie bójcie się. Pokój wam. Uwielbiajcie Boga po wszystkie wieki. <sup>18</sup> To że byłem z wami nie było moją zasługą, lecz było z woli Bożej. Jego uwielbiajcie przez wszystkie dni i Jemu śpiewajcie hymn. <sup>19</sup> Ja nic nie jadłem, wyście tylko mieli widzenie\*. <sup>20</sup> A teraz uwielbiajcie Pana na ziemi i dziękujcie Bogu. A oto ja wstępuję do tego, który mnie posłał. Opiszcie to wszystko, co was spotkało. I odszedł“.

<sup>21</sup> I podnieśli się, ale żaden nie mógł go już zobaczyć. <sup>22</sup> I uwielbiali Boga i śpiewali hymny i dziękowali Mu za tak wielkie Jego dzieła, że objawił się im anioł Boży.

#### HYMN DZIEKCZYNNY TOBIASZA.

13. <sup>1</sup> I rzekł (Tobiasz starszy): \*

<sup>2</sup> Niech będzie błogosławiony Bóg, który żyje na wieki i królestwo Jego.

Ponieważ On karze i okazuje miłosierdzie, posyła do otchłani\* pod ziemię

12,8 dosłownie: „z prawdą“.

12,12 Rafał odkrywa tu całą prawdę o sobie. Jest aniołem pośredniczącym między Bogiem a ludźmi.

12,13 Używany przez Boga do specjalnych misji.

12,15 Liczba 7 była u Izraelitów święta. O 7 aniołach wspomina często Apok 1,4; 4,5; 5,6 itd.

12,19 Włg podaje: „Zdawało się wprawdzie, że z wami jadłem i piłem, ale

ja używam pokarmu niewidzialnego“. Rafał przyjąwszy postać człowieka używał pokarmu materialnego, ale go sobie nie przyswajał.

13,1 Kantykt Tobiasza (por. Wyj 15; Judt 16; Jan 2; Łk 1,46nn) składa się z dwóch części. Pierwsza od 1—8 jest hymnem dziękczynnym, druga od 9—17 wyraża tęsknoty wygnańców za nową Jerozolimą.

i wyprowadza z największej zagłady,  
i nie ma nikogo kto by uszedł jego ręki.

<sup>3</sup> Wysławiajcie Go synowie Izraela przed narodami,  
ponieważ On was rozprószył między nimi.

<sup>4</sup> I tam wam okazał swą wielkość,  
wyoście Go przed wszystkim co żyje,  
ponieważ On sam jest Panem i Bogiem naszym,  
On sam ojcem naszym i Bogiem po wszystkie wieki.

<sup>5</sup> On skarci was za wasze nieprawości,  
ale zmiłuje się nad wami wszystkimi  
(i zgromadzili) was spośród wszystkich narodów,  
między którymi jesteście teraz rozproszeni.

<sup>6</sup> A kiedy nawrócicie się do Niego całym waszym sercem  
i z całej waszej duszy, aby postępować przed Nim w prawdzie,  
wtedy On zwróci się do was  
i już nigdy nie zakryje oblicza swego przed wami.

<sup>7</sup> A teraz spójrzcie co On wam wyświadczył  
i dziękujcie Mu pełnym głosem,  
uwielbiajcie Pana sprawiedliwego  
i wysławiajcie króla wieków.\*

<sup>8</sup> Ja zaś wysławiam Go w ziemi mego wygnania  
i narodowi grzeszników opowiadam moc i wielkość Jego.  
Nawróćcie się grzesznicy i postępujcie przed Nim sprawiedliwie,  
kto wie, może upodoba sobie w was  
i okaże wam miłosierdzie?

<sup>9</sup> Uwielbiam Boga mego,  
a dusza moja króla niebios  
i będzie się radować z majestatu Jego.

<sup>10</sup> Niech wszyscy wołają i wysławiają Go w Jerozolimie,  
Jerozolima — miasto święte,  
On ukarze za czyny jej synów  
i znowu zmiłuje się nad synami sprawiedliwych.

<sup>11</sup> Wysławiaj Pana godnie  
i chwal króla wieków,  
aby znów odbudował namiot twój z radością.

<sup>12</sup> Oby rozradował w tobie pojmanyh  
i pokochał w tobie wszystkich nieszczęśliwych  
we wszystkich pokoleniach na wieki.

<sup>13</sup> Wspaniałe światło promieniować będzie  
na wszystkie krańce ziemi.  
Liczne narody przyjdą do ciebie z daleka  
i mieszkańcy wszystkich krańców ziemi  
do świętego Twego Imienia.  
Dary mają w swych rękach  
dla króla niebios.  
Z pokolenia na pokolenie oddawać ci będą chwałę,  
a imię Wybrany przejdzie na pokolenie przyszłe.

13,2 dosłownie: „do Habesu“, co odpowiada w tekstach hebr. Szeolowi, tj. miejscu, gdzie żyją ludzie po śmierci.

13,8 Od w. 8—11a podajemy tłumaczenie wg kod. BA.

<sup>14</sup> Przeklęci niech będą wszyscy,  
którzy mówią (przeciw Tobie) obraźliwie,  
przeklęci niech będą wszyscy,  
którzy cię burzą  
i wywracają mury twoje  
i ci wszyscy, którzy wieże twoje obalają  
i palą twoje mieszkania.  
I błogosławieni niech będą na wieki ci wszyscy,  
którzy cię czczą.\*

<sup>15</sup> A więc raduj się, wesel z powodu synów sprawiedliwych,  
bo wszyscy będą zgromadzeni  
i uwielbiać będą Pana wieków,  
szczęśliwi, którzy cię kochają  
i szczęśliwi, którzy cieszą się z twego pokoju.

<sup>16</sup> Szczęśliwi wszyscy ci ludzie, którzy się smuca  
wszystkimi plagami Twymi,  
ponieważ w Tobie cieszyć się będą  
i oglądać wszelką radość na wieki.  
Duszo moja uwielbiaj Pana, wielkiego króla.

<sup>17</sup> Ponieważ Jerozolima będzie odbudowana,  
w mieście dom jego na wszystkie wieki.  
Szczęśliwy będę, jeśli reszta rodu mego  
ujrzy chwałę Twoją  
i uwielbiać będzie króla niebios.  
Bramy Jerozolimy odbudowane będą  
z szafiru i ze szmaragdu,  
a wszystkie mury twoje z drogich kamieni.  
Wieże Jerozolimy będą zbudowane ze złota,  
a wały ochronne ze szczerego złota.  
Ulice Jerozolimy wyłożone będą  
rubinami i kamieniami z Ofiru.\*

<sup>18</sup> Bramy Jerozolimy rozbrzmiewać będą pieśniami wesela,  
a wszystkie mieszkania ich zawołają  
Alleluja, niech będzie uwielbiony Bóg Izraela.  
I błogosławieni będą błogosławić imię święte  
na wieki i na zawsze.

#### OSTATNIE DNI ŻYCIA RODZINY TOBIASZÓW.

<sup>1</sup> Koniec słów hymnu pochwalnego Tobiasza. <sup>2</sup> Umarł on w pokoju, mając 120 lat i pogrzebano go uroczyście w Niniwie. A miał 62 lata, kiedy zasłabł na oczy. A po przejrzeniu żył w dobrobycie i dawał jałmużny. W dalszym ciągu uwielbiał Boga i oddawał hołd majestatowi Bożemu. <sup>3</sup> A kiedy miał umierać, przywołał syna swego Tobiasza i upomniał go mówiąc: „Synu, wyprowadź stąd twoje dzieci, <sup>4</sup> i idź szybko do Medii, ponieważ ja wierzę słowom Boga, które wypowiedział Nahum\* o Niniwie, że wszystko spełni się i spotka Asyrię i Niniwę, co przepowiedzieli prorocy Izraela i nic nie umniejszy się z wszystkich przepowiedni, wszystko

13,14 Niektórzy proponują poprawkę, 13,17 Tekst poprawiony wg BA.  
„którzy cię budują“.

na Asyrię i Babilonię. Jestem przekonany i mam nadzieję, że wszystko wypełni się w swoim czasie.\* Ocalenie przyjdzie raczej na Medię, aniżeli co przepowiedział Bóg dokona się i stanie się, i żadne słowo z tych przepowiedni nie zginie. A bracia nasi, którzy mieszkają w ziemi izraelskiej, wszyscy będą rozproszeni i uprowadzeni do niewoli z ich pięknej ojczyzny. Cały zaś kraj izraelski zamieni się w pustynię i Samaria i Jeruzalem staną się pustynią. Zaś dom Boży w swoim czasie zburzony i spalony zostanie. <sup>5</sup> Wtedy znowu Bóg zlituje się nad nimi. I pośle ich Bóg do ziemi izraelskiej i odbudują znowu dom,\* wprawdzie nie taki jak pierwszy, aż do chwili w której dokona się czas świata. A potem powrócą z niewoli wszyscy i odbudują w chwale Jeruzolimę, a w niej odbudują dom Boży, tak jak to przepowiedzieli o nim prorocy Izraela. <sup>6</sup> I wszystkie narody na całym świecie nawrócą się i prawdziwie czcić będą Boga. I odrzucając wszystkie swoje bożki i tych, którzy ich wiodli na manowce i uwielbiać będą Boga na wieki w sprawiedliwości. <sup>7</sup> Wszyscy synowie Izraela, którzy ocala się w tych dniach wspominać będą Boga w prawdzie i zgromadzeni będą razem. I przyjdą do Jeruzalem i zamieszkają bezpiecznie na wieki w ziemi Abrahama, która zostanie im dana na nowo. I cieszyć się będą ci, którzy miłują Boga w prawdzie, a popełniający grzech i nieprawość znikną z całej ziemi”.

<sup>8,9</sup> A teraz dzieci, rozkazuję wam: „Służcie Bogu w prawdzie i czyńcie co podoba się Jemu. Dzieciom waszym polećcie czynić sprawiedliwość i jałmużnę i aby pamiętały o Bogu i wielbiły imię Jego po wszystkie czasy w prawdzie i z całej siły. A teraz dziecko moje wyjdź z Niniwy i nie zostawaj tu. A od tego dnia, w którym pochowasz matkę swoją obok mnie, od tego samego dnia nie pozostawaj dłużej w tych okolicach. Widzę bowiem, że wiele niesprawiedliwości jest tu i czynią tu wiele podstępów i nie wstydzą się. <sup>10</sup> Popatrz dziecko, co uczynił Nadab, swemu życielowi Achikarowi. Czyż żywego nie zakopał do ziemi? \* Ale Bóg wynagrodził mu tę krzywdę przed obliczem swoim. Achikar wyszedł na światło, a Nadab poszedł do wiecznych ciemności, ponieważ czyhał na życie Achikara. A ponieważ (Achikar) czynił jałmużnę, uniknął zasadzki śmierci, którą zastawił na niego Nadab. A Nadab wpadł w zasadzkę śmierci i zgiął samego siebie.

<sup>11</sup> Tak teraz dzieci patrzcie, jakie skutki sprawia dawanie jałmużny, a jakie czynienie nieprawości, że ona zabija. A oto i dusza moja opuszcza mnie”. I położono go na łóżku i umarł. I pochowano go uroczyście. <sup>12</sup> A kiedy umarła jego matka, pochował ją Tobiasz obok swojego ojca. Potem wywędrował on sam i jego żona do Medii i zamieszkali w Ekbatanie u swojego teścia Raguela. <sup>13</sup> A (Tobiasz) opiekował się nimi z szacunkiem i pochował ich w Ekbatanie w Medii. I odziedziczył majątek po Raguelu

14,4 Niektóre kodd. mają: Jonasz. — „Wypełni się w swoim czasie“, jest to w pewnym sensie prorocтво Tobiasza.

14,5 Dom, tj. świątynię.

14,10 W tym sensie, że Achikar na skutek

intryg Nadaba, został skazany na śmierć, ale jego przyjaciel wyroku nie wykonał, tylko ukrył go w więzieniu, z czego później sam król był bardzo uradowany, gdy cała sprawa wyjaśniła się na korzyść Achikara.

i po ojcu swoim Tobiaszu. <sup>14</sup>I umarł w 117 roku \* (życia) ogólnie szanowany. <sup>15</sup>A przed swoją śmiercią i przewidział i dowiedział się potem o upadku Niniwy i widział jej jeńców prowadzonych przez Achiacharosa \* króla Medii. I błogosławił Boga za wszystko, co On uczynił synom Niniwy i Asyrii. I cieszył się przed swoją śmiercią z powodu Niniwy i uwielbiał Pana Boga na wieki wieków.

---

14,14 Wlg ma w 99 r., Syr. 107, BA 127. 14,15 Ma być Kserksesa:

## ZARYS BIBLIJNEJ DOKTRYNY O MAŁŻEŃSTWIE

Pismo św.<sup>1</sup>, nie podaje systematycznej doktryny o małżeństwie, lecz zależnie od sytuacji, naświetla różne aspekty tego problemu. Jest np. rzeczą znamioną, że w języku hebrajskim w ogóle brak jest słowa na określenie małżeństwa. Wprawdzie używa się w tym znaczeniu wyrazu *berith* (np. Mal 2, 14), lecz nie określa on dokładnie istoty rzeczy. To oczywiście nie znaczy, by to zagadnienie było naprawdę w Biblii drugorzędne. Jest ono niewątpliwie sprawą pierwszej wagi. Odpowiednią wymowę ma np. przyrównanie związku między Bogiem a narodem wybranym do miłości małżeńskiej, a odstępstwa od Jahwe — do cudzołóstwa. I to przyrównanie nie tylko w jednym tekście, ale rozbudowanie tej idei w jeden z naczelnych tematów Starego Testamentu. Ma również małżeństwo dla autorów biblijnych zasadnicze znaczenie w praktyce. Bezżeństwo jest zupełnie obce Staremu Testamentowi. Tak mężczyzna jak i kobieta cel swój widzą w małżeństwie. O tym świadczy uważanie bezdzietności i niepłodności za największe nieszczęście (np. Rodz. 30, 1; 1 Sam 1, 6 nn) i za karę Bożą (Jer 18, 21; Iz 47, 9). Natomiast liczne dzieci są szczęściem najwyższym (Rodz 24, 60) i błogosławieństwem Jahwe (Ps 127, 3).

Najlepiej jednak doktrynę biblijną o małżeństwie przedstawiają nam same teksty natchnione, uszeregowane w pewnym porządku.

### I. Stary Testament

Bóg, stwarzając pierwszą parę ludzi, przez to samo stał się również Twórcą małżeństwa. Nie dał jednemu mężczyźnie wielu kobiet, ani jednej kobiecie wielu mężczyzn, lecz stworzywszy dwoje ludzi, oddał ich samym

<sup>1</sup>) J. Negwer, *Die Ehe und die Familie in der Hl. Schrift des Alten und des Neuen Testaments*, Düsseldorf 1957.

1. L. Godefroy, *Mariage*, art. w: *Dictionnaire de Théologie Catholique* IX, Paris 1927, 2044—2077.

H. Schumacher, *Das Ehe-Ideal des Apostels Paulus*, Münster i. W. 1933.

Ks. W. Michalski, *Małżeństwo i formy małżeńskie w Biblii*, w: *Małżeństwo a Kościół*, Warszawa 1934, 28—73.

L. M. Epstein, *Marriage Laws in the Bible and the Talmud*, Harvard 1942.

E. Neufeld, *Ancient Hebrew Marriage Laws*, London 1944.

I. Mendelsohn, *The Family in the Ancient Near East*, *Biblical Archaeologist* 11 (1948), 24—40.

H. Haag (wyd.): *Ehe*, w: *Bibel-Lexikon*, Einsiedeln 1956, 355—359.

H. Jenny, *Le mariage dans la Bible*, w: *La Maison-Dieu*, 50 (1957), 5—29.

sobie nawzajem, podkreślając przez to, że celem ich jest wspólne życie, i to w małżeństwie, gdyż jest to jedyna forma zjednoczenia pomiędzy mężczyzną a kobietą, gwarantująca pewien charakter trwałości.

Tę instytucję obdarzył Jahwe swym szczególnym błogosławieństwem: „I rzekł Bóg: uczynię człowieka na nasze wyobrażenie, podobnego nam... Tak stworzył Bóg człowieka na swe wyobrażenie, na wyobrażenie Boga go stworzył; stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym błogosławił im mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną“ (Rodz 1, 26—28). I godne podkreślenia jest, że właśnie to błogosławieństwo zawsze z człowiekiem pozostało. Przyczyną tego jest doniosłość i waga tkwiące w celu tej instytucji. Celem tym najważniejszym i głównym miało być przekazywanie życia. Warto tutaj podkreślić, że Księga Natchniona mówi o tym w formie nakazu: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się“ (Rodz 1, 28). Jednak nie był to cel wyłączny, gdyż określenie niewiasty jako „*adiutorium*“ podobne mężczyźnie jest dość szerokie i wielozakresowe, może obejmować również wszystkie korzyści i przyjemności życia wspólnego.

Pierwsze opowiadanie o stworzeniu człowieka podaje głęboką naukę o wzajemnym stosunku pomiędzy mężczyzną a kobietą. Oboje są dziełem Boga, oboje zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, oboje w równym stopniu otrzymują władzę nad światem. Tę równość podkreśla także, i to o wiele mocniej, drugie opowiadanie o stworzeniu człowieka (Rodz 2, 4b-3, 24). Bóg postanowił dać mężczyźnie odpowiednią a więc równą jego naturze pomoc (2, 20). O równości tej świadczy także etymologia wyrazu *iszsa* = *niewiasta* (*isz* = *mężczyzna*). Ks. Wujek chyba miał rację, tłumacząc *něžna*, bo w języku polskim właśnie to najlepiej oddawałoby myśl natchnionego pisarza o równości. Równość ta jednak ma charakter szczególny: „Dlatego opuszcza mężczyzna ojca swego i matkę swą i łączy się z żoną swoją, i oboje stanowią jedno ciało“ (Rodz 2, 24). Oboje się więc wzajemnie mają uzupełniać, ta zaś dażność do łączenia się wynika z samej natury rzeczy, boć przeciwieśność, jakaś część mężczyzny (niekoniecznie materialnie pojęta) została przez Boga przekazana kobiecie, dlatego między nimi istnieje ścisła łączność i współzależność. Tekst ten jest równocześnie stwierdzeniem konieczności małżeństwa monogamicznego oraz jego nierozzerwalności.

A czy słowa Rodz 2, 24 oznaczać mogą nakaz wstępowania w związki małżeńskie? Tekst hebrajski niewątpliwie tego rodzaju znaczenie dopuszcza i tak rozumiało go wielu dawniejszych egzegetów. Dziś jednak przemożła słuszna opinia, iż jest to tylko wyjaśnienie względnie pouczenie uzasadniające małżeństwo monogamiczne.

Sens przeto opowiadania o stworzeniu jest taki, że małżeństwo jest instytucja Boża, związkiem nierozzerwalnym jednego mężczyzny z jedną kobietą. Choćby zresztą nie było wydanego co do tej jedności pozytywnego prawa Bożego, to samo prawo natury domaga się małżeństwa monogamicznego, gdyż w tym wypadku rodzina jest instytucją o wiele doskonalszą, bezpieczniejszą realizującą swój cel. Mimo, że posiadanie wielu żon nie stoi w bezpośredniej sprzeczności z najważniejszym celem małżeństwa, raczej w nim dopomaga, to jednak przeszkadza w stworzeniu doskonałej rodziny i sprzeczne jest z równością obojga małżonków, przeszkadza w wychowaniu dzieci w równości, rodzi niewątpliwie rrwalizacje pomiędzy żonami i burzy pokój w rodzinie: przykładem Sara i Hagar, Anna i Fenenna.

Małżeństwo posiada również specjalną cechę doskonałości, szczególną świętość. Świętości tej źródłem jest błogosławieństwo Boże pierwszym rodzicom dane (Rodz 1, 28) oraz fakt stworzenia człowieka specjalnym aktem woli, w sposób odmienny od stworzenia innych dzieł Bożych.



Świętość związku małżeńskiego jest również powodem potępienia cudzołóstwa i surowych kar za nie: „Jeśliby kto cudzołożył z żoną drugiego, i cudzołóstwa się dopuścił z żoną bliźniego swego, śmiercią niech umrą i cudzołożnik i cudzołożnica“ (Kapl 20, 10; por. także PowtPr 22, 22; Ekli 23, 18—26; Wyjścia 20, 14; Kapł 18, 20; Przysł 5, 20).

Związek małżeński jest wreszcie trwały, nierozzerwalny. Tak było od samego początku stworzenia, jak dowodzą słowa Jezusa: „Mojżesz ze względu na twarde serca wasze dozwolił wam opuszczać wasze żony, lecz na początku tak nie było“ (Mt 19, 8). Człowiek bowiem nie ma prawa ingerencji w Boże postanowienia: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela“ (Mt 19, 6). Nierozzerwalność przepisuje więc małżeństwu tak prawo naturalne, jak i prawo pozytywne. Z Ojcami jednak Kościoła i większością teologów trzeba przyjąć, że wypisane na początku księgi Rodzaju prawo o nierozzerwalności wyraża nie tyle regułę w praktyce obowiązującą, ile raczej ideał Boży, zrealizowany konkretnie dopiero przez przepis Jezusowy. Ustawa Mojżeszowa więc była jakby dyspensą czasową, dopóki nie zawiesił jej Zbawiciel. Z tego zaś wynika, że nierozzerwalności nie domagają się istotne zasady prawa natury, lecz jego zasady drugorzędne. Przeciż w starożytnych cywilizacjach, w których rozwód był rzeczą normalną, nie przeszkodził on w wypełnianiu dwóch istotnych zadań małżeństwa: przekazywania życia i wychowania dzieci. Rozwód nie sprzeciwia się w znaczeniu absolutnym ani istnieniu rodziny, ani istotnemu celowi małżeństwa, lecz tylko jego doskonałości (por. św. Tomasz, In IV Sent., dist. 33, q. 2 a. 2). To oczywiście nie może być legitymacją dla rozwodu, odkąd Chrystusowa dyspozycja ostatecznie tę sprawę rozstrzygnęła.

Podkreślenia również domaga się fakt, iż nierozzerwalność nie dopuszcza żadnego wyjątku.

Przy zawieraniu małżeństwa Żydzi mieli dużą swobodę postępowania. Istniały już jednak wówczas pewne przeszkody, które powodowały nieważność małżeństwa. Było to bliskie pokrewieństwo, bliskie powinowactwo, odmienna religia (Wyjścia 34, 10; PowtPr 7, 1—4; 21, 10.13; 23, 3—8), pewne ograniczenia dla stanu kapłańskiego (Kapl 21, 7), pochodzenie nielegalne (PowtPr 23, 2), oraz niezdolność małżeńska. Później dołączono jeszcze do tych przeszkód nieodpowiedni wiek i obłąd.

Ten jednak ideał nie był zbyt często w życiu realizowany. Po grzechu pierworodnym nastąpiły poważne zmiany w człowieku, powodujące również siłą rzeczy zmiany we wszystkich objawach jego życia. Główną różnicę spostrzec chyba można w równości pomiędzy małżonkami. Bóg, ferując swe sankcje po grzechu pierworodnym, mówi między innymi do niewiasty: „Ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś zapanuje nad tobą“ (Rodz 3, 16). Ta supremacja męczyzny doprowadziła w konsekwencji do deformacji małżeństwa, w którym zawsze stroną upośledzoną była kobieta, czy chodziło o poligamię, czy też o rozwód.

Do czasów Abrahama Biblia wspomina tylko jeden wypadek poligamii (Rodz 4, 19—24 — Lamech, który jest też pierwszym po Kainie zabójcą), co oczywiście nie jest dowodem na to, że jej przedtem nie było, gdyż przodkowie Abrahama wywodzili się z kręgów kulturowych poligamicznych, lub dokładniej — quasipoligamicznych. Małżonka bowiem była w zasadzie tylko jedna, ale mąż mógł wziąć sobie jeszcze żonę drugorzędną, względnie mógł otrzymać od swojej żony pierwszorzędnej niewolnicę. Dzieci z takiej niewolnicy zrodzone uważane były za dzieci żony pierwszorzędnej. Sara mówi przecież do Abrahama: „idź ku mojej służce; może z niej będę miała dzieci“ (Rodz 16, 3). Nie rozwiązywało to małżeństwa i zawsze pierwsze miejsce w ognisku domowym miała Sara; gdy się jej urodził syn, wtedy on, a nie syn Agar uważany był za

pierworodnego (Rodz 17, 19—21). Abraham miał jeszcze potem konkubiny, ale ich dzieci nie dzieliły z Izaakiem dziedzictwa (Rodz 25, 6). Był to dopiero stan przejściowy; do poligamii absolutnej, gdzie wszystkie żony są równe i wszystkie dzieci mają jednakowe prawa, dojdzie za Jakuba. Obok dwu żon, Lii i Rachel, żonami były dlań również ich służebnice, Bala i Zelfa (Rodz 30, 3.9); potomstwo wszystkich miało jednakowe prawa. Nie zawsze jednak tak musiało być, skoro księga Powtórzonego Prawa uznawała za konieczne dać specjalny przepis o nadawaniu przywilejów rzeczywiście pierworodnemu, a nie najstarszemu synowi swej ulubionej żony.

Obok poligamii do plag starożytnych społeczeństw należał również rozwód, polegający na tym, że mąż miał prawo odrzucić żonę; żonie natomiast prawo to nie zostało przyznane. W Biblii jedyny właściwie przykład rozwodu to wypędzenie przez Abrahama Agar (Rozd. 21—14), usprawiedliwione prawodawstwem babilońskim. Zwyczaj ten był zresztą nie tylko w Mezopotamii częsty, tak że Mojesz nie jest nawet wśród podległego mu ludu twórcą prawa rozwodowego, lecz tylko kodyfikatorem: uregulował on zwyczaj, ustanowił warunki i formalności mające przeszkodzić zbyt jaskrawym nadużyciom. „Jeśli mężczyzna pojmie żonę i będzie ją miał, a nie znajdzie łaski przed oczyma jego dla jakiej obrzydliwości, napisze list rozwodny i da w rękę jej, i oddali ją z domu swego. A gdy odszedłszy, wyjdzie za innego za mąż a ten również miałby ją w nienawiści, dałby jej list rozwodny i oddaliłby ją z domu swego, albo umarł, nie będzie mógł pierwszy mąż wziąć ją znowu za żonę“ (PowtPr 24, 1—4). Potrzeba jest więc: a) przyczyna (obrzydliwość — erwah, jakaś rzecz odpychająca, prawdopodobnie ciężka choroba fizyczna powodująca obrzydzenie; ten brak precyzji spowodował niekończące się dyskusje wśród rabinów), b) przekazanie żonie w obecności świadków listu rozwodowego. Żona przez to stawała się wolną i małżeństwo zrywane było definitywnie por. (PowtPr 24, 4).

Te ograniczenia jednak nie wystarczyły do zahamowania plagi rozwodów. Małżeństwo żydowskie coraz bardziej upodobiło się do małżeństw pogańskich. Mężczyzna nawet dla najbardziej błahych powodów mógł dać żonie rozwód, np. gdy znalazł jakąś kobietę piękniejszą od swojej żony, gdy małżonka przygotowała mu niesmaczne danie, pieczeń przypaloną itd. Ale tak było zasadniczo tylko w środowiskach bogatszych. Życie klas średnich i ubogich dowodzi przetrwania ideału pierwotnego, którego zachowania domagali się m.in. prorocy, np. Malachiasz („Pan świadczy między tobą a żoną twoją młodości, wobec której popełniłeś zdradę. Ona zaś była twoją towarzyszką, zaślubioną ci żoną!... Jakże nieważdwe słowa: rozwiść się, mówi Jahwe Pan Izraela“ — 2, 14.16).

Za przykład doskonałości małżeńskiej może służyć opis podany przez księgę Tobiasza, pochodząca z IV—III w. przed Chr., a więc z czasów nam bliższych.

Księga podaje ideał małżeństwa u pobożnych Żydów, ideał zresztą potem nie przewyższony ani nowymi przepisami, ani nowymi zwyczajami, tak że zasługuje niewątpliwie na to, by być przykładem dla najlepszych chrześcijańskich rodzin. Małżeństwo uważane jest tutaj za wypełnienie świętego obowiązku, bez najmniejszej domieszki elementu zmysłowości. Modli się Sara: „Ty wiesz, Panie, że nigdy nie pożądała męża i czystą zachowałam duszę moją od wszelakiej pożądliwości... A męża w Twojej bojaźni, nie dla mojej pożądliwości zgodziłam się pojąć“ (Tob. 3, 16.18). Tobiasz przed ślubem musi wysłuchać rady anioła: „Ci bowiem, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i od swego serca wyrzucają, a swej przyjemności tak zadośćczynią jak koń lub muł, który rozumu nie ma, nad tymi czart ma moc. Ale ty, gdy ją pojmiesz, wszedłszy do łożnicy, wstrzymaj się od niej przez trzy dni, a niczym innym się nie

zajmuje, tylko modlitwą z nią" (Tob 6, 17—18). „...weźmiesz pannę z bojaźnią Pańską, więcej pragnieniem dzieci niż pożądliwością przejętą" (Tob 6, 22). Istotnie Tobiasz stosuje się do rady anioła i uzasadnia swoje postępowanie wobec Sary: „Jesteśmy bowiem dziećmi świętych i nie możemy się tak łączyć jak poganie, którzy Boga nie znają" (Tob 8, 5). Znamienny jest również sam sposób zawarcia małżeństwa: Raguel „ująwszy prawą rękę córki swojej, podał ją w prawicę Tobiasza, mówiąc: Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba niech będzie z wami, niech On was połączy, i niech z jedynym pragnieniem posiadania potomstwa, które błogosławiłoby Twoje imię po wszystkie czasy" (Tob 7, 15). Wspólna modlitwa małżonków zawiera najszlachetniejsze treści, absolutnie odcinające małżeństwo żydowskie od pogańskiego. Posłuchajmy tylko słów Tobiasza: „Ty wiesz, Panie, że nie dla lubieżności biorę siostrę moją za żonę, lecz z jedynym pragnieniem posiadania potomstwa, które błogosławiłoby Twoje imię po wszystkie czasy" (Tob. 8, 9).

Małżeństwo więc, u końca dziejów biblijnych Starego Testamentu, odnajduje się na tym samym szczycie doskonałości, na którym umieścił je Boży akt stworzenia. Samy to już bezpośrednio przygotowanie do nadania tej instytucji najwyższej godności: godności chrześcijańskiego sakramentu.

## II. Nowy Testament

Jezus dość rzadko miał sposobność mówienia o małżeństwie, nie dlatego, by instytucja ta była wówczas doskonała, lecz z tego powodu, że przemawiał głównie do ludzi biednych, wśród których obyczaj rodzinny pozostały w zasadzie czyste. Wystarczyło więc Zbawicielowi wskazać tylko na niektóre braki Prawa, uzupełnić je i uczynić z małżeństwa ideał chrześcijański. Będą nas tutaj interesowały głównie dwa teksty: Mt 5, 31—32 (Łk 16, 18), oraz Mt 19, 1—12 (Mk 10, 2—12).

O wiele więcej problemem małżeństwa zajmował się w swych pismach św. Paweł, był bowiem do tego zmuszony ze względu na wiernych, nad którymi prace apostołskie prowadził. Obok różnych uwag tematu naszego dotyczących (Rzym 7, 1—3; 1 Kor 11, 3; Kol 3, 18—19; 1 Tym 2, 11—15; Hebr 13, 14) św. Paweł małżeństwem zajmuje się szerzej w 1 Kor 7, 1—40, oraz — rozpatrując je pod innym aspektem — w liście do Efezjan 5, 22—33. Doktryna św. Pawła jest autentycznym wyjaśnieniem, rozwinięciem i uzupełnieniem nauki Chrystusa Pana, rozpatrywać je więc będziemy łącznie.

1. Wprowadzając w życie starotestamentalny ideał, Nowy Testament kładzie szczególny nacisk na jedność związku małżeńskiego. Dopuszczalna jest wprowadzić poligamia tzw. sukcesywna, kiedy jedna strona staje się wolną przez śmierć partnera, ale poligamia równoczesna jest stanowczo wykluczona, chociaż w Nowym Testamencie nie znajdziemy wyraźnego stwierdzenia tego. Oświadczenie jednak Jezusa o nierozzerwalności może być zrozumiane jedynie przy absolutnej jedności małżeństwa. Jeśli kobieta opuszczona cudzołoży, gdy ponownie wstępuje w związki małżeńskie, znaczy to, że w dalszym ciągu należy ona do pierwszego męża i że nie może ich mieć dwóch (Mt 5, 32). To samo odnosi się również do mężczyzny: „Ktokolwiek odszyła swoją żonę... i bierze inną, popelnia cudzołóstwo" (Mt 19, 9). Także nauczanie św. Pawła jest jednoznaczne (por. 1 Kor 7, 10—11). Poligamię zaś sukcesywną, czyli powtórne małżeństwo, Apostoł Narodów formalnie ogłasza za rzecz godziwą. Śmierć bowiem jednej ze stron uwalnia pozostałego przy życiu partnera od węzła małżeńskiego i czyni prawomocnym nowy związek: „Żona związana jest prawem, póki mąż jej żyje, a jeśliby umarł, mąż jej, wolna jest: może wyjść za kogo chce, byle w Panu" (1 Kor 7, 39). Wprawdzie rzeczą doskonałą byłoby powstrzymać się od powtórnego małżeństwa (1 Kor 7,

7.8.39), lecz czasem pozostały przy życiu współmałżonek lepiej uczyni wstępując w nowe związki małżeńskie: „*A tym, którzy nie żyją w małżeństwie, i wdowom, powiadam: dobrze by było, jeśli by wytrwali jako i ja. Ale jeśli się powstrzymać nie mogą, niech zawierają małżeństwa. Lepiej jest bowiem zawrzeć związek małżeński niż gorzej*“ (1 Kor 7, 8—9). „*Chciałbym tedy, żeby młodsze (wdowy) szły za mąż, dzieci rodziły i były gospodyniami*“ (1 Tym 5, 14).

2. Świętość małżeństwa należy również do zasadniczych jego cech; jest ona zasługą głównie chrześcijańskiej nauki. Według bowiem wyrażenia F. Prata, „*uświęcenie małżeństwa jest moralnym arcydziełem chrześcijaństwa*“ (F. Prat, *La théologie de saint Paul*, Paris 1923, II, 401). Święta godność tego sakramentu tłumaczy się przede wszystkim celem, którym jest rodzenie i wychowanie dzieci. Tytułem kobiety do zbawienia jest właśnie macierzyństwo: „*zbawiona będzie przez rodzenie dzieci, jeśli trwać będzie w wierze, w miłości oraz w świątobliwości połączonej ze skromnością*“ (1 Tym 2, 15). Ale świętość małżeństwa jeszcze większego blasku nabiera, gdy zważymy, jakich treści jest ono w Piśmie św. symbolem, oraz to, że jest sakramentem.

Już w Starym Testamencie małżeństwo symbolizowało związek istniejący pomiędzy Jahwe a narodem wybranym. W pismach św. Pawła zaś służy do przedstawiania związku między Chrystusem a Kościołem. Celem św. Pawła nie jest stwierdzenie symbolicznego charakteru małżeństwa, chce on bowiem przedstawić małżonkom wzór do realizacji, ideał nadprzyrodzony. Ale symbolika jest tutaj współzależna: z jednej strony związek mistyczny Chrystusa z Kościołem jest wzorem małżeństw chrześcijańskich, z drugiej zaś strony małżeństwo odpowiednio przez wiernych rozumiane będzie przedstawieniem związku Chrystusa z Kościołem (Ef 5, 21—33).

Świętość związku małżeńskiego sprawiła, że Chrystus podniósł go do godności sakramentu. W Piśmie św. jednak nie znajdujemy żadnego śladu ustanowienia tego sakramentu. Być może, iż przyczyną tego jest, że sakrament ten zewnętrznie jest tym samym, co od wieków było już wypełnianie, inne sakramenty natomiast były czymś całkowicie nowym; ich przyjęcie było zewnętrznym znakiem akceptowania chrześcijańskiego życia, ponieważ zaś były nowością, trzeba było, by Chrystus Pan i Apostołowie dali szczegółowszą o nich naukę. To nie znaczy jednak, by Biblia nie dawała nam żadnej wskazówki co do charakteru sakramentalnego małżeństwa. Nie jest to wprawdzie doktryna ex professo wyrażona, ale nasuwająca stwierdzenie sakramentalności małżeństwa. Podstawowy tekst zawarty jest w Efez 5, 31—32.

Małżeństwo według tego tekstu jest tajemniczym obrazem związku Chrystusa z Kościołem, ponieważ zaś związek ten jest dla Kościoła przyczyną sprawczą wielu łask, czystości i nadprzyrodzonej świętości, więc nasuwa się równocześnie myśl, że i małżeństwo ze swej strony jest znakiem, zawierającym w sobie i dającym łaskę. Wprawdzie zachodzące w tym urywku słowo sacramentum (gr. mysterion) posłużyło później na określenie szczególnych rzeczywistości sakramentalnych, ale tutaj nie oznacza ono po prostu sakramentu i nie ma znaczenia rytu symbolizującego i dającego łaskę. Znajdujemy więc tutaj wyłącznie świętą symbolikę małżeństwa chrześcijańskiego, pozwalającą domyślać się jego sakramentalności; prawdę o ustanowieniu sakramentu małżeństwa przechowała nam wyłącznie tradycja.

3. Nierozdzielność węzła małżeńskiego. — Prawo Jezusowe w tym względzie jest stanowcze. Sformułowane jest dwukrotnie, najpierw w Kazaniu na górze: „*...każdy, kto by opuścił żonę swoją, z wyjątkiem przyczyn rozprawy, sprawa, że ona cudzołoży. I ten, kto pojąłby opuszczoną, cudzołoży*“ (Mt 5, 32). Drugie sformułowanie jest odpowiedzią na pytanie

faryzeuszów (Mt 19, 1—12). Zwracają się oni do Chrystusa z zapytaniem, czy wolno jest mężczyźnie dla jakiegokolwiek powodu opuścić swoją żonę. Jezus odwołując się do biblijnego opowiadania oświadcza: „Co... Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela“ (Mt 19, 6). Na zarzut zaś faryzeuszy, że Mojżesz pozwolił dawać list rozwodowy, odpowiada Zbawiciel: „Mojżesz dla twardości serc waszych pozwolił wam opuszczać żony wasze, ale na początku tak nie było. Powiadam więc wam, że ktokolwiek opuściłby żonę swoją, z wyjątkiem przyczyny rozpusty, i pojął inną, popełnia cudzołóstwo“ (Mt 19, 8—9). Teksty te są niedwuznaczne; jedynie ustęp: „z wyjątkiem przyczyny rozpusty“ stał się powodem najrozmaitszych trudności. Perykopy paralelne u innych synoptyków zdania tego nie zawierają.

Najpierw zaznaczyć trzeba, że obydwa wyrażenia (Mt 5, 32 i 19, 9) są identyczne co do sensu. Trudność sprawia głównie słowo „porneia“, które tłumaczy się różnie, jako rozpustę, cudzołóstwo, konkubiną.

Gdy przyjmiemy znaczenie „rozpusta“, wtedy tekst należałoby rozumieć o czasowej separacji. Kto zaś tłumaczy „cudzołóstwo“, jak za św. Hieronimem czyni znaczna liczba egzegetów, wtedy sens jest podobny i tekst dotyczy również separacji. Natomiast gdy się rozumie „konkubiną“, wtedy będzie chodziło oczywiście o wypadek nielegalnego związku, nie będącego prawnie związkiem małżeńskim; mężczyzna może wówczas oddalić od siebie kobietę i ożenić się z inną, z którą współżycie nie będzie cudzołóstwem, gdyż pierwszy związek był nielegalny.

Nauka św. Pawła jest oczywiście identyczna z doktryną Jezusa: „*Tym zaś, którzy żyją w małżeństwie, nakazuję nie ja, ale Pan, aby żona nie odłączała się od męża, a jeśli by odeszła, ma pozostać bez męża albo pojechać z mężem swoim. Także i mąż żony niech nie opuszcza*“ (1 Kor 7, 10—11).

Prawo Ewangelii jest jasne i nie dopuszcza żadnego rozwodu. Podkreślić jednak należy, że z praktyki Kościoła, urzędowego tłumacza Pisma św., chodzi w tym wypadku o małżeństwo zawarte przez chrześcijan i dopełnione. Zakres nierozdzielności jest jak najbardziej szeroki. Zrozumieli to Apostołowie, którzy przyzwyczajeni do ułatwień jakie dawało prawo Mojżeszowe, wobec Chrystusowej stanowczości stoją bezradni: „*Jeśli takie jest położenie męża wobec żony... lepiej jest nie żenić się*“ (Mt 19,10).

Prawo więc ewangeliczne nie dopuszcza żadnego wyjątku; na wyjątek natomiast zgadza się św. Paweł przy małżeństwie zawartym na zasadzie prawa naturalnego: „*Do innych zaś mówię ja, a nie Pan: jeśli który z braci ma żonę niechrześcijankę, a ta godzi się zamieszkiwać z nim, niechże jej nie opuszcza. I jeśli żona chrześcijanka ma męża niechrześcijanina, a ten godzi się zamieszkiwać z nią, niech nie opuszcza męża. Uświęcony jest bowiem mąż niechrześcijanin przez żonę chrześcijankę i uświęcona jest żona niechrześcijanka przez męża chrześcijanina, bo inaczej dzieci wasze byłyby nieczyste, a teraz święte są. Lecz jeśli by niechrześcijanin chciał odejść, niech odejdzie, gdyż ani brat, ani siostra nie są poddani niewolnictwu w tych rzeczach, a Bóg wezwał nas, byśmy zażywali pokoju*“ (1 Kor 7,12—15). Chodzi więc o małżeństwo pomiędzy niewiernymi, z których następnie tylko jedna strona się nawraca i z powodu wiary nie może pacifice cohabitare ze stroną niechrześcijańską. F. Prat w ten sposób określa sposób postępowania małżonka wierzącego, korzystającego z przywileju Pawłowego: „Trzeba tylko, by małżonek niechrześcijanin oddalił się pierwszy, bądź to odmawiając wspólnego zamieszkania, bądź też czyniąc to wspólne zamieszkanie niebezpiecznym lub moralnie niemożliwym przez bluźnierstwa, bicie lub groźby, które spowodowałyby zgorzenie lub klótnie w ognisku małżeńskim“ (*La théologie de saint*

Paul, Paris, 1924, I, 134). Zanim więc chrześcijanin skorzysta z tego przywileju, musi mieć conajmniej pewność złej woli małżonka niewiernego. Nadto Kościół ustanowił jeszcze pewne utrudniające formalności.

### III. Prawa i obowiązki małżonków

Przy rozpatrywaniu problemu małżeństwa do spraw istotnych należą również prawa małżonków i ich obowiązki. O tych sprawach mówi Pismo św. niezmiernie często, czy to w formie nakazów, czy też zachęty lub pochwały.

1. Do najważniejszych obowiązków małżonków wobec siebie należy:

a) miłość wzajemna (por. Efez 5, 25; 1 Tym 2, 15; Tyt 2, 4);

b) pomoc wzajemna (Rodz 2, 18; Tob 2, 11);

c) wierność („*Żona nie ma władzy nad ciałem swoim, ale mąż. Podobnie też i mąż nie ma władzy nad ciałem swoim, ale żona*“ 1 Kor 7, 4). Cudzołóstwo Biblia potępia i karze: Mt 19, 9; Rzym 7, 3; 1 Kor 6, 9—10; Hebr 13, 4. Inaczej niż w Starym Testamencie, w Nowym cudzołóstwo odpuszcza się człowiekowi skruszonemu (Jan 8, 3—11). Chrystus jeszcze rozciąga pojęcie cudzołóstwa: „*Słyszeliście, że powiedziano starym: nie będziesz cudzołożył (Wj 20, 14). A ja wam powiadam, że każdy, kto patrzy na niewiastę pożądając jej, już ją scudzołożył w sercu swoim*“ (Mt 5, 27—28; por. także Mt 15, 19). Ideał doskonałej wierności małżeńskiej znany był już zresztą w Starym Testamencie. Hiob nie śmie nawet myśleć o pannie: „*Przymierze zawarłem z oczami moimi, by nie myśleć wcale o dziewicy. Jakież bowiem byłby mój dział u Boga na wysokościach i dziedzictwo moje u Wszechmocnego na niebiosach?*“ (Job 31, 1—2). Według Przepowiedzi nie bardziej nie sprzyja pielęgnowaniu mądrości i cnoty, jak wierność małżeńska i posiadanie żony czystej, pożycie dożgonne z żoną w młodości poślubioną (por. Przep 5, 1—23; 7, 1—27; Mądr 9, 1—9; 23, 16—27).

d) wspólne zamieszkanie („*Dlatego opuszcza mężczyzna ojca swego i matkę i łączy się z żoną swoją, stanowiąc jedno ciało*“ — Rodz 2, 24; Mt 19, 5).

e) oddawanie powinności małżeńskiej („*Mąż żonie niech oddaje powinność, a także i żona mężowi*“ — 1 Kor 7, 3; Gen 1, 28).

2. Poważne obowiązki mają małżonkowie również wobec dzieci. Podamy ważniejsze:

a) przekazanie życia (Gen 1, 28; 9, 1);

b) miłość (Ekli 25, 7; 30, 1; Tyt 2, 4), która podporządkowana miłości Bożej (Mt 10, 37) powinna starać się przede wszystkim o dobro dzieci (Tob 4, 2; Ekli 7, 25), szczególnie zaś dobro prawdziwe (2 Mach 7, 20; 2 Tym 3, 15), oraz unikać dla nich wszelkiego zła (Tob. 14, 4; Kol 3, 21);

c) utrzymanie (Rodz 21, 19; Łk 11, 11—13),

d) zapewnienie przyszłości (Rodz. 25, 5—6; PowtPr 21, 16—17; 2 Kor 12, 14 („*Bo nie dzieci zbierać mają dla rodziców, ale rodzice dla dzieci*“)) i to na odpowiednim poziomie (Rodz 24, 2—4; Tob 10, 12; Ekli 7, 23),

e) wychowanie, którego celem jest wdrożenie dziecka w prawa Boże (Rodz 18, 19; 3 Kr 2, 1—2; Dan 13, 2—3; 1 Mach 2, 49 nn.; 2 Tym 3, 15) z wykluczeniem wszelkich celów egoistycznych (2 Mach 7, 27—29; Mt 10, 37). Metoda i środki wychowawcze to przede wszystkim miłość (Przysł 23, 26), napomnienie (1 Sam 2, 23; Ekli 30, 2), z którym może iść w parze również kara cielesna (Przysł 13, 24; 22, 15; 23, 13—14; 29, 15; Ekli 22, 6; 30, 1.12—13). W wychowaniu jednak trzeba zachować umiar (Przysł 19, 18; Łk 11, 46), łagodność (2 Tym 2, 25), należy zawsze dawać

dobrze rady (Przysł 1, 8 nn; Tob 4, 3 nn; Przysł 23, 17 nn; Ekl 25, 5) i postępować stanowczo (Ekl 30, 7.9.11; Przysł 29, 15.21) i wytrwale (Ekl 30, 8). Obowiązuje również rodziców jako wychowawców cierpliwość (Ef 6, 4; Kol 3, 21) i dawanie dobrego przykładu (Przysł 20, 7; 2 Mach 6, 24 nn; Mt 23, 27). Taki jest obowiązek (PowtPr 6, 5—7; 11, 16—19), posiadanie bowiem prawdy nakłada większą odpowiedzialność (Łk 11, 52). Dobre wychowanie jest zawsze skuteczne (Przysł 22, 6; 23, 18; Ekl 30, 3—4), w zamian za nie otrzymuje się zadowolenie (Przysł 23, 15—16.24; 29, 17) oraz odpowiednią rekompensatę (Dan 12, 3; Mt 5, 19). Przykładem doskonałego Wychowawcy jest Bóg (Ps 25, 4; 94, 10.12; Przysł 3, 12; Hebr 12, 5—11; Apok 3, 19).

### 3. Prawa i obowiązki męża:

#### A. Prawa:

- a) sprawowanie funkcji głowy rodziny (Rodz 3, 16; Ekl 9, 2; 1 Kor 11, 3.8—10; Efez 5, 22—23);
- b) władza nad ewentualnymi ślubami żony (Liczb 30, 7—15);
- c) żona cudzołożna i nie dziewica — może być skazana na śmierć (Kapł 20, 10; PowtPr 22, 20—21);
- d) jest uprawniony do dania listu rozwodowego (PowtPr 24, 1—4).

#### B. Obowiązki:

- a) wierność małżonce (Job 31, 1—2; Ekl 9, 3; Mal 2, 14);
- b) wspólne zamieszkiwanie (PowtPr 22, 13—19);
- c) nie wolno zniesławiać dobrego imienia małżonki (PowtPr 22, 19);
- d) zgoda (Ekl 25, 1);
- e) pełne miłości zainteresowanie (PowtPr 24, 5; Przysł 5, 18; Ekl 9, 9; Ef 5, 25.28; Kol 3, 19);
- f) szacunek (Przysł 31, 28—29; Ekl 9, 1; 1 P 3, 7);
- g) zaufanie (Przysł 31, 11; Ekl 26, 13);
- h) uważanie żony za dar Boży (Rodz 2, 18.22; Ekl 26 1—3.14—15; Przysł 31, 10; 18, 22: „Kto znalazł żonę dobrą, znalazł rzecz dobrą i weźmie pociechę od Pana. Kto wygania żonę dobrą, wygania rzecz dobrą, ale kto trzyma cudzołożnicę, głupi jest i niebożny”).

4. Prawa i obowiązki żony również często wymieniane są przez natchnionych autorów (Ef 5, 22.24; Kol 3, 18—19; 1 Tym 2, 11; 3, 11). O obowiązkach żon *ex professo* mówi 1 P 3, 1—6: „Podobnie i wy, żony, bądźcie poddane mężom swoim! Wówczas ci, którzy nie są jeszcze słowu postuszni, zostaną pozyskani przez życie niewiast nawet bez słowa, patrząc na wasze postępowanie czyste i pełne bojaźni Bożej“.

Z podanego szkicu widać, że Biblia jest odbiciem doskonałym wszystkich możliwych radości, ale także i trosk i klęsk współżycia dwojga dla siebie stworzonych ludzi. Poza tym zwyczajnym, życiowym aspektem małżeństwa, trzeba również zauważyć i to, że małżeństwo jest tak ściśle związane w Biblii z jej zbawczymi treściami, że można by na jego wzorze historię odkupienia śledzić: stanowi przecież jedną całość z odkupieniem. To wzajemne powiązanie pomiędzy samą ideą małżeńską a całą doktryną Chrystusową mocno podkreślił św. Paweł: „Kobiety niech będą uległe swoim mężom, jako Panu; bo mąż jest głową kobiety, jak Chrystus jest głową Kościoła. A jak Kościół uległ jest Chrystusowi, tak również kobiety swoim mężom we wszystkim ulegać mają. Mężowie, kochajcie żony wasze, jako i Chrystus ukochał Kościół, i samego siebie wydał za niego, aby go uświęcić, oczyszczając kąpielą wody w słowie zmywania, aby sobie uczynił Kościół przechwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegokolwiek podobnego, lecz aby był święty i nieskalany“ (Ef 5, 22—27).

O. Augustyn Jankowski OSB, Tyniec

## „TAJEMNICA TO JEST WIELKA“ (Ef 5, 32)

### Zagadnienia

Klasyczny tekst Nowego Testamentu dotyczący małżeństwa — określenie św. Pawła Apostoła z Listu do Efezjan 5, 32 — przy całej swej doniosłości nie należy do łatwo zrozumiałych. Przeciwnie — nasuwa szereg zagadnień. Pierwsze z nich to sprawa: jak należy tłumaczyć tekst Wulgaty? Brzmi on po łacinie: „*Sacramentum hoc magnum est, ego autem dico in Christo et in Ecclesia*“. Dawniejsze polskie przekłady dokonywane z Wulgaty tłumaczyły pierwszy wyraz zgodnie z jego najbardziej potocznym znaczeniem teologicznym, nawet katechizmowym, jako „sakrament“. Stąd tłumaczenie zdania brzmiało: „Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele“<sup>1)</sup>. Tłumacz tym samym brał na swoją odpowiedzialność to, że czytelnik nie wtajemniczony w brzmienie tekstu oryginalnego i nieświadomy wielu znaczeń łacińskiego terminu „sacramentum“, uważał tutaj „sakrament“ za znane określenie katechizmowe. W ślad za takim przekładem idzie zazwyczaj posługiwanie się tym tekstem przez kaznodziejów czy katechetów. Taki właśnie przekład z użyciem słowa „sakrament“ pojawia się np. jako tekst naczelnego pouczenia o małżeństwie odczytywanego rokrocznie z ambon polskich w uroczystość Najświętszej Rodziny. Podobnie w bieżącym roku Wielkiej Nowenny na portalu czy w kruszcu niejednego kościoła widnieje jako przypomnienie hasła rocznego ten sam tekst posługujący się terminem „sakrament“. Nowsze jednak przekłady polskie, dokonywane również z Wulgaty, tłumaczą termin „sacramentum“ przez „tajemnica“<sup>2)</sup>. Ostrożność nowszych tłumaczy ma za sobą pełne poparcie ze strony tak filologii jak i historii dogmatów. Obie bowiem nie pozwalają na to, by — *crudo modo* — postawić znak równości między „sacramentum“ Wulgaty z wieku co najmniej IV a naszym potrydenckim „sakramentem“, jednym z siedmiu. Powstaje więc zagadnienie: czy tłumacząc po dawnemu „sakrament to jest wielki...“ popełnia się niedopuszczalną w zestawieniu z oryginałem kontrsens, czy też mimo tej niewątpliwiej nieścisłości tekst może służyć za dowód, że małżeństwo jest sakramentem.

Przyjęcie w tłumaczeniu poprawnej metodologicznie i zgodnej z greckim oryginałem „tajemnicy“ nasuwa nowe zagadnienia: jaki jest jej związek z bezpośrednio następującym zdaniem równorzędnym, które w przekładach z Wulgaty brzmi: „a ja mówię w Chrystusie i Kościele“ — zadaniem zresztą wieloznacznym.

1) Tak ma np. przekład Nowego Testamentu Ks. Jakuba Wujka w opracowaniu Ks. Arcybiskupa A. Szlagowskiego, Kraków<sup>4</sup> 1928.

2) Tak ma nowe opracowanie tekstu Wujkowego NT dokonane przez Ks. Wł. Lohna TJJ, Kraków<sup>3</sup> 1951, i wszystkie wydania tłumaczenia Ks. E. Dąbrowskiego.



Ale nawet po usunięciu tej wieloznaczności, której nie ma tekst oryginalny, pozostaje zagadnienie, na czym polega stwierdzona tu analogia zachodząca między małżeństwem a stosunkiem Chrystusa do Kościoła, zagadnienie z punktu widzenia pasterskiego najważniejsze.

Na wszystkie te pytania odpowiedzi może udzielić egzegeza tekstu tylko oryginalnego w zestawieniu z danymi teologii biblijnej Nowego Testamentu.

## I.

## E G Z E G E Z A

**Tekst grecki, jego krytyka i przekład**

Wiersz komentowany — Ef 5,32 — w tekstach rezultatywnych ma brzmienie: TO MYSTERION TOUTO MEGA ESTIN, EGÓ DE LEGO EIS CHRISTON KAI EIS TEN EKKLESIAN. Aparaty krytyczne sygnalizują w tym wierszu tylko jedno odchylenie, i to nieznaczne: brak drugiego EIS w kilku kodeksach. Szeregując je według rodzin, otrzymamy następujący wykaz:

a) z recenzji H (Hezychiańskiej, egipskiej): naczelný kodeks uncjalny B (= Vaticanus);

b) z recenzji C (cezarejskiej), z rodziny a<sup>2</sup>: minuskułowe — 489, 2143 z rodziny a<sup>3</sup>: minuskułowe — 920,337

z rodziny b<sup>2</sup>: minuskułowe — 440,216,1149;

c) z recenzji K (*koine*, Lucjanowej, antiocheńskiej): uncjalny K. Z tekstów zaś patrystycznych ten sam brak wykazują: Marcjon, grecki tekst św. Ireneusza i pisma św. Cypriana. W ślad więc za powyższymi świadkami tekstu spośród wydawców opuszcza ten wyraz B. Weiss.

Przeciw temu świadectwu kilkunastu rękopisów występuje przytłaczająca masa pozostałych, wśród których wybijają się jako cenni świadkowie spośród teje recenzji Hezychiańskiej: o wiek starszy od kodeksu watykańskiego papirus P<sup>40</sup>, dalej kodeks S (= Sinaiticus), nadto uncjalne rękopisy: D, G, L. Większość więc wydań krytycznych, jak: Tischendorfa, Westcott-Horta, von Sodena, Vogelsa, Merka, Bovera, przyjmuje bez zastrzeżeń lekcję dłuższą z drugim EIS.

Ta różnica w tekście nie ma zasadniczego znaczenia dla sensu. Lepiej udokumentowana pod względem krytycznym i powszechnie przyjmowana lekcja dłuższa, która powtarza przyimek, lepiej też uwydatnia zamierzone tu przez Apostoła wyodrębnienie Chrystusa, jako Głowy czyli Oblubieńca, od Kościoła, jako Jego Ciała i zarazem Oblubienicy.

Tekst więc oryginalny w przekładzie winien brzmieć:

„Tajemnica to jest wielka, a ja mówię w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła“.

**Kontekst dalszy i bliższy**

wymaga uwzględnienia, zanim się przystąpi do szczegółowego komentarza.

List do Efezjan w części swej dogmatycznej traktuje o misterium Chrystusa w Kościele, poruszając kolejno takie tematy, jak: 1) tajemniczy odwieczny plan zbawienia pogan; 2) Chrystus Głową Ciała, jakim jest Kościół, który łączy Żydów i pogan w jedną świątynię Bożą; 3) Apostoł Paweł jest wykonawcą części planu Bożego dotyczącego pogan. Temat więc mistycznego Ciała Chrystusa należy uważać za naczelný w tej części.

Ale część moralna Listu nawiązuje do dogmatycznej zarówno co do

wniosku zasadniczego, jakim jest konieczność życia zgodnego z tak wzniosłym powołaniem, jak i argumentacji. Szczególnie to widać w dłuższym wywodzie o życiu rodzinnym (5,21—6,9). Pierwsza część tego wyводу dotyczy małżonków (5,22—33). Przytaczamy ją wraz z wypowiedzią komentowaną w przekładzie z oryginału:

<sup>22</sup> Niechaj żony będą poddane swym mężom jak Panu, <sup>23</sup> bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus — Głową Kościoła: On — Zbawca Ciała. <sup>24</sup> Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom — we wszystkim. <sup>25</sup> Mężowie, miłujcie żony, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego Siebie, <sup>26</sup> aby go uświęcić oczyszczywszy obmyciem wody przez słowo, <sup>27</sup> aby go stawić przed sobą samym jako Kościół chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, ale aby był święty i nienaganny. <sup>28</sup> Tak i mężowie winni miłować swe żony jako własne ciała. Kto miłuje swą żonę siebie samego miłuje. <sup>29</sup> Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do swego ciała, lecz (każdy) żywi je i pielęgnuje, jak i Chrystus — Kościół. <sup>30</sup> A jesteśmy członkami Jego Ciała. <sup>31</sup> Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. <sup>32</sup> TAJEMNICA TO JEST WIELKA, A JA MÓWIĘ: W ODNIESIENIU DO CHRYSZTUSA I DO KOŚCIOŁA. <sup>33</sup> W końcu więc niechaj każdy z was miłuje swą żonę jak siebie samego. A żona niechaj z czcią się odnosi do swego męża.

W urywku tym św. Paweł na sposób sobie właściwy uzasadnia zależność żon od mężów na podstawie rozprawdzonej analogii dogmatycznej, jaka zachodzi między mistycznym Ciałem a małżeństwem. Chrystus ma się tak do Kościoła, jak mąż do żony. Przy tym *tertium comparationis* stanowi Pawłowe pojęcie „głowy” (*kefalé*). Tutaj zestawia je Apostoł ściśle z funkcją Zbawcy (*sotér*). Wniosek moralny stąd płynie taki, że miłosna troska męża o żonę ma się wzorować na ofiarnej miłości Chrystusa, który oczyszcza swój Kościół źródłami sakramentalnymi odkupienia i czyni go pięknym. Wzniosły altruizm męża ma nadto swoje uzasadnienie w tym, że — zgodnie z naturą małżeństwa określoną już w Księdze Rodzaju — mąż i żona stanowią „jedno ciało” (Rdz 2,24), miłość więc ta nie kieruje się ku komuś obcemu, lecz ostatecznie ku sobie. Bezpośrednio po przytoczeniu słów Genезy następuje zdanie komentowane o „tajemnicy”, a po nim tylko wniosek reasumujący całość wyводу: mąż ma żonę miłować, żona zaś męża czcić.

Kontest więc tak dalszy, jak bliższy, o tyle toruje drogę egzegezie szczegółowej zdania komentowanego, że każe połączyć „wielką tajemnicę” małżeństwa z prawdą o mistycznym Ciele Chrystusa. Sam zaś bliższy kontekst nasuwa zagadnienie, jak ściśle należy połączyć wypowiedź komentowaną z przytoczonym bezpośrednio przedtem zdaniem z Księgi Rodzaju: czy „wielka tajemnica” dotyczy się tylko prawdy zawartej w cytacie, czy ma szersze zastosowanie?

### Analiza poszczególnych wyrazów

TAJEMNICA. Tak tłumaczymy tutaj bogaty w treść termin *mysterion*<sup>3)</sup>.

W języku hellenistycznym poza-biblijnym, który był znany Apostołowi, termin ten ma następujące znaczenia: 1) przeważnie jako rzeczownik

<sup>3)</sup> Por G. Bornkamm, *mysterion, myéō*, ThW IV, 809—834, zwłaszcza 829 n; R. Follet — K. Prüm m, *Mysteres*, DBS VI, 1, 2—225 zwłaszcza 178 n; 223 n; P. van Imschoot, *Mysterion, Mysterien*, Bibel-Lexicon 1180—1186; K. Prüm m, „*Mysterion*“ von Paulus bis Origenes, ZkTh 61 (1937) 391—425; J. Schneider, „*Mysterion*“ im NT, Studien und Kritiken 104 (1932) 255—278.

w liczbie mnogiej (*ta mysteria*) oznacza on tajemnicze obrzędy religijne, dostępne tylko dla wtajemniczonych (mistów), którzy tą drogą usiłują osiągnąć zbawienie; 2) od czasów Platona oznacza on tajemniczą i niezrozumiałą naukę; 3) w języku magii oznacza bądź formułę zaklęcia, bądź czynność czarodziejską; 4) w języku potocznym jest synonimem tajemnicy; 5) w terminologii gnostyckiej oznacza tajemne objawienie Boże.

Septuaginta, której wpływ na język Pawłowy nie ulega wątpliwości, posługuje się nim tylko w księgach najpóźniej napisanych, i to w następujących znaczeniach: 1) kultów tajemnych (Mdr 14, 15,23) odpowiednio do świeckiego znaczenia podanego wyżej na pierwszym miejscu; 2) tajemnicy — sekretu w znaczeniu potocznym (Tob 12,7,11; Jdt 2,2; Syr 22,22; 27,16n.21; 2 Mch 13,21); 3) tajemnic Bożych, ale — w przeciwieństwie do koncepcji hellenistycznej — nie zastrzeżonych wyłącznie dla mistów, lecz objawionych ludziom celem obdarzenia ich Mądrością (Mdr 2,22; 6,22—24); 4) tajemniczych planów Bożych objawionych w snach (Dn 2,18n.27—30).

Te dwa ostatnie znaczenia stosuje najczęściej apokaliptyka pozakanoniczna judaizmu, przy czym silnie podkreśla w nim rys eschatologiczny — planów dotyczących końca wszechrzeczy (Hen 103,2n). Literatura rabinistyczna zna nawet termin przyswojony z języka greckiego: *mistir*, którym oznacza najgłębszy sens przepisów Tory.

Teksty z Qumran<sup>4)</sup> przyniosły cenne dodatkowe światło w tej sprawie. Okazuje się z nich, że Qumrańczycy w swoich koncepcjach mesjańskich chętnie posługiwali się terminami: aramejskim *raz* z Księgi Daniela, tłumaczonym przez Septuagintę, właśnie przez *mysterion*, oraz hebrajskim *sod*, (np. Am 3,7, Prz 11,13.13; 20,19; 25,9). Oba one oznaczają tajemnicę, sekret. W pismach qumrańskich Boże tajemnice określane są jako przedziwne; stanowią one objawienie Bożej potęgi, mądrości i chwały; otrzymują je w objawieniu słudzy Boga — prorocy. Doniosłość tych danych polega na tym, że wykazują istnienie pojęcia „tajemnicy“ w znaczeniu bliskim dla pism NT w tradycji judaizmu współczesnego św. Pawłowi. Tym samym zmniejsza się konieczność przyjmowania wpływu świata pojęć hellenistycznych poprzez pisma Filona na pisarzy księgi NT, głównie na św. Pawła. Stary Testament i tradycja judaizmu, gdy posługują się terminem „tajemnicy“ w odniesieniu do Boga prawdziwego lub religii Izraela, znają tylko jego znaczenie dogmatyczne, natomiast obce im jest znaczenie kultyczne, tak znamienne dla hellenizmu.

W Nowym Testamencie wyraz *mysterion* zachodzi ogółem 28 razy, w tym — 21 u samego św. Pawła. Synoptycy posługują się nim w sumie tylko 3 razy, i to w jednym i tym samym kontekście zachodzi on u wszystkich trzech. Jest to znany logion o celu nauczania w przypowieściach (Mt 13,11 = Mk 4,11 = Łk 8,10). Oznacza on tam tajemnice królestwa Bożego — zgodnie ze szczególną pedagogią Bożą — objawione tylko skromnej trzódce wybranych, przy czym środkowe miejsce wśród tych tajemnic zajmuje sama osoba Chrystusa. Jest On jednocześnie i tym, który przekazuje objawienie, i przedmiotem objawienia<sup>5)</sup>.

Apokalipsa św. Jana stosuje termin *mysterion* w znaczeniach: a) tajemniczego, symbolicznego sensu wizji (1,20), b) symbolicznego imienia „Babilon“ (17,5,7) oraz c) podobnie jak u św. Pawła, powziętego

<sup>4)</sup> Por. W. K. Grossouw, *The Dead Sea Scrolls and the NT*, *Studia Catholica* 26 (1951) 288—299; K. Prümm, *DBS* VI,1,178n.; E. Vogt, „*Mysteria*“ in *textibus Qumran*, *Bib* 37 (1956) 247—257.

<sup>5)</sup> Por. nadto u Synoptyków: Mt 11,25—28 par.; Łk 12,32, a w Czwartej Ewangelii analogiczne pojęcie, choć bez użycia terminu: J 1,18. przez Boga tajemniczego planu zabawczego (10,7).

Sw. Paweł<sup>6)</sup> posługując się terminem *mysterion* (przeważnie w liczbie pojedynczej, bo 18 razy) nawiązuje głównie do znaczeń znanych z Księgi Mądrości, Proroctwa Daniela i apokaliptyki pozakanonicznej. Termin ten na ogół oznacza dla niego Bożą tajemnicę (Kor. 4,1; 13,2; 14,2), najpierw ukrytą, potem poznawalną dla wszystkich dzięki objawieniu (Ef 1,9; 3,3), która stanowi treść wiary (1 Tym 3,9), i daje prawdziwą mądrość (1 Kor. 2,7). Za najbardziej klasyczne teksty dla poznania tego znaczenia ogólnego *mysterion* jako Bożej tajemnicy objawionej uchodzą: 1 Kor. 2,7, który o nim mówi w kontekście traktującym o prawdziwej i fałszywej mądrości na fle posłannictwa Apostoła, oraz Rz 16,25 n, ukazujący wszystkie trzy fazy jego istnienia: ukrycia głoszenia i wyznawania.

W ramach tego ogólnego znaczenia można u niego wyróżnić kilka znaczeń bardziej precyzyjnych. Pierwsze — to centralna tajemnica odkupienia, jaką jest „Chrystus w nas, nadzieja chwały“ (Kol 1,27) czyli połączenie Żydów i pogan w jednym Ciele mistycznym (Ef 1,9n; 3,1—11). Można je krótko nazwać „misterium Chrystusa“ (Ef 3,4). Lepiej tu zachować brzmienie oryginalne terminu, by w ten sposób podkreślić to swoiste znaczenie: „jest to więcej niż teoretyczna nauka, dotąd po prostu nie znana a obecnie ujawniona, lecz zbawczy czyn Boga, ukazany w Chrystusie...“<sup>7)</sup> Znaczenie to nawiązuje do koncepcji z Mdr 2,22; 6,22, ale też i po części do języka hellenistycznego (zob. wyżej pod 1) bez zapożyczeń jednak treściowych, gdy chodzi o pogańskie misteria. Ma ono swoje przeciwstawienie w „misterium nieprawości“ (2 Tes 2,7). Drugie znaczenie dotyczy poszczególnych etapów czy też czynników poprzednio scharakteryzowanego misterium Chrystusa i zbliża się do znaczenia potoczego: idzie o szczególnie tajemnicze zrządzenie Boże lub fakty w ramach tego wielkiego planu zbawczego; zatwardziałość Żydów, która przyczynia się do zbawienia pogan (Rz 11,25), i przemiana w dniu powszechnego zmartwychwstania (1 Kor 15,51). W obu wypadkach związek z planem Bożym jest ścisły.

Powyższe zestawienie bogactwa znaczeniowego terminu *mysterion* przygotowuje dopiero właściwą egzegezę komentowanego miejsca. Na pierwszy rzut oka nie można rozstrzygnąć, czy jedno ze znaczeń powyższych znajduje tu zastosowanie, czy może mamy tu do czynienia z jakimś nowym odcieniem. Dopiero zanalizowanie sensu całego zdania pozwoli na taką decyzję. Na razie uchodzić może za najstosowniejsze drugie ze znaczeń szczegółowych — konkretnej tajemnicy wiary, stojącej w związku z misterium *par excellence* — mistycznym Ciałem Chrystusa.

„TO...“ dosłownie trzeba by tłumaczyć „ta tajemnica“, bo TOUTO — bliżej określa wyraz *mysterion*. Po polsku jednak ta dokładność jest zbędna. Sens gramatyczny przyimka wskazującego każde odnieść zwrot „ta tajemnica“ raczej do bezpośredniego kontekstu — do słów Genezy.

„JEST WIELKA“. Wśród egzegetów panuje powszechna zgoda co do tego, że przymiotnik „wielka“ jest tu synonimem określenia „doniosła“, nie podkreśla zaś stopnia tajemniczości, jak to czyni nasz potoczny zwrot: „to jest wielki sekret“. Dla Apostoła bowiem tajemnice Boże nie są

<sup>6)</sup> Por. D. Deden, *Le „mystère“ paulinien* *Ephemerides Theologicae Lovanienses* 13 (1936) 405—442. K. Prümm, *Zur Phänomenologie des Paulinischen Mysterion*, *Bib.* 37 (1956) 135—161: A. Wikenhauser, *Die Christusbystik des Apostel Paulus*, Münster 1/W<sup>2</sup> 1956.

<sup>7)</sup> „Es ist mehr als eine theoretische Lehre, die einfach unbekannt war und jetzt bekannt gemacht wird: es ist eine Heilstat Gottes, die in Christus sichtbar wird“. M. Meinertz, *Theologie des NT*, Bonn 1950, 258.

czymś ezoterycznym: jego zadaniem jest głosić je ludziom (por. Rz 11,25; Ef 3,3).

„A JA MÓWIĘ“... W języku *koine*, podobnie jak w klasycznej grece, użycie zaimka osobowego przy czasowniku stanowi zawsze pewien akcent. Tu Apostoł podkreśla przeciwstawienie: rzecz sama i mówiący o niej<sup>8)</sup>. To przeciwstawienie, jak i sam kontekst naprowadza niektórych komentatorów na to, by słowu *lego* nadać tu odcień bądź: „mam na myśli” — zgodnie z użyciem hebrajskiego *amar* i zwyczajem Pawłowym (np. Rz 15,8; 1 Kor 1,12; 10,29), bądź — bardziej nowocześnie: „tłumaczę“.

„W ODNIESIENIU DO CHRYSTUSA I DO KOŚCIOŁA“. Wulgata przyimek *eis* oddała przez statyczne *in* z narzędnikiem. Tymczasem zjawisko zacierania się różnicy między *eis* a *en* zachodzące w *koine* nie dotyczy listów św. Pawła<sup>9)</sup>. Trzeba więc tu zachować dla *eis* jedno z jego znaczeń klasycznych: „w odniesieniu do“. Dwukrotne powtórzenie zaś przyimka uwypukla, że relacja wspomniana zachodzi między Chrystusem a Kościołem — czyli Głowa jest odróżniona od Ciała.

### Sens wyrazowy komentowanego zdania

Zdanie to łatwo jest przetłumaczyć, natomiast znacznie trudniej sprecyzować jego sens. Kluczem do właściwej interpretacji jest wyraz *mystérion*, a ten — jak widać z poprzednio przytoczonych danych leksykalnych — może mieć wiele znaczeń. Dobrac spośród nich właściwe lub wycieniać nowe można jedynie w ścisłej łączności z kontekstem bliższym tego zdania, skoro jego podmiot wyraźnie do niego nawiązuje: „ta tajemnica“. Co jest tą tajemnicą według kontekstu? Możliwości są trzy: 1) słowa przytoczone z Księgi Rodzaju, mianowicie ich znaczenie typologiczne 2) całe poprzednie porównanie czyli: małżeństwo jako symbol zjednoczenia Chrystusa z Kościołem, 3) samo to zjednoczenie. Trzecią z tych możliwości można z góry odrzucić, gdyż w razie przyjęcia jej powstałaby nieznośna tautologia: „tajemnica ta, tzn. zjednoczenie Chrystusa i Kościoła jest wielka, a ja mówię w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła“<sup>10)</sup>. Możliwość druga w samym kontekście ma słabe uzasadnienie, bo rzeczownik *mystérion* musiałby w tym wypadku bez dostatecznie uzasadnionej w tekście racji tajemniczości streszczać rozprawdzone porównanie: Chrystus — Kościół = mąż — żona. Niemniej ta interpretacja może się okazać dalszym poprawnym wnioskiem wyprowadzonym z sensu wyrazowego. Pierwsza więc możliwość, ostaje się zarzutem, ale nie tylko eliminacja ją uzasadnia. Są racje pozytywne: 1) sens gramatyczny zwrotu „*touto mystérion*“ każe szukać swego desygnatu jak najbliższej, więc w zdaniu bezpośrednio poprzedzającym czyli w cytacie Genezy, 2) „tajemniczość“ znajduje pełne uzasadnienie — słowa bowiem Rdz 2,24 na pierwszy rzut oka wcale nie odnoszą się do Mesjasza, lecz do Adama, 3) znamienne uściślenie „a ja mówię“ nabiera wyraźnego znaczenia: spośród wielu istniejących interpretacji znanego tekstu Genezy Apostoł wydobywa swoją, 4) tak w Tradycji począwszy od św. Jana Chryzostoma, jak i w egzegezie lat ostatnich łączenie terminu *mystérion* ze słowami Genezy ma najwięcej zwolenników.

<sup>8)</sup> Por. F. Blass - A. Debrunner, *Grammatik der nt. Griechisch*, Göttingen<sup>3</sup> 1949, § 277.

<sup>9)</sup> Por. M. Zerwick, *Graecitas biblica exemplis illustratur*, Romae<sup>3</sup> 1955, § 76.

<sup>10)</sup> Tak eliminuje ją F. Prat, *La théologie de S. Paul*, Paris<sup>16</sup> 1929, II, 327 n. Sądzi on nadto, że dwie pierwsze w istocie się pokrywają ze sobą.

Nasuwa się z kolei zagadnienie, co w słowach Rdz 2,24 stanowi przedmiot owej „tajemnicy”. I tutaj dzieje egzegezy notują trzy odpowiedzi<sup>11)</sup>: 1) sam tekst biblijny stanowi tajemnicę (Chryzostom, Teodor z Mopswe-stii, Teodoret z Cyru, Ambrozjaster, Hieronim; Bengel; Dibelius), 2) tajemnicą jest instytucja małżeństwa w nim ukazana zwłaszcza porzucenie rodziców dla żony (Tomasz z Akwinu; Estius; Belser), 3) tajemnicą jest relacja: typ — antytyp, zachodząca między prarodzącami i naśladowującymi ich małżonkami monogamicznymi z jednej — a Chrystusem i Kościołem z drugiej strony (Knabenbauer, Meinertz, Schmidt, Huby, Médebielle, Staab, Bornkamm, Imschoot, Schlier). Trzecia odpowiedź — dziś reprezentowana przez ogromną większość biblistów wszystkich obozów — ma najlepsze uzasadnienie w tekście. Termin bowiem „*mystérion*” przybiera od-cięty tajemnicy wymagającej szczególnej interpretacji, mianowicie egzegezy natchnionej<sup>12)</sup>, tajemnicy — symbolu, analogicznie do przytoczonego wyżej znaczenia z Ap 1,20; gdzie „tajemnica“ oznacza znaczenie wizji symbolicznych. Tu jednak trzeba powiedzieć wyraźniej: typologiczne zna-czenie małżeństwa jest przedmiotem „wielkiej tajemnicy“. Na to wskazuje uściślający dodatek: „a ja mówię w odniesieniu do Chrystusa i do Ko-ścioła”, który wyodrębnia tę Pawłową interpretację od innych. Przeci-wstawienie zyskuje wówczas pełny sens: znane słowa Genezy miały wiele interpretacji, ale Paweł odkrywa ich znaczenie typologiczne względem misterium Chrystusa i Kościoła. — Termin „*mystérion*” ma więc tu nową szczególny odcień znaczeniowy — tajemniczego, bo typologicznego zasto-sowania słów Pisma św.<sup>13)</sup>.

## II.

### TEOLOGIA

Zdanie komentowane jako zwięzła a kluczowa sentencja wśród ważnego pod względem teologicznym wyводу, jako posługujące się nadto bogatym w treść terminem *mystérion*, budziło w dziejach egzegezy zrozumi-iałe zainteresowanie, skłaniając komentatorów do wydobywania na jaw jego bogactw doktrynalnych i snucia daleko idących wniosków. Najstar-szych autorów interesowała typologiczna egzegeza, jaką tu stosuje Apo-stoś, oraz związek tej prawdy z całością jego nauki o mistycznym Ciele. Badania nowoczesnej egzegezy skierowały się w stronę szukania genezy tej doktryny, bądź przynajmniej odkrywania znamiennych analogii dla niej w środowiskach, które mogły mieć wpływ na Apostoła. Zabrały więc głos w tej sprawie historia porównawcza i psychologia religii. Ostatnie lata cechuje nawrót do kierunku egzegezy typologicznej. Ze względu na szczupłe ramy artykułu trzeba się ograniczyć tutaj do szkicu tylko infor-macyjnego w zakresie trzech żywotnych punktów, problematyki teolo-gicznej tego tekstu: genezy, powiązań i wniosków dogmatycznych.

#### Pozytywny wkład badań porównawczych

Słowa „geneza“ odnośnie do nauki św. Pawła o mistycznym Ciele jako centralnym misterium, a tym samym o powiązaniu z nim instytucji mał-żeństwa, należy używać bardzo ostrożnie. Sam Apostoś bowiem stwierdza, że właśnie jemu misterium to zostało objawione (Ef 3,3 n). Podobnie

<sup>11)</sup> Por. H. Schlier, *Der Brief an die Epheser*, Düsseldorf<sup>2</sup> 1958, 262.

<sup>12)</sup> Por. L. Cerfaux, *Le Christ dans la théologie de S. Paul*, Paris 1951, 281.

<sup>13)</sup> Por. K. Prüm m, *Mystères*, art. cyt., 223.

i w tekście omawianym zwrot „a ja mówię“ zdaje się akcentować znów „prawa autorskie“ Apostoła. Można więc mówić co najwyżej o pewnej antycypacji nauki Apostoła. Szukać jej należy najpierw w Starym Testamencie. I tak obraz małżeństwa, w którym jedną stroną jest Bóg, a druga ludzka społeczność, zachodzi w Proroków (Iz 54,5; 62,5; Jer 2,20—25; Ez 16,1—63; Oz 2,4—25) i w Pieśni nad pieśniami. W Nowym zaś sam Chrystus określa siebie mianem Oblubieńca (Mk 2,19 n), otrzymuje je również od Jana Chrzciciela (J 3,29). Czasy mesjańskie są ucztą godową Syna Bożego (Mt 22,1—14). Społeczność zaś Kościoła ukazuje się w roli oblubienicy w Pawła w 2 Kor 11,2. Ostatecznie wykończy tę naukę Apokalipsa (21,2. 9n; 22,17).

Próby wyprowadzenia misterium Pawłowego z misteriów hellenizmu spełży na niczym (R. Reitzenstein, A. Loisy); niemniej badania porównawcze dały trwałe i pozytywny wkład: ukazała się z jednej strony oryginalność myśli Pawłowej, z drugiej zaś — jej ciągłość z tradycją judaizmu i jej umiejętność nawiązania do pojęć hellenizmu. Dane szczegółowe dotyczące pojęć *mystérion* i nauki o *hieros gamos* — zdaniem niektórych uczonych katolickich — rzucić mogą pewne światło na omawiane zagadnienie:

O ile na polu historii porównawczej religii próby postawienia znaku równości czy choćby istotnego podobieństwa między misteriami religijnymi hellenizmu a *mystérion* u św. Pawła nie dały rezultatów, o tyle część autorów katolickich skłonna jest włączyć do treści pojęcia tego u Pawła spostrzeżenia poczynione przez psychologię religii, mianowicie cechy pojęcia „świętości“<sup>14)</sup>. Podkreśla się mianowicie następujące momenty: 1) obiektywnej świętości tzn. wyłączenia spoza sfery spraw świeckich i połączenia z Bogiem jako źródłem życia nadprzyrodzonego, 2) drżenia i zdumienia człowieka wobec *numinosum tremendum*, 3) uszczęśliwiającej cudowności w związku z *fascinum*, 4) świętości moralnej ludzkiego podmiotu — drogą dostosowania się do praw obiektywnej świętości Boga<sup>15)</sup>. Wszystkie te spostrzeżenia wzbogacają o tyle teologiczne pojęcie małżeństwa jako „tajemnicy“, o ile termin ten w komentowanym tekście da się rozciągnąć i na samo małżeństwo, co rozważymy w następnej części.

Drugim pojęciem, które zestawiano z miejscem komentowanym jest *hieros gamos*. Określenie tym mianem „świętych zaślubin“ pierwsze małżeństwo naczelnej pary bóstw Olimpu greckiego Zeusa i Hery miało dla Greków stanowić pierwowzór każdego małżeństwa między ludźmi<sup>16)</sup>. Misteria eleuzyjskie zawierały obrzęd zaślubin hierofanty z kapłanką bogini Demeter jako naśladowanie związku bóstw, a zarazem drugi stopień wtajemniczenia<sup>17)</sup>. Przypuszcza się, że Paweł skorzystał ze sposobności nawiązania w tym wypadku do wierzeń religijnych środowiska pogańskiego, by przeciwstawić im jako legendom własne objawienie jako prawo Boże<sup>18)</sup>. W istocie, urywek poprzedzający nasz tekst, nawiązuje do sta-

<sup>14)</sup> Klasycznym studium w tym względzie wciąż pozostaje praca R. Otto, *Das Heilige. Über das Irrationale in der Idee des Göttlichen und sein Verhältnis zum Rationalen*, Breslau 1922.

<sup>15)</sup> Tak zestawia H. Schumacher, *Das Ehe-Ideal des Apostels Paulus*, München 1932, 97—119, zwł. 112.

<sup>16)</sup> Por. H. Graillot, *Hieros gamos* art. w encyklopedii C. Daremberg — E. Saglio, *Dictionnaire des antiquités*, III, 177—181.

<sup>17)</sup> Por. M. J. Lagrange, *Les mystères d'Eleusis, et le christianisme*, RB 28 (1919) 157—217.

<sup>18)</sup> Por. J.-A. Robillard, *Le symbolisme du mariage selon S. Paul*, RScPhTh 21 (1932) 242—247, zwł. 246.

rożytnych obrzędów przedślubnych. I tak np. zwrot o oczyszczeniu Kościoła „obmyciem wody przez słowo“ (5,26) nawiązuje wyraźnie do *loutron nymphikón*, tj. kąpieli oblubienicy<sup>19)</sup>. Inny moment zaślubin uzmysławia czasownik „stawić przed...“, jak w 2 Kor. 11,2. Hipoteza ta jednak natrafia na tę zasadniczą trudność, że u Pawła *mysterion* nigdy nie oznacza w tajemniczenia. Toteż w zupełnie inną stronę skierowaną polemikę Apostoła widzi tu H. Schlier, dowodząc swej tezy z niebywałą erudycją<sup>20)</sup>. *Hieros gamos* tu zachodzi jako zasadniczy temat całego urywku traktującego o małżeństwie, lecz ostrze polemiki skierowane jest przeciwko groźnym dla adresatów Listu spekulacjom wczesnej gnozy, przeciw koncepcji tzw. syzygii — łączonych w pary emanacji bóstwa, w tym wypadku może syzygii: Anthropos i Sophia. Apostoł więc stwierdza, że jedynie objawiony jest zbawczy związek: Chrystus i Kościół, zamierzony już przez Stwórcę w raj.

### Więź instytucji małżeństwa z misterium Chrystusa

Ostrożna egzegeza sensu wyrazowego komentowanego zdania kazała nam wyżej widzieć w *mysterion* określenie tajemniczego symbolizmu zawartego w słowach Księgi Rodzaju, symbolizmu — objawionego dopiero po wiekach — związku Chrystusa z Kościołem. Integralna jednak egzegeza teologiczna tej sentencji musi się liczyć z rolą, jaką ma ona w całym urywku traktującym o małżeństwie. Za punkt wyjścia obrać należy stwierdzenie: rola świętego i proroczego znaku przysługuje monogamicznemu małżeństwu jako instytucji zamierzonej przez Stwórcę już od samego początku, już w ekonomii Starego Prawa. Schematyzując można powiedzieć: typ Adam — Ewa znajduje swą pełną realizację w antytypie Chrystus — Kościół.

Rozumowanie to ma paralele u św. Pawła — jego teorię dwóch Adamów<sup>21)</sup> rozprawdzoną szeroko w Rz 5,12—21, gdzie służy zobrazowaniu powszechności Odkupienia, i w 1 Kor. 15,22,44—49, gdzie stanowi podstawę argumentacji za powszechnym zmartwychwskrzeszeniem w Chrystusie. Przygotowała ją do pewnego stopnia już tradycja judaistyczna. W komentarzach rabinów i Filona zawiera się przekonanie o tym, że Adam *hariszon*, człowiek idealny, popsuty przez grzech odzyska przez Mesjasza swą wielkość pierwotną, oraz nauka o preegzystującym Mesiaszu jako *bar-nasza*. Paweł-teolog skorzysta z obydwu nauk: nazwie Chrystusa „pierworodnym całego stworzenia“ (Kol 1,15), a Ps 8 o „synu człowieczym“ — człowieku w ogóle — zastosuje do Niego w 1 Kor 15,27 n. Chrystus jako „Drugie“ czy „Ostatni Adam“ (1 Kor 15,45,47) zapoczątkowuje soba nowe już odkupione stworzenie. Odpowiednikiem zaś Ewy, według opisu Gezezy „wziętej“ z boku Adama i stawionej przed nim (Rz 2,21n) jest tu Kościół, który również „bierze się“ z Chrystusa i stawiony jest naprzeciw Niego<sup>22)</sup>. Takim „alter ego“ dla męża ma być właśnie żona. Opisane czynności Chrystusa: wydania siebie, obmycia i upiększenia do ostatnich granic Kościoła-Oblubienicy — to całe dzieło Odkupienia zapoczątkowane Ofiarą Golgoty, a kontynuowane poprzez działanie sakramentalne aż do końca

<sup>19)</sup> Por. cyt. art. A.-J. Robillarda, a nadto, P. Sergianopoulos, *Die Lutra und ihre Verwendung bei der Hochzeit und im dem Totenkultus der alten Griechen*. Athen 1922. O. Casel, *Die Taufe als Brautband der Kirche*, Jahrbuch für Liturgiewissenschaft 5 (1925) 144—147.

<sup>20)</sup> Por. cyt. jego komentarz — ekskurs, 264—276.

<sup>21)</sup> Por. J. Jeremias, *Adam ThW I*, 147—143; J. Bonsirven, *Exégèse rabbinique et exégèse paulinienne*, Paris 1939, 269—271.

<sup>22)</sup> Por. H. Schlier, kom. cyt., 277.



czasów, aż do eschatologicznych godów Baranka i Oblubienicy, jak to ukazuje Apokalipsa (17,7.9; 21,2.9.17).

Typologia Adam—Chrystus = Ewa—Kościół tak była droga Ojcom Kościoła, iż komentując zdanie Ef 5,32 chcieli oni widzieć pełną realizację słów Genезy dopiero w Chrystusie, zastanawiając się nad tym, w jaki sposób Chrystus opuścił Ojca i w jaki Matkę, aby się połączyć z Oblubienicą Kościołem. Nowocześni bibliści są pod tym względem powściągliwsi, snując wnioski raczej w sprawie związku, jaki zachodzi między małżeństwem wiernych a misterium Chrystusa i Kościoła. Przejdźmy więc do niego.

Symbol, czy też mówiąc językiem Pawła „typ przyszłości“ (Rz 5,14) jest zrośnięty z samą instytucją małżeństwa: naturalny składnik każdego małżeństwa, jakim jest wzajemne oddanie się sobie dwóch istot ludzkich, tak iż zdają się stanowić już jedną istotę, odnajduje dopiero swój ostateczny sens w jedności i nierozzerwalności związku nadprzyrodzonego zachodzącego między Chrystusem a Kościołem. Ale trzeba zauważyć, że cały poprzedni wywód Apostoła — napomnienie dla mężów — zakłada także inną relację, idącą w odwrotnym kierunku. Oto małżeństwo chrześcijan, bo tacy są adresaci napomnienia, jest też aktualnym odbiciem, nawet naśladowaniem związku miłości: Chrystusa i Kościoła. Różnica jest zrozumiała: rośnie świętość związku małżeńskiego z nastaniem okresu Nowego Prawa — prawa miłości. Ta sama miłość, jaką Chrystus wykazuje wobec Kościoła, ma stanowić podstawę współżycia małżonków. Małżeństwo zatem chrześcijan jest czymś więcej niż samym znakiem przypominającym ów związek nadprzyrodzony, bo jest „widzialną, ponawianą manifestacją misterium Ciała Chrystusowego“<sup>23</sup>, jest jego „odgałęzieniem i organem“<sup>24</sup>. Fakt uczestniczenia małżeństwa chrześcijan w misterium Chrystusa i Kościoła uprawnia wielu dogmatyków i biblistów do tego, by i samo to małżeństwo określić jako w pewnym sensie misterium. Ostatni ten wniosek płynie jednak nie z zastosowania w naszym tekście słowa *mysterion*, lecz z poprzednich wywodów Apostoła o nadprzyrodzonym źródle miłości małżonków — o *agápe*. Stąd już łatwo przejść do części ostatniej, jaką są:

### Wniski co do sakramentalności małżeństwa

Dobrze jest tu zacząć od wciąż jeszcze aktualnego stwierdzenia K a j e t a n a († 1534): „Non habes ex hoc loco, prudens lector, a Paulo coniungium esse sacramentum“<sup>25</sup>. Bardzo też ogólnie mówi o tym tekście Sobór Trydencki: „Gratiam vero quae naturalem illum amorem confirmaret, coniungique sanctificaret, ipse Christus, venerabilium sacramentorum institutor, sua nobis passione promeruit. Quod Paulus Apostolus in n u i t, dicens: »Viri, diligite uxores vestras, sicut Christus dilexit Ecclesiam, et se ipsum tradidit pro ea« (Eph 5,25), mox subiungens: «Sacramentum hoc magnum est; ego autem dico, in Christo et Ecclesia» (Eph 5,32)“<sup>26</sup>. Encyklika „Casti connubii“ korzystając parokrotnie z tego tekstu nie posuwa dalej porzedniego stwierdzenia. Tekst więc Ef 5,32 nie został dotąd przez

<sup>23</sup> K. A d a m, *Die sakramentale Weihe der Ehe*, Freiburg i/Br., 1930, 10n.

<sup>24</sup> M. J. Scheeben, *Die Mysterien des Christentums...* hrsg. von S. Hofer, Freiburg i/Br. 1941, 499.

<sup>25</sup> Przytaczam za dziełem T.K. Abbot, *A critical and exegetical Commentary on the Epistles to the Ephesians and to the Colossians*, Edinburgh<sup>4</sup> 1922, 175.

<sup>26</sup> Sessio 24 (11. XI. 1563) — Denz. 964.

Kościół zdogmatyzowany: możemy pozostać w zakresie szerokiego „in-nuit“...

Istotnie, wszystkich składników definicji sakramentu tekst nasz, a nawet cały urywek poprzedzający nie dostarcza: granica obu ekonomii Staro- i Nowego Przymierza nie jest wyraźnie zaznaczona, stąd nie ma i cechy ustanowienia przez Chrystusa; nie widać też koniecznej łączności między znakiem zewnętrznym a łaską skutecznie przezeń udzielaną *ex opere operato*. Słowo „łaska“ nawet tu nie zachodzi w przeciwieństwie do 1 Kor 7,7. Z drugiej jednak strony prawidłowe są następujące wnioski oparte na rozprawdzonej analogii między obu związkami: jak związek Chrystusa z Kościołem jest nadprzyrodzony i uświęcający, tak i związek małżonków musi odznaczać się nie tylko świętością nadaną przez Stwórcę, lecz być źródłem uświęcenia dla stron. Skoro na małżonków nakłada on obowiązki wykraczające poza wymagania samej natury: bezgraniczne poświęcenie na wzór Chrystusa i uległość na wzór Kościoła, musi do tego udzielać odpowiedniej, nadprzyrodzonej pomocy — więc łaski. Symbol musi być skutecznym jej środkiem. „Małżeństwo, które ongi było typem połączenia Chrystusa z Kościołem, zmienia znaczenie odkąd to połączenie dopełnia się na Golgocie: ze znaku proroczego staje się przypominającym (commémoratif): z teoretycznego — praktycznym, z bezwładnego — skutecznym”<sup>27)</sup>.

Na podstawie więc całego urywku Ef 5, 22—33, nie zaś samej sentencji 5,32, uprawniony jest wniosek, że małżeństwo wiernych niesie ze sobą łaskę uświęcenia obu stron. Dowodu sakramentalności małżeństwa wprawdzie tu nie ma, ale jest podstawa dla późniejszych definicji. Tak sądzą wszyscy katolicycy komentatorzy doby ostatniej. „Kościół najpierw będzie żył tą nauką, zanim ją wyraźnie sformułuje wraz ze wszystkimi jej następstwami; w chwili stosownej pod wpływem nauki Chrystusa i św. Pawła wystarczy mu zastanowić się nad swoją praktyką, by z niej wysnuć definicję małżeństwa jako sakramentu”<sup>28)</sup>. Ale i *vice versa*: dla praktyki np. uznawania za nierozwiązalne tylko *matrimonium ratum et consummatum*, można właśnie w tym urywku znaleźć uzasadnienie także teoretyczne: dopiero gdy małżonkowie stają się „jednym ciałem“, nabiera w nich pełnego sensu symbolizm więzi nierozzerwalnej Chrystusa z Kościołem<sup>29)</sup>.

Kontresensem więc jest posługiwanie się tekstem Ef 5,32 zwłaszcza w przestarzałym tłumaczeniu „Sakrament to wielki jest“, jako dowodem na sakramentalność małżeństwa, natomiast w pełni uprawnione jest komentowanie go, ale na tle całego urywku Ef 5,22—33, jako podstawy nauki Kościoła, która dojrzała po wiekach praktyki i refleksji.

Tyniec

O. AUGUSTYN JANKOWSKI OSB

<sup>27)</sup> F. Prat, *La théologie de S. Paul*, Paris<sup>16</sup> 1929, II, 330.

<sup>28)</sup> J. Huby, *St. Paul, Les Épîtres de la captivité*, Paris<sup>13</sup> 1947, 247 n.

<sup>29)</sup> „Only when man and woman are in fact made one flesh do they represent most perfectly the indissoluble bond by which the Son of God is joined alike to His physical and to His mystical body“ C. Lattey, *Six Sacraments*, London 1930, 229.

Ks. Teofil Herrmann CM., Gdańsk-Oliwa

## OBOWIĄZKI RODZICÓW WZGLĘDEM DZIECI W NOWYM TESTAMENCIE

W księgach Pisma św. znaleźć można pouczenie a równocześnie i siłę duchową do pełnienia zleceń Bożych. Nic więc dziwnego, że dziś, gdy „trwa i bezustannie pogłębia się kryzys wychowawczych funkcji rodziny, gdy słabnie autorytet rodziców, a zwłaszcza skuteczność ich metod pedagogicznych, gdy rodzice skarżą się na „trudne dzieci” a dzieci na niewyrozumiałych rodziców“<sup>1)</sup>, zwracamy uwagę na Pismo św., zawierające słowo Boże o rodzinie, wychowaniu oraz o stosunku wzajemnym rodziców i dzieci<sup>2)</sup>.

### 1. Obowiązek upominania

Głównym zadaniem rodziny, wynikającym bezpośrednio z samej jej istoty, lub raczej jak gdyby stanowiącym tę istotę, jest wychowanie. Jasną jest bowiem rzeczą, że z prawa natury i woli Boga obowiązek wychowywania dzieci do tych przede wszystkim należy, którzy dzieło natury powołaniem do życia rozpoczęli i stąd nie mogą dzieła rozpoczętego niedokończonym pozostawić i na pewną narazić zagładę<sup>3)</sup>. Kilka szczegółowych wskazówek, dotyczących stosunku rodziców do dzieci, podaje św. Paweł w listach do Kolosan i do Efezjan.

Rodziców w Kolosach upomina: „Ojcowie! Nie rozdrażniajcie dzieci waszych, aby nie traciły ducha“ (3, 21). W liście do Efezjan zaś czytamy: „A wy ojcowie nie pobudzajcie do gniewu dzieci waszych, ale wychowujcie je w korońcy i w nauce Pańskiej“ (6, 4).

<sup>1)</sup> Por. Ks. St. Kluz, *Rodzina, ale jaka?* a. w Tyg. Pow. nr 36 r. 1959.

<sup>2)</sup> Wymieńmy szereg publikacji z tej dziedziny: J. Negwer, *Die Ehe und die Familie in der Hl. Schrift des Alten und des Neuen Testaments*, Düsseldorf 1957; A. Gelin, *Le role de la famille dans la sanctification de l'humanité d'après la Bible*, AmiCl (1953), 545—51; E. B. Cross, *The Hebrew Family*, Chicago 1937; Th. Schwegler, *Familie, Gesellschaft und Wirtschaft nach den mosaischen Gesetz und den Propheten*, Einsiedeln 1933; Max Pribilla, *Ideal und Wirklichkeit der Familie*, Stimmen der Zeit 62 (1931) t. 122, 25.

<sup>3)</sup> Por. Encyklika Piusa XI o małżeństwie chrześcijańskim, DBUR, *Enchiridion Symbolorum*, Barcinonae 1957, n. 2230.

Apostoł pisze: *Me erethidzete ta tekna hymon. Erethidzein* oznacza drażnić, pobudzać, prowokować<sup>4)</sup>. O tym, że chodzi tu o prowokację, pobudzanie do gniewu, dowiadujemy się z tekstu paralelnego wymienio- nego wyżej (Efez 6, 4), gdzie zamiast słowa *erethidzein* pojawia się słowo *parorgidzein*, co oznacza „pobudzić do gniewu“<sup>5)</sup>.

Nie wolno więc rodzicom pobudzać dzieci do gniewu. Niewczesna bo- wiem surowość tłumi w dzieciach pewność siebie i naturalną swobodę, wywołuje niewolniczą bojaźń, obłudę i skłonność do kłamstwa<sup>6)</sup>. Apostoł zakazuje zbyt surowości, która wzbudza w dzieciach przekorę i bun- towniczość i doprowadza do pogardzania rodzicami. Jako uzasadnienie podaje św. Paweł: „*aby nie traciły ducha*“, tj. aby nie upadały na duchu, aby czasem w ogóle nie zrzuciły z siebie jarzma posłuszeństwa, czy też, by nie odstąpiły nawet od przyjętej wiary Chrystusowej<sup>7)</sup>.

Pius XI tłumaczy, że „to pobudzanie dzieci do gniewu płynie nie tylko ze zbyt surowości i szortkości rodziców względem dzieci, lecz głównie stąd, że rodzice nie chcą i nie umieją znieść temperamentu dzieci i wrodzonej im żywości i nie wiedzą, że są jeszcze inne, lepsze sposoby obchodzenia się z nimi“<sup>8)</sup>.

Przestroga dla rodziców kończy św. Paweł słowami: „*Ale wychowuj- cie je w karności i w nauce Pańskiej*“ (Efez 6, 4). Wyrażenia karność i nauka Pańska są oddane w tekście greckim przez słowa *paideia kai nuthesia Kyriu*. *Paideia* oznacza wprawianie dzieci do cnoty przez upo- minanie, *nuthesia* zaś napominanie, zachęta; tu *Kyriu* jest dopełniaczem sprawczym (gen. auctoris), wskazuje mianowicie na to, że sam Bóg przez rodziców upomina. Obydwa powyższe wyrazy: karność i nauka Pańska, można tłumaczyć łącznie i rozumieć jako wychowanie, kształcenie, albo też karcenie, nagana. Ponieważ wyraz *paideia* w Piśmie św. najczęściej jest używany w tym drugim znaczeniu, dlatego przyjmujemy, że i w tym miejscu tak go rozumieć należy. Biorąc więc całą wypowiedź Apostoła (Efez 6, 4) należy ją tłumaczyć następująco: św. Paweł nakazuje ojcom, aby wychowując synów nie odnosili się do nich zbyt ostro i twardo w wypadku, gdy źle postępują, lecz by stosowali umiarkowane, działa- jące korzystnie i leczniczo karcenie. To karcenie bowiem nazywa Apostoł karnością i nauką Pańską tj. zgodną z wiarą i nauką chrześcijańską<sup>9)</sup>.

Nieco później powraca św. Paweł znowu do tej samej tematyki w liście do Hebrajczyków, pisanym przypuszczalnie również około roku 63. Zachęca w nim Apostoł czytelników, by mężnie znosili cierpienia i wzrok

<sup>4)</sup> Por. F. Zorell, *Lexicon Graecum Novi Testamenti*, Parisiis 1931, s. 510.

<sup>5)</sup> Por. F. Zorell d. c., s. 1011.

<sup>6)</sup> Por. F. Prat, *La théologie de Saint Paul*, Paris 1929, s. 398.

<sup>7)</sup> Por. G. Estius, *In omnes D. Pauli Epistolas item in Catholicas Commentarii*, Moguntiae 1859, II, 537.

<sup>8)</sup> Por. *Encyklika o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży*, tłum. Ks. Bp. M. Klepacz, wyd. Kielce 1947, s. 55.

<sup>9)</sup> Por. G. Estius, d. c., I, s. 408.

swój zwracali na Chrystusa, by rozważali Jego Mękę, wszystkie jej szczegóły i porównywali tamte cierpienia ze swoimi. Winni też adresaci listu do Hebrajczyków pamiętać o nauce Pisma św., że cierpienia zsyła Bóg na ludzi, których miłuje. Celem ich jest nie ukaranie człowieka, ale jego wychowanie. Przy tym dowodzeniu posługuje się św. Paweł cytatem wziętym z księgi Przypowieści (3, 11n) i pisze: „*A zapomnieliście o upomnieniu, z jakim się zwraca do was jako do synów: Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo tego miłuje Pan, kogo karze, chłoscze każdego, którego za syna przyjmuje*“ (Hebr 12, 5n).

Zaleca wreszcie Apostoł: „*Trwajcie w karności. Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi. A gdzież jest syn, którego by ojciec nie skarcił? Jeśli jesteście bez karania, któremu przecież podlegają wszyscy, tedy nie jesteście prawnymi synami, ale dziećmi nieprawego łoża. Zresztą jeśli ceniliśmy i szanowali ojców naszych według ciała mimo, że nas karčili, czyż bardziej nie winniśmy posłuszeństwa ojcu duch, aby znaleźć życie? Tamci karčili nas według swego uznania przez czas znikomych dni życia, ten zaś czyni to dla naszego dobra, aby nas uczynić uczestnikami swej świętości*“ (Hebr 12, 7—10).

Po przytoczeniu nauki wyjętej z ksiąg sapiencjalnych o postępowaniu Boga w stosunku do człowieka, autor święty tłumaczy, że Bóg czyni podobnie jak ojciec w rodzinie względem swego dziecka. Prawdziwi ojcowie bowiem nie pozbawiają dzieci swoich upomnień i karcenia, chyba, że w ogóle uchylają się od obowiązku wychowywania. Apostoł nie ma tu na myśli takiego rodzaju karcenia i upominania, które powoduje obniżenie powagi rodziców, lecz takie, które w niczym nie narusza uszanowania i czci połączonej z miłością względem nich<sup>10</sup>). Jest to echo pouczeń, które św. Paweł dawał wiernym w Efezie i Kolosach.

Nasuwa się pytanie, jaką karę miał na myśli św. Paweł w wypowiedzi: „*Gdzież jest syn, którego by ojciec nie skarcił?*“ (Hebr 12, 7).

W zdaniu tym, w greckim tekście, jest użyty wyraz *paideuein*, który w Piśmie św. oznacza karać kogoś w celu opamiętania, poprawy. W Septuagincie jest mowa często o tym, że Bóg karze ludzi klęskami (Ps 6, 2; Mądr 3, 5; Jer 10, 24; 2 Mach 6, 16). Również w Nowym Testamencie użyty jest ten wyraz w znaczeniu kary (1 Kor 11, 22; 2 Kor 6, 9; Apok 3, 19, itd.)<sup>11</sup>). Z kontekstu wynika, że cała argumentacja opiera się na pojęciu biblijnym *musar*. Stąd *paideia* oznacza nauczanie, kształcenie przez karę<sup>12</sup>). Cierpienia bowiem są konieczne, dowodzi św. Paweł, one należą do programu wychowawczego Boga i nie są bynajmniej zna-

<sup>10</sup>) Por. G. Estius, d. c., III, s. 332 n.

<sup>11</sup>) Por. F. Zorell, d. c., s. 973.

<sup>12</sup>) Por. C. Spicq, w *La Sainte Bible traduite en français sous la direction de l'Ecole Biblique de Jerusalem*, Paris 1956, s. 1586.

kiem gniewu, lecz raczej dowodem łaskawości Boga, odpowiadającej łasce powołania do synostwa<sup>13)</sup>.

Mamy tu niewątpliwie nawiązanie do sposobu wychowywania w starożytności, kiedy to posługiwano się bardzo często karami cielesnymi, nie wyobrażano sobie wychowania bez różgi i kierowano się zasadą, że nie wolno bezkarnie puszczać żadnego przestępstwa<sup>14)</sup>: Nie można jednak wyciągać stąd wniosku, że św. Paweł zaleca w omawianym przez nas zdaniu (Hebr 12, 7) stosowanie kary fizycznej. Główną bowiem myślą autora było pouczenie Hebrajczyków o Boskiej pedagogii w stosunku do nich. Św. Paweł nie wyklucza jednak w wychowaniu stosowania kar, gdy kary wypływają z miłości do dziecka, z miłości przewidującej, która zasięgiem swoim obejmuje przyszłość dziecka i pragnie jego szczęścia. Píše bowiem: „wszelkie karcenie na razie nie wydaje się przyjemne, lecz smutne; potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości“ (Hebr 12, 11).

Szczególnym rodzajem upomnienia są słowa Najświętszej Maryi Panny skierowane do dwunastoletniego Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej, które św. Łukasz podaje w następującym brzmieniu: „Synu! Czemu wobec nas tak postąpiłeś? Oto ojciec twój i ja strapieni szukaliśmy ciebie“ (2, 48).

Maryja i Józef, będący świadkami sceny, która im najwyższą chlubę przyniosła, nie baczą na zachwyt i zdumienie doktorów, lecz łącząc ból trzydniowych poszukiwań z radością odnalezienia zgubionego dziecka, mówią doń prawie z wyrzutem: „Synu! Czemu wobec nas tak postąpiłeś?“ Jakaż przyczyna Tego tak obcego w dotychczasowym życiu postępowania? Dlaczego usunął się spod opieki i posłuszeństwa rodzicom i nabawił się tak gorzkiej boleści?<sup>15)</sup>

Wymówka Maryi była podyktowana przez naturę w jej najpiękniejszej i najczystszej postaci, przez tę ludzką naturę, którą sam Syn Boży przyjął na siebie<sup>16)</sup>.

W upomnieniu tym widać wiele pokory osobistej. Najpierw, jak niektórzy egzegeci tłumaczą, nie wypowiada NMP słów tych natychmiast i przed wszystkimi, aby nie wydawało się, że się chełpi Swoim niezwykłym Synem, lecz prywatnie, po skończonej dyspacie. To również wskazywałoby na roztropność, która nie ucieka się od razu do upomnień publicznie dawanych. Następnie przyznaje tu Najświętsza Maryja Panna św. Józefowi pierwsze miejsce we władzy ojcowskiej nad Chrystusem, mówiąc: „oto ojciec twój i ja“. W skromności więc i pokorze stawia swą osobę na drugim planie<sup>17)</sup>.

<sup>13)</sup> Por. O. Kuss - J. Michl, *Der Brief an die Hebräer und die katholischen Briefe*, Regensburg 1953, 111 n.

<sup>14)</sup> Por. Ks. St. Łach, *List do Hebrajczyków*, Lublin 1959, s. 274.

<sup>15)</sup> Por. A. Fic, *Jezus Chrystus*, Poznań 1951, I, s. 244.

<sup>16)</sup> Por. A. Nicolas - Ks. E. Dąbrowski, *Życie Maryi Matki Bożej*, Warszawa 1954, s. 189 n.

<sup>17)</sup> Por. J. Maldonatus, d. c., II, s. 122.

## 2. Apostolstwo przykładu

Słusznie mówi się o tym, że rodzice wychowują dzieci nie tyle swoimi rozkazami i poleceniami, ile dzięki atmosferze, jaką stwarzają. Dzieci, choćby były zupełnie inne niż rodzice, zachowują na całe życie jakieś piętno, zazwyczaj tym wyraźniejsze, im mniejszy nacisk był wywierany. Można by powiedzieć, że atmosfera wychowuje, że ta atmosfera jest ważniejszym czynnikiem wychowawczym niż wyraźnie sformułowane zalecenia rodziców<sup>18)</sup>.

Potwierdzenie tej prawdy znajdujemy też w księgach świętych. Zadanie ojca, a przede wszystkim zadanie matki w rodzinie polega nie tyle na dawaniu poleceń, napomnień itd., ile raczej na apostołstwie przykładu własnego, nienagannego pod każdym względem życia, na wprowadzeniu ducha Chrystusowego w rodzinę i najbliższe otoczenie.

Św. Paweł z uznaniem wyraża się też o środowisku rodzinnym swego ucznia Tymoteusza, gdy odwołuje się do przykładu prawdziwej, nieudanej wiary, jaką przyświecali Tymoteuszowi najbliżsi w rodzinie. *„Mam w żywej pamięci — pisze Apostoł — twoją szczerą wiarę, która już w sercu twojej babki Loidy i matki twojej Eunice żyła. A żyje również w tobie, czego jestem pewien“* (2 Tym 1, 5).

Tymoteusz pochodził z małżeństwa mieszanego. Ojciec jego był poga-ninem<sup>19)</sup>, ale matka Eunice i babka Loida wcześniej poznały wiarę chrześcijańską i obudziły w Tymoteuszu „szczerą wiarę“, za co chwali je św. Paweł. Zapewno też nie bez wpływu matki stało się, że Tymoteusz umiłował słowo Boże i od dziecięcych lat cieszył się znajomością Pisma św., gdyż w tym samym liście, zachęcając Tymoteusza do wytrwania, św. Paweł pisze: *„Ty zaś trwaj wiernie przy tym, czego cię nauczone, i o czym urobiłeś sobie mocne przekonanie, świadom tego, kto był twym nauczycielem i że od lat dziecięcych znasz Pismo św. Ono potrafi dać ci mądrość, która prowadzi do zbawienia przez wiarę w Chrystusa Jezusa“* (2 Tym 3, 14 n.).

Podobne oddziaływanie przykładem na rodzinę i otoczenie podają nam Dzieje Apostolskie (16, 14) w związku z opisem nawrócenia niewiasty Lidii we Filippi, w pierwszym na terenie Europy mieście pracy św. Pawła. *„I słuchała niewiasta pewna, imieniem Lidia, z miasta Tyatiry, prozelitka, sprzedająca purpurę — relacjonuje św. Łukasz. Pan otworzył jej serce, aby skłoniła się do tego co mówił Paweł. A gdy była ochrzczona i dom jej, prosiła mówiąc: Jeśli mnie uważacie za wierną Bogu, wejdźcie do domu mego i zamieszkajcie. I zmusiła nas“.*

Niezależnie od tego, czy przez wyrażenie „dom jej“ będziemy rozumieć jej własną najbliższą rodzinę, czy też służbę i domowników, albo też jednych i drugich, musimy wyciągnąć wniosek, że dobry przykład Lydii podziałał skutecznie na całe jej otoczenie i zjednał wszystkich

<sup>18)</sup> Por. J. Lacroix, *Sens dialogu*, Warszawa 1957, s. 61. 65.

<sup>19)</sup> Por. DzAp 16, 1. 3.

najbliższych dla Chrystusa. Oddając ponadto swój dom do dyspozycji św. Pawła i jego towarzyszy, uczyniła ze swego domu pierwsze miejsce kultu dla gminy chrześcijańskiej w Filipbach.

W liście do Kolosan znajdujemy słowa: „*Pozdrowcie braci w Laodycei, zwłaszcza Nymfosa i gminę, która w jego domu się zbiera*“ (4, 15).

Nymfos należał widocznie do znamienitych osób w Laodycei, skoro w jego domu gromadziła się na służbę Bożą część wiernych tego miasta. Nie tylko, że był chrześcijaninem, ale i jego domownicy przyjęli niezawodnie chrzest wraz z nim.

Możemy więc stwierdzić, że gdy niewiasta-matka chrześcijańska, względnie mąż-ojciec chrześcijanin, zostali pozyskani dla wiary Chrystusowej, spełniali wówczas zadania apostołskie w stosunku do rodziny i domowników względnie w stosunku do najbliższego otoczenia, domy zaś rodzinne stawały się niejednokrotnie miejscami kultu<sup>20)</sup>. W takim środowisku członkowie rodziny, w szczególności dzieci, mogły z łatwością kształtować swe życie na wzór Chrystusa, co też jest celem wychowania chrześcijańskiego w rodzinie<sup>21)</sup>. Tymczasem, jak pisze Pius XI w encyklice o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, dzisiaj do osłabienia dobroczynnego wpływu środowiska przyczynia się powszechna tendencja do coraz większego odrywania dzieci nawet najmłodszych, od ich gniazda rodzinnego<sup>22)</sup>.

O chrześcijańskiej atmosferze życia rodzinnego traktuje św. Paweł w liście do Kolosan (3, 12n). Chociaż wskazówki Apostoła bezpośrednio odnoszą się tu do gminy w Kolosach, to jednak z treści wynika, że dotyczą szczególnie rodziny chrześcijańskiej. Na tej podstawie też Kościół je przytacza w lekcji mszalnej na uroczystość św. rodziny.

Chrześcijańskiego ducha w rodzinę wprowadza przede wszystkim, zdaniem Apostoła, dobroć, pokora, łagodność, darowanie sobie uraz i znoszenie się wzajemne, co wszystko wiąże się z miłością, cnotą najwyższą<sup>23)</sup>. „*Tak jak to przystoi wybranym Bożym, niech rozgorzeją w was uczucia serdecznej litości, dobroci, pokory, łagodności i cierpliwości. Znoście jedni drugich i darowujcie sobie wzajemnie, jeżeli kto ma powód do skargi na drugiego; jak Pan darował wam, wy także darować macie. A ponad wszystko miejcie miłość, która jest węzłem doskonałości. Niech pokój Chrystusowy panuje w sercach waszych; do niego jesteście powołani, by tworzyć jedno ciało*“ (3, 12—15).

Pobożność zaś winna się przejawiać w modlitwach, pieśniach nabożnych, w chętnym korzystaniu ze Słowa Bożego, w pouczeniu i napominaniu się wzajemnym, jak również w czynieniu wszystkiego w czystej

<sup>20)</sup> Por. również wzmiankę o ludziach Chloi w Koryncie (1 Kor 1, 11).

<sup>21)</sup> Por. *Encyklika o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży*, tłum. Ks. Bp M. Klepacz, wyd. Kielce 1947, s. 66.

<sup>22)</sup> *Tamże*, s. 55.

<sup>23)</sup> Por. J. Negwer, *Die Ehe und die Familie in der heiligen Schrift des Alten und des Neuen Testaments*, Düsseldorf 1957, s. 147.



intencji i w wyrażaniu uczuć wdzięczności względem Pana Boga. „*Niech słowo Chrystusowe mieszka wśród was z całym swym bogactwem. Pouczajcie się i udzielajcie sobie wzajemnie napomnień we wszelkiej mądrości. Wdzięcznym sercem śpiewajcie Bogu psalmy, hymny, i pieśni duchowe. Cokolwiek czynicie słowem lub uczynkiem, czyńcie w imię Pana Jezusa (Chrystusa), przez niego Bogu Ojcu dzięki składajcie*“ (kol 3, 16n).

W takiej atmosferze domu rodzinnego nie ma miejsca na zgorzenie dzieci, które Chrystus Pan tak ostro napiętnował w znanych słowach: „*A kto zgorzyłby jedno z tych małych dzieci, które we mnie wierzą, dla tego lepiej by było, by mu zawieszono u szyi kamień młyński i pogrążono w głębinie morskiej*“ (Mt 18, 6).

Mowa tu o wielkim kamieniu młyńskim używanym na Wschodzie, który był obracany przez osła (mola asinaria), w odróżnieniu od małego, który obsługiwano ręcznie. Miał on w środku okrągły otwór, w który wkładano mniejszy kamień. Ziarno męło się między tymi dwoma kamieniami. Po usunięciu mniejszego kamienia kielichowatego można by ów większy nałożyć na szyję człowieka. Jezus na tym przykładzie chce podkreślić wielkość grzechu zgorzenia, dawanego czy to słowem, czy złym przykładem, które stają się przyczyną upadku dziecka<sup>24</sup>).

### 3. Miłość do dzieci

Mogłoby się wydawać, że zbyteczną jest rzeczą poruszać sprawę inności rodziców do dzieci, gdyż miłość rodzicielska, w szczególności zaś macierzyńska, jest czymś naturalnym i powszechnym w zasadzie objawem. Ze względu jednak na charakterystyczne wypowiedzi Chrystusa Pana w tej materii, rzekomo godzące w naturalne prawo miłości rodzicielskiej, zajmijmy się tym zagadnieniem.

Chrystus Pan poucza: „*Kto miłuje ojca lub matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna lub córkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien*“ (Mt 10, 37). Św. Łukasz wyraził to w ostrzejszej formie: „*Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, żony, dzieci, braci i siostr, a nadto i życia swego, nie może być uczniem moim*“ (Łk 14, 26).

Już samo zestawienie istotnych słów z obydwu paralelnych tekstów, mianowicie „*nienawidzić*“ i „*miłować więcej*“, wskazuje na to, że nie można brać dosłownie wyrazu „*nienawidzić*“. Chodzi tu jedynie o przedstawienie zasadniczego postulatu nauki Chrystusowej: zbawienie duszy jest najważniejszym obowiązkiem i celem każdego człowieka. Chrystus Pan wypowiada te słowa o „*nienawiści*“ przedstawiając naukę o wyrzuceniu się, jako warunku koniecznego w naśladowaniu Go. Aby być

<sup>24</sup>) Por. J. Maldonatus, d. c., I, s. 360; Ks. J. Kaczmarczyk *Życie i działalność Jezusa Chrystusa*, Kraków 1949, s. 274.

uczniem Chrystusowym nie wystarczy tylko przyjść do Chrystusa, lecz należy się zdecydować na zupełne wyrzeczenie się i zaparcie. Wyrzeczenie to określa Chrystus Pan jako „nienawiść“ ojca, krewnych, a nawet własnego życia. Słowo „nienawiść“ oznacza tu następującą myśl: swoich bliskich nawet, nawet własnego życia, nie należy cenić wyżej nad wolę Bożą. Wszystko to co woli Bożej się sprzeciwia, uważać trzeba za wroga<sup>25)</sup>.

Użyty w tekście na określenie nienawiści wyraz *miseo* należy tłumaczyć zgodnie z hebrajskim sposobem mówienia. Hebrajczycy bowiem używali wyrazu „nienawiść“ nie tylko w jego właściwym znaczeniu, ale także w znaczeniu stawiania kogoś na drugim miejscu po innych, okazywanie komuś mniejszej przychylności, odnoszenie się do kogoś z mniejszą miłością. W księdze Rodzaju na przykład (29, 30n), gdzie jest mowa o ustosunkowaniu się Jakuba do Lei, użyto wyrazu *miseo* (*šane*). Wyrażenie to tłumaczy się tu nie w znaczeniu nienawiści, lecz jako okazywanie mniejszej miłości, nie dbanie o kogoś w porównaniu z drugim, którego się więcej ceni<sup>26)</sup>.

Trzeba zatem przyjąć, że chodzi tu o porządek miłości. Miłość do najbliższych należy podporządkować miłości Bożej. Niekiedy prowadzić to może do poważnych i trudnych konfliktów, narazić może na ciężkie próby i doświadczenia, a nawet dochodzić może w poszczególnych wypadkach do rozłamu duchowego w rodzinie. Nie można jednak iść na kompromis, gdyż Chrystus Pan równocześnie naucza: „*Nie mniemajcie, że przyszedłem nieść pokój ziemi; nie pokój przyniosłem, lecz miecz. Przyszedłem bowiem oddzielić syna od ojca, i córkę od matki jej, i synową od świekry jej; tak staną się nieprzyjaciółmi człowieka domownicy jego*“ (Mt 10, 34n).

Św. Łukasz myśl tę wyraża w nieco innych słowach: „*Czyż mniemacie, że przyszedłem nieść pokój ziemi? Bynajmniej, powiadam wam, ale rozłączenie. Odtąd bowiem będzie pięcioro w jednym domu podzielonych: troje przeciw dwojgu, dwaj przeciwko trzem powstaną: ojciec przeciwko synowi a syn przeciw ojcu, matka przeciw córce a córka przeciw matce, świekra przeciw synowej swojej a synowa przeciw świekrze swojej*“ (Łk 12, 51—53).

Nie należy oczywiście tych słów rozumieć w tym znaczeniu, że Chrystus przyszedł, aby wojnę wszcząć między rodzicami i dziećmi. Przyjście bowiem Chrystusa miało dać pokój Boży i zbawienie ludziom<sup>27)</sup>. Mowa tu tylko o tych następstwach Jego przyjścia, które zapowiadał Symeon w słowach: „*Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, na znak, któremu sprzeciwiać się będą*“ (Łk 2, 34). Zresztą myśl tę wyraża sam Chrystus, gdy mówi po uzdrowieniu ślepego od uro-

<sup>25)</sup> Por. Ks M. Meschler, *Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa*, Kraków 1933, II, s. 285.

<sup>26)</sup> Por. F. Zorell, d. c., s. 846.

<sup>27)</sup> Por. Łk 2, 10—14; Jn 14, 27.

dzenia: „*Na sąd ja przyszedłem na ten świat, aby ci, co nie widzą, przejrzeli, a ci, którzy widzą, oślepli*“ (J 9, 39).

Chrystus Pan nie zwalnia nikogo z zajęcia odpowiedniego stanowiska względem swej Osoby. „*Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza*“ (Łk 11, 23). Zbawienie zatem ludzi zależy od ustosunkowania się do Chrystusa. On jest przez swoją Osobę i naukę Objawieniem Boga, którego nikomu nie wolno ignorować. Rozłam zatem między wyznawcami Chrystusa a Jego nieprzyjaciółmi dokona się i w rodzinach, tak, że „*wyda na śmierć brat brata i ojciec syna i powstaną synowie przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawia. I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. Kto zaś wytrwa do końca, ten będzie zbawiony*“ (Mt 10, 21n).

Nie tylko nieprzyjaciele Chrystusa będą burzycielami rodziny, ale i sami uczniowie Chrystusowi przez swoje wyznawanie wiary działać będą w ten sposób, gdyż nie wolno im zaprzeczyć się Chrystusa: „*Każdego więc, kto mnie wyzna przed ludźmi, wyznam i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. Tego zaś, kto by się zaparł mnie przed ludźmi, zaprę się i ja przed ojcem moim, który jest w niebiesiech*“ (Mt 10, 32n).

„*Miecz*“, o którym mówi Chrystus Pan (Mt 10, 34), tłumaczyć należy w oparciu o tekst paralelny (Łk 12, 51), gdzie mowa o rozdzieleniu. Chrystus Pan przyniósł ludziom prawdziwy pokój z Bogiem i z własnym sumieniem. Ale nieraz trzeba ten pokój okupić twardą walką, która nawet własną rodzinę rozdziera na dwa wrogie sobie obozy<sup>28)</sup>. Dlatego zdarzyć się może, że najbliżsi krewni stają się wrogami tych członków rodziny, którzy przyjęli naukę Chrystusa, gdyż „*nieprzyjaciółmi człowieka domownicy jego*“ (Mt 10, 36). Istotnie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w każdym niemal domu obok wiernych byli niewierni. a nauka Chrystusa była powodem niesnasek, a nawet krwawych prześladowań w rodzinach<sup>29)</sup>.

Chrystus Pan stawia nam przed oczy wspaniały obraz ojcowskiej miłości względem dziecka w przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15, 11 nn). Przejawia się tu dobroć przebacząca jako wyobrażenie nieskończonego miłosierdzia Bożego.

Co więcej, Królestwo niebieskie przyrównuje Chrystus do domu rodzinnego. W mowie np. pożegnalnej wygłoszonej w Wieczerniku mówi do Apostołów: „*W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby inaczej było, powiedziałbym wam, bo idę przygotować wam miejsce*“ (J 14, 2).

O tej miłości rodziców do dzieci pisze też wyraźnie św. Paweł w liście do Tytusa. Paleca tam starszym niewiastom, aby „*młodsze od siebie mogły nauczać roztropności, miłości do swoich mężów i dzieci, aby były roztropne, czyste, rozsądne, gospodarne, uprzejme, mężom swoim uległe, tak żeby nie bluźniono o nauce Pańskiej*“ (Tyt 2, 4).

<sup>28)</sup> Por. Ks. S. Kowalski, *Pismo Święte Nowego Testamentu*, Warszawa 1957, s. 602.

<sup>29)</sup> Por. Ks. J. Kaczmarszyk, d. c., s. 232 n.

Matka-niewiasta — pisze Apostoł w pierwszym liście do Tymoteusza — „zbawiona będzie przez rodzenie dzieci, jeśli trwać będzie w wierze, w miłości oraz świętobliwości połączonej ze skromnością“ (1 Tym 2, 15).

Zresztą na wielu miejscach w Piśmie św. Nowego Testamentu możemy obserwować miłość rodzicielską, zwłaszcza w związku z zanoszonymi do Chrystusa Pana prośbami o uzdrowienie syna czy córki (np. natarczywa prośba niewiasty chananejskiej Mt 15, 21—28; Mk 7, 24—30; prośba Jaira Mt 9, 18—19; Mk 5, 21—24; Łk 8, 40—42; opis uzdrowienia opętanego Mt 17, 14—17; Mk 9, 13—26; Łk 9, 37—44; prośba Salome Mt 20, 20n).

Miłość rodziców do dzieci praktycznie wyrażać się ma m. in. także w trosce rodziców o dobra materialne.

Mysł tę podaje św. Paweł w drugim liście do Koryntian (12, 14) w słowach: „Oto po raz trzeci gotów jestem przybyć do was, a nie będę wam ciężarem. Nie szukam bowiem tego co wasze, ale was. Bo nie dzieci zbierają mają dla rodziców, ale rodzice dla dzieci“.

Troskę o dzieci i domowników wyraźnie podkreślił św. Paweł jeszcze w pierwszym liście do Tymoteusza w słowach: „Jeśli kto nie stara się o swoich, zwłaszcza zaś o domowników, ten wiarę się zaparł i gorszy jest od poganina“ (1 Tym 5, 8).

Dochodzimy więc do wniosku, że w Nowym Testamencie nie tylko nie ma mowy o nienawiści rodziców do dzieci, jak to chcieliby niektórzy podnosić, lecz owszem, są wyraźne nakazy miłowania dzieci. Miłość ta jednak winna być podporządkowana miłości Bożej.

Chryścianizm o charakterze uniwersalnym wyrokuje o więzach krwi w rodzinie, szczepie, rasie. Wprowadza istotne zmiany w życiu rodziny. Podczas gdy w Starym Testamencie rodzina stanowiła cel dla siebie, w Nowym Testamencie staje się częścią królestwa Bożego. Przez chrzest i Słowo Boże zostaje wcielona do prawdziwego Kościoła Chrystusowego. Przynależność zaś ta powoduje istotne zwiększenie wartości chrześcijańskiej rodziny<sup>30)</sup>.

Gdańsk—Oliwa

Ks. TEOFIL HERRMANN CM.

<sup>30)</sup> Por. A. Riedmann, *Die Wahrheit des Christentums*, Freiburg 1955, III, s. 32 n.

O. Franciszek Małaczyński OSB, Tyniec

## OBRZĘDY SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA W ROZWOJU HISTORYCZNYM

### W starożytnym Rzymie

Obrzędy, które towarzyszą zawarciu małżeństwa w Kościele zachodnim w znacznej części wywodzą się z rzymskich zwyczajów ślubnych epoki cesarstwa.

Zawarcie małżeństwa zawsze poprzedzały zaręczyny. Słowami: *Spon-desne? Spondeo*, narzeczeni wyrażali obietnicę zawarcia małżeństwa. Narzeczoney wręczał narzeczonej pierścień i kosztowne dary.

Sam obrzęd ślubny odbywał się w domu narzeczonej. W dniu zawarcia małżeństwa narzeczonea składała szatę dziewcząt: tunikę obrzeżoną purpurowym szlakiem, wkładała tunikę bez obrzeżeń, na nią płaszcz koloru szafranu, na nogi wkładała sandały tegoż koloru, na głowę płomienisto-pomarańczowy welon zwany *flammeum*. Na welon wkładano wieniec z mirtu i kwiatów pomarańczy. Zaproszona męzatka tzw. *pronuba* wprowadzała tak przygotowaną oblubienicę do oczekującego oblubieńca, któremu towarzyszyła jego rodzina i przyjaciele. Po przywitaniu wszyscy przynosili się do atrium albo do bliskiej świątyni, aby złożyć bogom krwawą ofiarę. Gdy ofiara została spełniona, wróżbita po zbadaniu wnętrzości zwierzęcia stwierdzał, że bogowie są przychylni zawieraniem małżeństwu. Następowo odczytanie kontraktu ślubnego i podpisanie go przez świadków. Wówczas nowożeńcy wyrażali zgodę na małżeństwo, podając sobie ręce i wypowiadając formułę *Ubi tu Caius ego Caiu*. Następowo uczta weselna, która kończyła się przeprowadzeniem młodej małżonki do domu męża<sup>1)</sup>.

### W pierwotnym Kościele

Chrześcijanie przyjęli zasadniczo rzymskie zwyczaje ślubne usuwając z nich tylko to, co było niezgodne z wiarą chrześcijańską: ofiarę i swawolny charakter pochodzącego z niego. Aby ustrzec chrześcijan przed małżeństwami z osobami rozwiedzionymi lub zagrażającymi ich wierze już z końcem I wieku biskupi czuwali nad zawieraniem małżeństw, ale nie było żadnej liturgicznej interwencji Kościoła. Niemniej chrześcijanie zdawali sobie sprawę z tego, że ich związek głęboko się różni od związków pogańskich i jest obrazem związku Chrystusa z Kościołem. Z czasem chrześcijanie zaczęli zapraszać poświęcone Bogu wdowy jako *pronubę*. Być może, że ojciec rodziny lub zaproszony kapłan udzielał nowożeńcom

<sup>1)</sup> J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*, Warszawa 1960, str. 99 nn.

ślubności, w momencie podawania sobie rąk, lub u wejścia do komnaty weselnej, miało ono jednak zawsze charakter prywatny<sup>2)</sup>.

Obrzędem, który przybrał w Rzymie charakter wyraźnie liturgiczny była welacja, to jest uroczyste błogosławieństwo nowożeńców przykrytych welonem w czasie Mszy św. za nich odprawianej. Sw. Ambroży i papież Syryjusz z końca IV wieku wyraźnie o niej wspominają, a św. Paulin z Noli około r. 403 opisuje ślub lektora Juliana, syna biskupa z Kapui, z córką biskupa Benewentu<sup>3)</sup>. W *Sacramentarium Leonianum, Gelasianum i Gregorianum* znajdujemy ustalone już formuły tego błogosławieństwa.

Odbywało się ono w czasie Mszy św. przed *Pax Domini*, które nie łączyło się jeszcze z łamaniem postaci chleba. Błogosławieństwo było śpiewane w formie prefacji, co zachowało się do dzisiaj w liturgii lionńskiej i mediolańskiej.

Oracja błogosławieństwa streszcza całą teologię małżeństwa chrześcijańskiego, kreśli ideał oblubienicy i wspomina jej biblijne wzory. Jest to najstarsza i najpiękniejsza formuła liturgiczna związana z sakramentem małżeństwa. Końcowe błogosławieństwo nowożeńców jest znacznie późniejsze, zjawia się w XIII wieku.

Dość można, że Msza za nowożeńców miała własną prefację oraz *Hanc igitur*, natomiast śpiewy mszalne początkowo brano ze Mszy o Trójcy Przenajświętszej lub o Duchu Świętym. W doborze czytań była duża rozmaitość. Dzisiejszy formularz ustalił się około w. XI.

W drugiej połowie pierwszego tysiąclecia zaczęły tracić znaczenie obrzędy związane z zawarciem małżeństwa, natomiast podkreślano obrzęd zaręczyn zmieniając słowa obietnicy — *consensus de futuro* na słowa *consensus de praesenti*.

Praktyka ta zbiegła się z ewolucją obrzędów ślubnych w krajach frankońskich.

### W krajach frankońskich

W Normandii przez jakiś czas praktykowano *Benedictio in thalamo*. Kapłan błogosławił w domu nowożeńców komnatę weselną i pierścień. Ponieważ otoczenie rozbawionych weselników nie zapewniało aktowi należytej powagi ani charakteru publicznego, wkrótce przeniesiono to błogosławieństwo przed kościół, tak że małżeństwo zawierano *in facie Ecclesiae* w sensie materialnym. Mszał z Rennes i pontyfikał opactwa z Lire pochodzące z XI i XII wieku podają opis takiego ślubu.

Kapłan ubrany w albę i stułę wychodził przed drzwi kościoła, kroił nowożeńców wodą święconą, pytał czy chcą pobrać się zgodnie z prawem i czy nie zachodzą między nimi przeszkody. Następnie pouczał ich o zasadach życia w małżeństwie. Po przemówieniu stwierdzano treść układów małżeńskich, narzeczony składał narzeczonej dar pieniężny, po czym kapłan pytał ojca lub opiekuna o zgodę na małżeństwo, a dopiero po jej wyrażeniu młodzi łączyli ręce i mężczyzna oświadczał, że bierze kobietę w dożgonne małżeństwo. Następnie kapłan poświęcał pierścień, który mężczyzna wkładał kolejno na trzy palce żony. Obrzęd kończył się modlitwą kapłana, po czym orszak wkraczał do kościoła na Mszę ślubną.

Niektóre kościoły średniowieczne posiadały specjalny portyk do zawierania małżeństw. Fronton zdobiła płaskorzeźba przedstawiająca Boga błogosławiącego Adama i Ewę, a oracja wspominała prarodzców.

<sup>2)</sup> P. Jounel, *La Liturgie romaine du mariage*, art. w *La Maison-Dieu* (1957) nr 50, str. 30 nn.

<sup>3)</sup> *Carmen* 25.

W tej właśnie fazie rozwoju kościelne obrzędy zawarcia małżeństwa przeszły do Polski razem z księgami liturgicznymi, które pierwsi misjonarze przywozili z rozmaitych krajów.

### W Rytuale Rzymskim z r. 1614

Natomiast w Kościele powszechnym ewolucja poszła dalej w kierunku uproszczenia i skrócenia obrzędów. Ostatecznie w Rytuale Rzymskim z r. 1614 znalazł się obrzęd bardzo krótki, w którym pozostało jedno pytanie kapłana: *N. vis accipere N. hic praesentem in tuam legitimam uxorem (tuum legitimum maritum) iuxta rituum sanctae matris Ecclesiae?* i niezbyt właściwa formuła *Ego coniungo vos in matrimonium* mechaniczne skopiowana z obrzędów innych sakramentów. Profesor Gregorianum H. Schmidt T. J. słusznie zwraca uwagę, że w Rytuale Rzymskim nie dość jasno jest wyrażony konsens małżeński, a formuła: *Ego coniungo vos in matrimonium* zdaje się stwierdzać, że kapłan jest szafarzem tego sakramentu, co nie jest zgodne z rzeczywistością<sup>4)</sup>. Trzeba jednak podkreślić, że Sobór Trydencki wyraził życzenie, aby przy zawieraniu małżeństwa zachowano zwyczaje krajowe. Większość krajów europejskich skorzystała z tego pozwolenia, które podtrzymał Kodeks prawa kanonicznego.

### W Polsce średniowiecznej

Jak wspomniałem obrzędy sakramentu małżeństwa przeszły do Polski w kształcie praktykowanym w XI wieku. Poszczególne agendy w szczegółach wykazują znaczne różnice. Prof. Abraham zestawił czternaście tekstów obrzędów sakramentu małżeństwa ze starych polskich agend. Ani teksty, ani rubryki nie pokrywają się w żadnym wypadku<sup>5)</sup>. W Polsce występują pewne różnice w stosunku do obrzędów Kościoła Zachodniego:

a) Szlachta domagała się, aby jej śluby odbywały się w domu, a nie w przedsionku kościoła. Podobnie jak nie chciała odwozić dziesięciny, lecz żądała, aby proboszcz sam ją sobie odebrał, tak samo życzyła sobie, aby proboszcz dla odbycia ceremonii ślubnej przychodził do domu.

b) Konsekwencją tego zwyczaju było zaniechanie Mszy ślubnej. Ponieważ na ślub nie udawano się do kościoła, odpadała Msza i uroczyste błogosławieństwo. Podobny zwyczaj zakorzenił się wśród ubogiej ludności wiejskiej i miejskiej, która wprawdzie udawała się przed kościołem dla zawarcia małżeństwa, lecz rezygnowała ze Mszy św. jak pisze prof. Abraham „ze względu na koszty“. Jedynie przy ślubach księżących oraz ślubach bogatego mieszczaństwa dopełniano całego rytuału.

c) Dalszą odrębnością polską było błogosławienie wianków zamiast obrączek, a czasem obrączek i wianków.

d) Podrzedną rolę odgrywa w naszych rytuałach błogosławienie łoża małżeńskiego, które na Zachodzie odprawiano dość uroczyste.

e) Brak wreszcie w naszych rytuałach jakiegokolwiek śladu powtórzenia układów majątkowych i składania daru narzeczonej. Natomiast wydaje się, że jeżeli nowożeńcy brali udział we Mszy ślubnej, składali dary dla Kościoła.

### W Rytuale Piotrkowskim

Jednolity rytuał dla Polski wprowadził dopiero synod Piotrkowski. Stamtąd pochodzą obrzędy sakramentu małżeństwa zawarte w Rytuale

<sup>4)</sup> H. Schmidt S. J., *Introductio in liturgiam occidentalem*, Romae 1960, str. 435 nn.

<sup>5)</sup> W. Abraham, *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim*, Lwów 1925.

zatwierdzonym dla Polski w roku 1927 i drukowanym w Katowicach w roku następnym. Różni się on korzystnie od Rytuału Rzymskiego, ale ma również braki. Nieuzasadnione jest nakładanie obrządków przed zawarciem małżeństwa, bardzo podobne formuły modlitewne końcowych obrzędów samego sakramentu i błogosławieństwa ślubnego poza Mszą w praktyce często się powtarzają, język polski jest przestarzały a jego zakres bardzo ograniczony, co utrudnia czynny udział wiernych.

### W Rytuałach dwujęzycznych XX wieku

Podobne braki istniały w innych rytuałach. W ostatnich latach powstał jednak cały szereg rytuałów dwujęzycznych, które zawierają wzbogacone obrzędy sakramentu małżeństwa i znacznie rozszerzają zakres języka żywego. Dwujęzyczny rytuał francuski<sup>6)</sup> i włoski<sup>7)</sup> zachowują obrzędy z rytuału rzymskiego, lecz wprowadzają język francuski względnie włoski do wszystkich modlitw poza poświęceniem pierścienia i formułą *Ego coniungo vos in matrimonium*. Wypada jednak zaznaczyć, że różne diecezje francuskie zachowały swoje obrzędy sakramentu małżeństwa różniące się od rytuału rzymskiego.

Dwujęzyczny rytuał niemiecki<sup>8)</sup> zawiera obrzędy zbliżone do polskich, wzbogacił jednak tzw. *scrutinium* na wstępie obrzędów. Składa się ono z trzech pytań stawianych kolejno oblubińcowi i oblubienicy, które brzmią następująco:

*N. pytam cię, czy zbadales swoje sumienie przed Bogiem i przyszedles tutaj dobrowolnie i bez przymusu (frei und ungezwungen), aby z tą swoją narzeczoną zawrzeć małżeństwo?*

Tak.

*Czy chcesz przyszlą swoją małżonkę kochać, czcić i dochować jej wierności aż do śmierci?*

Tak.

*Czy jesteś gotów przyjąć z rąk Bożych dzieci, którymi was Bóg obdarzy i wychować je jak to jest obowiązkiem chrześcijańskiego ojca (matki)?*

Tak.

Formuła błogosławieństwa ślubnego poza Mszą jest zupełnie inna niż w Rytuale Rzymskim. Tę samą formułę błogosławieństwa przełożoną na język angielski powtórzył rytuał amerykański<sup>9)</sup>, który nie ma jednak *scrutinium*. Wymowna jest w tym rytuale formuła konsensu małżeńskiego:

*Ja N. biorę ciebie N. za moją prawowitą żonę, aby od dnia dzisiejszego pozostać z tobą w dobrej i złej doli, w dostatku i ubóstwie, w zdrowiu i chorobie, aż póki śmierć nas nie rozdzieli.*

Holandia nie posiada na razie nowego rytuału dwujęzycznego, lecz ma nowy obrzęd sakramentu małżeństwa<sup>10)</sup>. Według tego rytuału zawarcie małżeństwa odbywa się po introicie Mszy za nowożeńców. Wyrażenie zgody na małżeństwo poprzedza *scrutinium*, obrzęd kończy się modlitwą

<sup>6)</sup> *Rituale parvum ad usum dioecesium gallicae linguae*, Turonibus 1956.

<sup>7)</sup> *Collectio Rituum ad instar appendicis Ritualis Romani pro dioecesi Luganensi*, Lugano 1956.

<sup>8)</sup> *Collectio Rituum ad instar appendicis Ritualis Romani pro omnibus Germaniae dioecibus*, Ratisbonae 1950.

<sup>9)</sup> *Collectio Rituum ad instar appendicis Ritualis Romani pro dioecibus Statuum Foederatorum Americae Septentrionalis*, Milwauchiae 1954.

<sup>10)</sup> *Het Sacrament van het Huwelijk*, Hilversum 1957.



za nowożeńców w formie litanii. Nowością jest specjalna forma błogosławieństwa w czasie Mszy, po *Ite missa est*, dla małżonków, którzy nie mogą otrzymać uroczystego błogosławieństwa ślubnego.

Rytuał małżeństwa dla Belgii<sup>11)</sup> ma modlitwy końcowe i błogosławieństwo we Mszy podobne do rytuału holenderskiego.

Wszystkie nowe rytuały przepisują aby nowożeńcy sami nałożyli sobie obrączki, a większość poleca, aby sami wypowiedzieli związaną z tym formułę słowną.

Wszystkie nowe rytuały dwujęzyczne starają się w samych obrzędach podkreślić cele małżeństwa, zaznaczyć czynną rolę przyjmujących ten sakrament oraz zapewnić czynny udział uczestników orszaku weselnego przez używanie języka krajowego, co przyczynia się do stworzenia atmosfery modlitwy, która winna towarzyszyć obrzędom sakramentu.

Jakkolwiek we współczesnych nam obrzędach ślubnych dostrzegamy elementy zaczerpnięte ze starych zwyczajów rzymskich lub narodowych, stwierdzamy, że nadano im znaczenie wyraźnie chrześcijańskie oparte na teologii sakramentu małżeństwa. Dostrzega się również, że różne kraje katolickie zachowując zasadnicze linie liturgii rzymskiej stworzyły znacznie bogatsze i wymowniejsze obrzędy sakramentu małżeństwa niż Rytuał Rzymski. Wszystkie one wzbogacają tradycję jedyne Kościoła Powszechnego i są dowodem wiecznej młodości tego Kościoła, który umie się dostosować do wszystkich ludów i wszystkich czasów.

O. FRANCISZEK MAŁACZYŃSKI OSB

---

<sup>11)</sup> *Ritus celebrandi matrimonii sacramentum (pro dioecesisus Belgii)*, Mechliniae 1958.

## PROFESJA ZAKONNA TAJEMNICĄ ZAŚLUBIN

Kiedy w połowie IV wieku w zachodniej Europie poznano „Życie św. Antoniego“ napisane przez św. Atanazego, wnet zaczęły powstawać liczne klasztory. Wielu mężczyzn i niewiast nawracało się i składało profesję monastyczną, naśladowując w ten sposób życie i czyny mnicha z pustyni egipskiej.

Już jednak pod koniec IV wieku profesję niewiast zaczęto odróżniać od profesji mnichów i uważać ją za ceremonię specjalną.

Co na to wpłynęło? Wszak pójście za Chrystusem tak od jednych jak i od drugich wymagało tego samego całkowitego porzucenia świata i odwrócenia się od złego, a zwrócenia się i oddania Chrystusowi; wymagało tego samego nawrócenia, które profesja monastyczna objawiała jako nowy chrzest. Ojciec Morin, benedyktyn z opactwa w Maretdous, w swojej książce „Ideal monastyczny a życie pierwszych chrześcijan“ rozwija to zagadnienie w długim rozdziale zatytułowanym „Chrzest a profesja zakonna“ i wykazuje, że cztery zasadnicze elementy obrzędu chrztu znajdują się również w rycie profesji. Są to:

- 1) odrzekanie się
- 2) wyznanie wiary
- 3) śmierć mistyczna
- 4) wręczenie widomych znaków nowego życia.

Przy obrzędzie chrztu kapłan pyta trzykrotnie katechumena:

- 1) czy odrzeka się złego ducha
- 2) czy odrzeka się wszystkich spraw jego
- 3) czy odrzeka się wszelkiej pychy jego.

Przyszłego profesja podobnie się pyta:

- 1) czy chce odrzec się świata i pychy jego — i to będzie ślub dążenia do doskonałości: *conversatio morum*.
- 2) czy chce odrzec się nawet przywiązania do własnej rodziny, i o ile ono mogłoby być przeciwne miłości winnej Jezusowi Chrystusowi — i to będzie ślub stałości miejsca,
- 3) i wreszcie czy chce odrzec się własnej woli, aby wziąć na siebie jarzmo posłuszeństwa.

Po negatywnej stronie wielkiego aktu następuje pozytywna: kandydat chrztu wyznaje swoją wierność Chrystusowi odmawiając głośno *Credo*; kandydat do życia mniszego wygłasza formułę profesji, która go na zawsze łączy z Chrystusem.

Z kolei następuje mistyczna śmierć: neofita zanurza się w wodzie chrzcielnej — jest pogrzebany, jak mówi św. Paweł, z Chrystusem w śmierci przez chrzest, by powstać do nowego życia; profes kładzie się na posadzkę kościelną a odmówione nad nim modlitwy *ad faciendum monachum* „czynią“ go mnichem.

Oznaką zewnętrzną łaski uswięcającej i niewinności duszy u nowo-ochrzczonego jest biała szata. Widzialną oznaką nowego zrodzenia u mnicha jest czarna tunika w kształcie krzyża, bo ten drugi chrzest, jak zaznacza Ojciec Morin, to już chrzest pokuty, żmudniejszy od pierwszego, to przyobleczenie się w Chrystusa Ukrzyżowanego.

Płonącą świecę, symbol Chrystusa — Światłości, jaką otrzymuje nowo-ochrzczonego, zastępuje wezwanie diakona skierowane tuż przed Komunią św. do leżącego na posadzce kościelnej mnicha: *Surge qui dormis et illuminabit te Christus*. Przyjmowanie Komunii św. starożytni chrześcijanie uważali za zbliżanie się do Światłości:

Chrzestnym życzeniem pokoju odpowiadają braterskie uściski, w czasie których śpiewa się psalm 132. Jest w nim mowa o błogosławieństwie Bożym tak obfitym, że „niby wonny olejek spływa z głowy na skraj szaty jego“. Jest to odpowiednik chrzcielnego *chrismatio* — namaszczenia głowy nowo-ochrzczonego krzyżem świętym.

„Oto jak dobrze i przyjemnie mieszkać braciom razem!“ Neofitę z radością przyjmuje Kościół jako swoje nowe dziecko, profesja przyjmuje Zakon jako swego syna, bo równie jak Kościół i Zakon nazwany jest **M a t k ą**.

Jak się więc to stało, że wkrótce profesja młodych dziewcząt wyrażała się inaczej: nie w formie chrztu lecz zaślubin.

Konsekracja dziewic od IV wieku zachowała się prawie bez zmian. Jeśli chodzi o profesję w zgromadzeniach zakonnych, to o ile nie stała się ona ceremonią pogrzebową z całunem i świecami przedstawia się prawie zawsze i wszędzie jako akt zaślubin. Dlaczego? Czy przestano dopatrywać się w profesji analogii z chrztem? Nie. Lecz popatrzone na chrzest z innego punktu widzenia, a mianowicie jako na tajemnicę zaślubin.

Że chrzest jest tajemnicą zaślubin, mamy tego piękny przykład w uroczystości Epifanii, która na Wschodzie była pierwotnie świętem chrztu a równocześnie uroczystością zaślubin. Kościół w jednym dniu obchodził tam:

- 1) pokłon mędrców
- 2) chrzest Chrystusa
- 3) gody w Kanie.

Dlaczego takie zestawienie? Zrozumiemy to, jeśli pojmiemy zachodzącą tu grę symboli. A więc: chrzest Chrystusa jest aktem symbolicznym: Chrystus wchodzi do wody, aby ją oczyścić i udzielić jej swego Ducha, Ducha życia i świętości, i aby pokazać, że łączy się z wodą jak ze swoją Oblubienicą — Kościołem, który się z tej wody narodzi. Procesja mędrców przedstawia pochod królów ziemskich, którzy przybywając na te boskie zaślubiny przynoszą z sobą dary. Gody w Kanie, które kończą ceremonię zaślubin, są ucztą weselną — symbolem uczty Eucharystycznej, są tajemnicą oblubieńców, Chrystus daje się swej oblubienicy.

Wspaniale to wyraża antyfona do *Benedictus*:

Dzisiaj Kościół łączy się z niebieskim Oblubieńcem,  
Albowiem Chrystus obmył w Jordanie jego grzechy.  
Mędrcy śpieszą z podarunkami na gody królewskie  
A goście weselni cieszą się winem uczynionym w gody.

Kościół Wschodni zapraszał kandydatów do chrztu śpiewając w Jutrzni: „O wy, którzy zostaliście zaproszeni na gody niebieskiego Oblubieńca, skłońcie się, aby w to chwalebne święto przyjąć chrzest i szatę godową, którą Duch Święty wam utkał“. W ten sposób Wschód wybierając Epifa-

nię dla uczczenia chrztu, uwypukla szczególnie tajemnicę zaślubin Chrystusa z Kościołem i duszą, którą ten sakrament zawiera. Pontyfikał Rzymski na pierwszym miejscu wyznacza Epifanię na dzień Konsekracji Dzievic. Jeśli połączona jest z profesją monastyczną, to trudno wyobrazić sobie na ten obrzęd aktualniejsze święto jak Epifanię, która łączy w sobie:

- 1) chrzest — zrodzenie nowego człowieka,
- 2) dar mędrców — dar samego siebie,
- 3) gody — zaślubiny z Chrystusem.

Mamy zresztą inną wskazówkę równie fundamentalną o tej tajemnicy, że chrzest jest również tajemnicą zaślubin z Kościołem i duszą, mianowicie w liście św. Pawła do Efezjan. Jak psalm 84 nazwany jest psalmem monastycznym ze względu na zachodzące tam słowa o nawróceniu i o szukaniu Boga, tak list do Efezjan zwie się listem monastycznym. Godne jest uwagi, że św. Paweł nie mówi w tym liście o chrzcie, lecz przeciwnie o zaślubinach Chrystusa z Kościołem i duszą, a chrzest ukazuje jako pierwszy ryt tych godów mistycznych. To nie chrzest nazywa się tam godami, lecz gody zaczynają się obmyciem: „... Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go obmyciem wodą w słowie żywota, aby przysposobić samemu sobie Kościół chwalebny, nie mający ani zmarszczki, ani czegoś podobnego, ale żeby był święty i niepokalany“ (Ef 5, 25—27). Sens staje się jeszcze jaśniejszy w 2 liście do Koryntian: „Ubiegam się o was z bożą zazdrością — pisze tam św. Paweł — gdyż poślubiłem was czystą panną jednemu mężowi, Jezusowi Chrystusowi“ (2 Kor 11,2). Zaślubiny Chrystusa z Kościołem są więc poprzedzone obmyciem, które oczyszcza, uświęca i konsekruje. Jeśli czytamy św. Pawła w świetle liturgii Epifanii i komentarzy Ojców Kościoła, to łatwiej rozumiemy jego myśl. Jest ona następująca: Chrystus zstąpił z nieba i wydał się na mękę krzyżową, aby zdobyć swoją oblubienicę i „przedstawić ją sobie samemu“ całą chwalebna. Takie jest w skutku dzieło Ducha Świętego, które Chrystus nam wysłużył na krzyżu i którego udziela swemu Kościołowi przez chrzest, aby go oczyścić, uświęcić i dać mu płodność w dobrych uczynkach.

W ten sposób wszyscy stajemy się członkami tej jedynej oblubienicy Chrystusowej, jaką jest Kościół. Każdy ochrzczony może powiedzieć o sobie, że jest duchowo zaślubiony z Chrystusem. W szczególny jednak sposób może to powiedzieć ten, kto odwrócił się od świata, by szukać wyłącznie Boga.

Wiara jest łaską. Powołanie zakonne również. Tu i tam Chrystus jest tym, który powołuje. To On ma inicjatywę. On daje wiarę, On oczyszcza i uświęca w sakramencie chrztu, On powołuje człowieka, by opuścił wszystko dla Niego i poszedł za Nim drogą wyrzeczenia. Na wezwanie to człowiek odpowiada oddaniem się całkowitym. Taki jest sens ceremonii profesji, która jest jak gdyby dopełnieniem naszego chrztu. Łaska chrztu i łaska powołania stapiają się w duszy w jedno. Przyjęcie welonu *velatio virginalis*, które niegdyś stanowiło istotę rytu profesyjnego, jest tylko przypieczętowaniem boskiej inicjatywy, na którą już z chwilą pierwszego głosu powołania dało się w sercu swoim odpowiedź: *ecce adsum!*

Św. Ambroży tak pięknie i zarazem tak prosto pisze o profesji: *stabat ad aram Dei pudoris hostia*. Biskup w czasie uroczystości liturgicznej ofiarował zakonnice jako hostię towarzyszącą tej, która stanie się Ciałem Chrystusowym i „konsekrował“ ją; wprawdzie inaczej niż hostię mszalną, jednak rzeczywiście.

Lecz zakonnica nie tylko raz została ofiarowana. Ona sama siebie stale składa Bogu w ofierze, w zjednoczeniu z ofiarą Chrystusa na Krzyżu. Można o niej powiedzieć, że jest matką dusz tych wszystkich, za których się ofiarowała, aby, jak powiada św. Teresa z Lisieux, w połączeniu z nie-

skończoną wartością Ofiary Chrystusowej „kupować dusze biednych grzeszników“. Jej rola w Kościele, to żyć w poczuciu całkowitej przynależności do Boga, ofiarowywać Mu każdego dnia swe życie już raz oddane za wszystkich, to ukazywać światu drogę życia wewnętrznego nie tyle przez pouczenia czy specjalne środki łaski, bo te należą do hierarchii, lecz swym przykładem zapraszając wiernych do zjednoczenia z Chrystusem.

Jak Kościół od Wniebowstąpienia jest w stanie oczekiwania na ponowne przyjście Chrystusa, tak samo i zakonnica. Walcząc jeszcze na tej ziemi, sercem przebywa już w niebie: „Nasze obcowanie jest w niebie, skąd też oczekujemy Zbawiciela“. (Fil 3,20). Profesja ma więc także znaczenie eschatologiczne. Zakonnica już na ziemi prowadzi życie „ukryte z Chrystusem w Bogu“, to znaczy że będąc jeszcze na ziemi jest rzeczywiście choć niewidzialnie tam, gdzie Chrystus po Wniebowstąpieniu. Dlatego dzień śmierci świętej dziewicy Chrystusowej nazywa się nie tyle dniem narodzin dla nieba *dies natalis*, co dniem spotkania z Oblubieńcem. Taka była śmierć św. Agnieszki. Tęskniła ona do połączenia się z Chrystusem, a gdy sędzia kazał ją ściąć mieczem, z radością zawołała: „Oto oglądam to, do czego tęskniłam, oto mam to, czego się spodziewałam; z Tym jestem zjednoczona w niebie, którego z pełnym oddaniem umiłowalam na ziemi“.

Zakonnica poślubiona Chrystusowi łączy się z Nim w sercu. Czuwa. „Błogosławieni, którzy wezwani są na wieczerzę wesela Baranka“.

Zarnowiec

S. KRYSZYNA KLEJDYSZOWNA OSB

Felicja Żurowska, Kraków

## MIŁOŚĆ BŁOGOSŁAWIĄCA

(Materiał do pogadanki ewangelicznej)

### I. Tekst ewangelii

„Później przyprowadzono do niego nawet małe dzieci, aby ich dotknął, by ręce na nie włożył i pomodlił się. Lecz uczniowie spostrzegli, że robili tym, którzy je przynosili, ostre wymówki. Gdy Jezus to spostrzegł oburzył się, przywołał do siebie dzieci i rzekł:

— Dopuszczcie dzieciom przyjść do mnie i nie wzbraniajcie im tego, bo do tych, którzy im podobni należy królestwo boże w niebie. Zaprawdę powiadam wam, kto nie przyjmuje królestwa bożego tak jak dziecko, nie wejdzie do niego“.

I włożył na nie ręce, tulił je do siebie, błogosławił im, a potem udał się w dalszą drogę.

### II. Analiza tekstu

1. Typ tekstu. Opis zdarzenia historycznego.

### III. Temat

2. Jezus błogosławi dzieci.

3. Tekst. Św. Mateusza 19, 13—15. Św. Marek 10, 13—16. Św. Łukasz 18, 15—17.

4. Czas zdarzenia. Marzec 30 r. Na krótko przed lub po śmierci i wskrzeszeniu Łazarza. Autorzy harmonii ewangelicznych nie są co do tego zgodni. Np. Ks. Szczepański jest za pierwszym, Lagrange za drugim umiejscowieniem w czasie spotkania Jezusa z dziećmi.

5. Miejsce zdarzenia. Jakaś miejscowość w Perei (palestyńska dzielnica za Jordanem).

6. Uczestnicy zdarzenia: Chrystus, uczniowie, kobiety żydowskie i ich dzieci.

7. Okoliczności zdarzenia. Jeszcze tylko kilka tygodni dzieli Chrystusa od śmierci na krzyżu. Jest jak zwykle w podróży i to ostatniej swojej podróży apostołskiej. Opuścił Galileę i udał się do Perei, otoczony podziwiająco go rzeszy ludzi. Są wśród niej i kobiety. A gdzie kobiety — tam i dzieci. Nic więc dziwnego, że doszło do bezpośredniego zetknięcia Chrystusa z tymi matkami i ich dziećmi.

8. Przebieg i sens zdarzenia. Pewnego dnia Chrystus rozprawiał z uczniami na poważny temat małżeństwa. Rozmowa dotyczyła jego nierozzerwalności, co tak trudne było do przyjęcia przez apostołów, przyzwyczajonych — do możliwości odprawienia żony za najmniejsze nawet przewinienie (np. za przypalenie mięsa na obiad!). Gdy w tem gromadka in-

truzów przerywa zaciętą dyskusję, żmudną pracę myśli, zwalczanie oporów — uczuć i woli w stosunku do nowego, trudnego przykazania. Pryska nastrój powagi, coś na kształt promienia słonecznego przerywa chmurne niebo i potokiem radosnego światła zalewa scenierię życia. To też nie dziw, że pierwszy odruch apostołów — jak to zwykle bywa u dorosłych ludzi, gdy im się przeszkadza w pracy — był negatywny. Zatrzasnąć okiennice! Nie czas na igraszki słoneczne, gdy zawisła gromowładna chmura... nierozzerwalności małżeństwa. Lecz Chrystus chce inaczej. Jednym mocnym zdaniem opowiada się za słońcem życia — za dzieckiem!

Ono to bowiem — a raczej cała gromadka dzieci — wtargnęła do izby, w której Chrystus obradował z apostołami. Nie są same co prawda. Towarzystwem im matki. Jedne trzymają swe najmłodsze w ramionach, inne starsze wiodą za rękę. Byłżeby to mimowolny hołd kobiety i dziecka za obronę, w jaką je wziął Chrystus w swym przykazaniu o nierozzerwalności małżeństwa?

Życie Chrystusa dobiega już wprawdzie swego końca, ale sława jego stoi właśnie u szczytu. Zwłaszcza jeśli do dawniejszych, zdziałanych przez niego cudów, dołączyło się jeszcze istotnie wskrzeszenie Łazarza. Zetknąć się osobiście z Chrystusem, a zwłaszcza zetknąć z nim swe ukochane dziecko — cóż mogło być bardziej pożądanego dla kobiety żydowskiej, gdy wiedziała, że jest on tuż, blisko, za progiem, a może lada chwilę ruszyć w dalszą, bezpowrotną drogę. Nie wierzą może jeszcze, że jest on samym Mesjaszem — o, bo wtedy!! — ale przekonane są, że jest na pewno wielkim prorokiem. A to już wystarczy! Więc trzeba do niego dotrzeć za wszelką cenę! Mniejsza o naukę, jaką w tej chwili wygasza — ważniejszym jest jego błogosławieństwo. Niech pobłogosławi dzieci! To im przyniesie szczęście, zachowa od choroby i nieszczęścia. Takie było powszechne mniemanie na Wschodzie.

Ale apostołowie są innego zdania. Owszem, zgadzali się oni na to, by do Chrystusa docierali chorzy na duszy (opętani) i na ciele. Sprawa ich uzdrowienia była równie ważną, jak i nauki Chrystusa, bo przysparzała mu sławy. Ale dzieci... dzieci, które nie są zdolne ocenić błogosławieństwa, które na nie spłynę z rąk i ust Zbawiciela — niech się trzymają z daleka od niego! A wraz z dziećmi — ich matki. Między Chrystusem a dziećmi wyrasta bariera rąk, bariera szorstkich słów. Zabierać się, zabierać i to prędko!

Dzieci w Palestynie nie są jednak trwożliwe. Gdy dojrzą podróżnych zatrzymują się w ich pobliżu samorzutnie, śmiało podbiegają i nie zrażają się, gdy zostaną odpędzone — nahałność ich szybko nuży dorosłych — ale wracają po chwili niezrażone. I do domów cudzych wchodzą bez obawy, bo na Wschodzie każdy ma wstęp wolny, tak do znajomych, jak i do obcych. A cóż dopiero, gdy postać Chrystusa wabi urokiem dobroci, a poparcie matek sprzyja śmiałości wyczynowi! Policijny odruch apostołów nie na długo więc starczy w odizolowaniu Chrystusa od natrętnych gości, tym bardziej że on sam staje po ich stronie i gani apostołów za ich niegościnnosć. Święty Piotr dobrze zapamiętał jak Chrystus przyjął jego „obronną“ interwencję, bo św. Marek — jego echo — powiada w swej ewangelii, że Chrystus „oburzył się“, a według innych tłumaczeń, że się „pogniewał“.

I oto rozgrywa się scena znana z idyllicznych obrazków sentymentalnych malarzy. Chrystus otoczony gronem dzieci, jak wiankiem kwiatów. „Widzimy tam — pisze Willam<sup>1</sup> — miłe dzieciaki, o pięknych, ufrozowanych loczkach, gładkich i rumianych buziach. O ileż twardszą,

<sup>1</sup>) Willam Fr., *Życie Jezusa na tle kraju i narodu izraelskiego*, Kraków 1936, s. 399—400.

surowszą była rzeczywistość! Chodziło tu o dzieci z ludu, a matki przyprowadziły je do Jezusa takie, jakimi były zwykle. Z gołą głową, bose, obdarte, rozczochrane, zamorusane brudne po prostu — nie myły się przecież codziennie — gdzież znowu! to zbytek, o wodę nieraz trudno, a zresztą woda roznosi zarazki rozmaitych chorób, było to mniemanie ludu, a miało pewne uzasadnienie w tym, że woda była przeważnie stojąca, przechowywana w cysternach, często brudna. Wiele dzieci cierpiało na oczy, powieki nabrzmiałe, owrzodzone, to znów oszpecone chorobami skórnymi, uważano że to lepiej nawet, bo dziecko ładne łatwiej podlega „urokom“. Gdzie te dzieci nie uganiały się już od rana! Poszły z matką do studni i tam paplały się w rozlanej wodzie. Potem grzebały się w śmietnikach — prawdziwe skarby wygrzebać można — zwłaszcza w pobliżu siedzib bogatych ludzi... A potem poszukiwały też dzieci odpadków, walających się po ulicach, szukały spocone, uwalane, brudne, rozczochrane, ale matkom wydaje się, że nie jest jednak tak źle, jakżeż dzieci mogą inaczej wyglądać? Tak, taka była rzeczywistość! Czy jednak sama ta scena traci coś na swej wartości? Bynajmniej! Jest może mniej wymuskana, ale nie mniej słoneczna, nie mniej porywająca!

Matki izraelskie nie popełniły zresztą nic ani tak nadzwyczajnego, ani zakazanego przez obyczaj. Wręcz przeciwnie! To tylko poganie nie dbali o cudze dzieci, a ich wielcy mężowie nie zwracali na nie uwagi, mając się za wyższych od istot tak niegodnej uwagi, jak dziecko. Rabinowie również nie okazywali dzieciom zbytnej sympatii. W Talmudzie nie ma ani jednego analogicznego tekstu. Ale wśród Żydów istniał przecież zwyczaj, że ojcowie w ważnych chwilach błogosławili swe dzieci, a przede wszystkim swych synów<sup>2</sup>. Również uczniowie prosili często o modlitwę i błogosławieństwo swych mistrzów, a prośba o pierwsze była synonimem prośby o drugie. Za czasów Chrystusa również przełożeni synagogi udzielali błogosławieństwa. Powszechnie zaś wierzone, że błogosławieństwo ściąga obfite łaski dla duszy i ciała. Udzielano go nie za pomocą jakiejś urzędowo ustalonej formuły, jak to dziś czynią nasi kapłani, ale błogosławiący improwizował za każdym razem tekst. Były to chwile pełne powagi i namaszczenia. To też Chrystus, przyzywający z dobrotliwym uśmiechem do siebie dzieci i pieszczący je jest wypadkiem bez precedensu. Dzieci zaś garną się do niego, bo czują jego życzliwość do siebie — więcej prawdziwą miłość.

Do zwyczaju błogosławienia za pośrednictwem modlitwy dodał Chrystus zwyczajowy ryt wkładania rąk na głowę błogosławionego. Nie jest to gest wzięty, jak to mówią „z powietrza“, bowiem na Wschodzie kontakt rąk, czoła i ust jest wynikiem instynktu religijnego. Człowiek, który się tam modli przechodzi kolejno przed wszystkim obrazami by je całować, gdy zaś przedmiot, który chce się w ten sposób uczcić, jest z dala od ust, dotyka się go ręką, a tę niesie do ust<sup>3</sup>. Ale Chrystus uczynił w tym wypadku jeszcze coś więcej nie tylko nałożył według patryjarchalnego zwyczaju swe boskie ręce na głowy dziecięce, każdemu z osobna, jak

<sup>2</sup>) Przykłady takiego błogosławieństwa mamy np. w Księdze Rodzaju 27, 1—45 i 48, 1—22.

<sup>3</sup>) B u z y Denis O. SCJ, *Evangile selon Saint Matthieu*, La Sainte Bible, t. IX, Paryż 1935, s. 252. Zwyczaj ten dotarł zresztą i do naszych kościołów. Ale co u nas najbardziej jest upragnione to to, aby kapłan położył rękę na głowie osoby zanoszącej prośbę o błogosławieństwo. Nie należy się w tym dopatrywać jakiegoś naiwnego przesądu. Pragnienie to płynie z wiary, może naiwnej, lecz głębokiej, w siłę potęgi nadprzyrodzonej, której kapłan jest szafarzem poprzez sakramenty św., a która spływa z niego, poprzez dotknięcie, na osobę błogosławioną.



o tym świadczy grecki tekst, indywidualnie, bo każde inaczej kochał i pobłogosławił je, ale ponadto uściskał dzieci, dodając tym samym do momentu religijnego moment ludzkiej, humanistycznej miłości, serdeczności. Odnosił się więc do tej gromadki dzieci — jak Bóg i jak człowiek. Dał zatem więcej niż go proszono, ale też jego dobroć przekracza zawsze zasługi i pragnienia serc, które go o coś proszą. Toteż jeżeli powie kiedyś do św. Małgorzaty Marii Alacoque: „Oto serce, które tak bardzo umiłowało świat!” — to miał też pełne prawo powiedzieć: „Oto serce, które tak bardzo umiłowało dzieci!”<sup>4</sup>

Między tymi dziećmi były i dziewczynki i chłopcy. Jezus tulił ich do serca z równą miłością. Trzydzieści lat przed tym, a mianowicie w pierwszym roku przed Chrystusem, pewien wieśniak egipski, który opuścił dom i ruszył w świat szukać zarobku, zostawił swej żonie, będącej w ciąży, list. List ten znaleziono niedawno wśród papirusów. Kończy się on tymi słowami: — „Kiedy urodzisz a będzie syn — chowaj go, jeśli córkę — zabij ją”<sup>5</sup>. Jakże odmienną jest postawa Chrystusa w stosunku do kobiety — nawet jeśli jest ona na razie tylko dzieckiem!

Ale jaka jest przyczyna tego wyróżnienia dzieci spośród ogółu wier-nych, jakie ich cechy czynią je „godnymi” tej miłości Chrystusowej? Oto dlatego, że dzieci mają wszelkie dane po temu, by uzyskać nieo. A czymże jest nieo w dosłownym znaczeniu tego pojęcia? Jest to bezpośrednie obcowanie z Bogiem! Są więc dzieci wzorem dla ludzi, którzy pragnąc zbawienia, pragną bezpośredniego obcowania z Bogiem. Te cechy, które człowiek dorosły musi mozolnie nabywać, by stać się godnym pożycia z Bogiem, dzieci posiadają z natury. Są nimi: prostota, wiara na słowo we wszystko co mu się powie, niewinność, pokora względnie świadomość własnych braków, słabości, niewiedzy, zaufania do mówiącego. Brak im obłudy i niedowiarstwa, nieufności, arogancji i nienawiści.

„Dziecko — powiada Grou — jest wzorem prostoty, dziecko nie jest chytre, nie posługuje się wybiegami, maskowaniem: wszystko co dzieje się w jego duszy ujawnia się na jego twarzy. Nie rozumuje, nie zastanawia się zupełnie, kieruje się sercem. Idzie tylko za bardzo prostym instynktem, jaki mu Bóg wszczeplił i który prowadzi go prosto do celu. Jest łatwowierne ponieważ nie jest nieufne względem nikogo, jest posłuszne, ponieważ niczego nie umie. Jego poczucie słabości uczy je być zależnym i słuchać”<sup>6</sup>). Cechy te to skarby, które dorosły człowiek nie-estety utracą w miarę swego dojrzewania!

Tę naukę Chrystusa rozumiała w pełni św. Teresa od Dzieciątka Jezus, nawiązała bowiem do tego najczystszej źródła ewangelicznego, stwarzając samorzutnie swą ascetyczną drogę uświęcenia, zwaną powszechnie „drogą dziecięctwa bożego”. Ci zaś, co za jej przykładem chcą realizować rady ewangeliczne czystości i ubóstwa winni zarazem być jak dzieci prostymi i bezinteresownymi.

Chrześcijaństwo powinni zatem odznaczać się prostotą i bezinteresownością. Chrystus nie daje tu tylko rady, ale rzuca wręcz rozkaz, bo mówi: *Dozwólcie dzieciom przychodzić do mnie i nie wzbraniajcie im, bo do tych, którzy im są podobni, należy królestwo niebieskie!* Konkluzja stąd jasna: kto nie będzie podobny do dziecka nie wejdzie do nieba. Toteż myśl swoją wyraża Chrystus jeszcze raz w formie negatywnej: „Kto nie

<sup>4</sup>) Buzy j. w. s. 253.

<sup>5</sup>) Ricciotti G. *Życie Jezusa Chrystusa*, Warszawa 1954, s. 506, według Oxyrcheynchus Papjiri, IV. 744.

<sup>6</sup>) Grou, *Intérieur de Jésus Christ*, cyt. przez Valensin et Huby, *Evangile selon Saint Luc*, „Verbum Salutis” III. Paris 1927, s. 325.

przyjmuje królestwa bożego tak jak dziecko, nie wejdzie do niego" — a rozpoczyna to zdanie od zwrotu „Zaprawdę, zaprawdę“, który stosował tylko przy najważniejszych pouczeniach.

Królestwo boże, o którym tu Chrystus mówi ma, jak zwykle u synoptyków, dwojakie znaczenie. Raz oznacza cno naukę o prawdach wiary — podaną przez Chrystusa i jego następców i przyjętą przez ludzi — potwóre oznacza zaś ono instytucję, stan, społeczeństwo, którego się człowiek staje członkiem, a które prowadzi dalej dzieło Chrystusowe.

To zdarzenie ukazuje nam Chrystusa, jako szczególnego miłośnika dzieci. To co w nich kochał szczególnie to ich niewinność. Człowiek czysty odruchowo odsuwa się od brudu, bo lęka się skalania, chętnie przebywa w czystym otoczeniu, więc i Chrystus, najczystszy duchowo, dobrze się czuł w otoczeniu czystych dusz dziecięcych. Błogosławiąc te dzieci i modląc się za nie prosił zapewne przede wszystkim o to, by jak najdłużej zachowały swą dziecięcą niewinność, by u kresu życia zasłużyły na niebo.

Pamiętne słowa, które Chrystus wyrzekł wówczas: „Dopuszczcie dzieciom przyjść do mnie“ — nie utraciły po dziś dzień swej mocy, a Kościół jest im posłuszny, dopuszczając dzieci nawet we wieku przedszkolnym do komunii św., w której zjednoczenie Chrystusa z dziećmi jest jeszcze ściślejsze niż w tej scenie ewangelicznej. Chrystus więc pierwszy ściągnął na ziemię prawdziwą miłość dzieci i to jest jeden z najpiękniejszych rysów Zbawiciela, że dopuszcza do siebie maluczkich i czystym ich sercom obiecuje niebo, wieczną zaś karę ich gorszyicielom 7).

Mówią pedagodzy, że wiek XIX był „wiekiem dziecka“, wówczas to bowiem dopiero ludzie zdali sobie sprawę z tego, że dziecku należy się szczególna opieka i miłość. Powstała specjalna wiedza o dziecku, o jego konstytucji fizycznej i psychicznej, powstały instytucje i organizacje poświęcone potrzebom dziecka i systemy pedagogiczne do kierowania nim. To wszystko Chrystus uprzedził o 1.800 lat swym gestem przywołania dzieci do siebie, stawaniem w ich obronie, uściskaniem ich i pobłogosławieniem.

#### IV. Rozmyślanie

Wyobraź sobie scenę zetknięcia się Chrystusa z dziećmi. Wczuj się w poprzedni, poważny nastrój dyskusji Chrystusa z apostołami na temat nierozzerwalności małżeństwa i wynikającą stąd prawdopodobnie niechęć tych ostatnich na widok matek z dziećmi, usiłującymi dostać się do Zbawiciela. Odtwórz w sobie uczucia matek, pragnących pozyskać błogosławieństwo Chrystusa dla swych dzieci, a tym samym odegrać od nich przeciwieństwa losu i zapewnić im szczęście w życiu. Podziwiaj przystępność i dobroć Chrystusa, który gani apostołów za zbytnią surowość i przywołuje do siebie odtrącone przez nich dzieci. Przemyśl czym było dla każdego z nich dotknięcie rąk Chrystusa — choć nie zdawały sobie z tego dogłębnie sprawy — jego za nie modlitwa, błogosławieństwo, uśmiech, uścisk i spojrzenie pełne miłości. Staraj się wczuć w to, co sam Chrystus przeżywał w tej chwili w stosunku do błogosławionych dzieci. Wyobraź sobie radości, wdzięczność matek, zdumienie i zawstydzenie apostołów. Zastanów się nad cechami dziecięctwa, warunkującymi osiągnięcie królestwa bożego dla każdego z nas.

#### V. Zastosowanie

##### 1) Ogólne

Jaki jest w naszym środowisku stosunek ludzi dorosłych: matek, ojców, starszego rodzeństwa, dalszych krewnych, wychowawców, sąsiadów, obcych.

7) Mt 18, 6—7; Mk 9, 42; Łk 17, 1—3.

ludzi — do dzieci? Czy dzieci są kochane, czy im się dobrze życzy, czy się je dobrze wychowuje, nie udziela zgorszenia? Czy nie grzeszy się w stosunku do dzieci tzw. „małpią miłością”, polegającą na pozwalaniu dzieciom na wszystko, bez względu na ich dobro moralne? Jakie są w naszym środowisku instytucje i organizacje opieki nad dzieckiem? Czy są one dobrze prowadzone pod względem fachowym, moralnym? Jak są wykorzystywane dla dobra dzieci? Czy nasze dzieci posiadają cechy dziecięstwa bożego, które są nieodzowne do zdobycia zbawienia? Czy są one dobrze przygotowane do pierwszej komunii św. i do dalszego obcowania z Chrystusem w Sakramencie Ołtarza?

## 2) Osobiste

Jaki jest mój stosunek do dzieci własnych, cudzych? Czy prowadzę moje własne lub powierzone mi dzieci do Chrystusa? Jak ucę ich obcowania z nim? Czy proszę dla nich Chrystusa o błogosławieństwo? Czy czuвам nad tym, by dzieci te jak najdłużej posiadały swe wrodzone cechy dziecięstwa bożego i czy staram się o to, by przekształciły się one w moralne cechy nabyte? W jaki sposób mam nad tym pracować? A ja sam(a) czy doceniam wartość tych cech w dzieciach, w ludziach dorosłych? Czy ja sam(a) posiadam lub staram się wyrobić je w sobie? Czy znam życiorys św. Teresy od Dzieciątka Jezus i jej system ascetyczny, zwany „drogą dziecięstwa bożego“?

## VI. Postanowienia zbiorowe i indywidualne

Naśladować Chrystusa w jego miłości do dzieci. Opiekować się nimi pod względem fizycznym i duchowym. Doprowadzać je do Chrystusa błogosławiącego w sakramentach św. i poprzez błogosławieństwo kapłańskie (we mszy św., w różnych nabożeństwach dla ogółu wiernych i specjalnych dla rodziców matek z dziećmi).

## VII. Modlitwa

Uczenie Chrystusa błogosławiącego dzieci. Prośba o błogosławieństwo dla własnych i powierzonych naszej opiece dzieci. Polecenie Chrystusowi rodziców i wychowawców. Prośba o opamiętanie dla tych, którzy odciągają dzieci od Chrystusa.

Kraków

FELICJA ŻUROWSKA

## MORALNOŚĆ WYNIKA Z MISTERIUM

### WNIOSKI Z OBRAD NAD MAŁŻEŃSTWEM FRANCUSKIEGO OŚRODKA DUSZPASTERSTWA LITURGICZNEGO W WERSALU 1956 R.

(wolny przekład Benedyktynów tyńceckich<sup>1</sup>)

W obecnych obradach zestawiono pogląd płynący z wiary z ludzką rzeczywistością przyziemną i często bolesną. Praca duszpasterska nad małżeństwami nawet w środowisku bardzo chrześcijańskim jest powolnym i cierpliwym budowaniem od wewnątrz.

Stąd podział tych wniosków na trzy części:

I. Dynamika poglądu opartego na wierze.

II. Rzeczywistość życiowa i jej pozorna sprzeczność z poglądem opartym na wierze.

III. Wskazówki dla duszpasterzy płynące z tego zestawienia.

#### I. DYNAMIKA POGŁĄDU OPARTEGO NA WIERZE

Wiara Kościoła wyrażona w Piśmie św. oraz tradycji liturgicznej jest w swej treści niesłychanie bogata a zarazem posiada szeroki zasięg. Dominują trzy wątki doktrynalne:

- 1) misterium zaślubin;
- 2) misterium dziewictwa;
- 3) misterium sakramentu, który czerpie materię z ludzkiej rzeczywistości.

1. Misterium zaślubin. Współczesne osiągnięcia teologii biblijnej ukazują nam plan Boży w Piśmie św. od Genezy aż do Apokalipsy jako związek małżeński. Bóg uważa swój lud za oblubienicę. Przymierze jakie z nim zawiera, a które jest darem Jego łaski, jest nieodwołalne mimo wszystkich niewierności ze strony oblubienicy.

Celem przeprowadzenia tego planu miłości Bóg zsyła swego Syna, który zaślubia naturę ludzką i w imieniu Ojca zawiera nowe i wiekiuste przymierze z Kościołem. Niebo już tylko przypieczętuje ostatecznie to przymierze, ukaże jego wspaniałość w całym blasku i dopełni zjednoczenia z Bogiem w radości bez kresu.

Pismo św. objawia, opiewa i zapowiada misterium zaślubin.

Stąd płynie

**WNIOSEK PIERWSZY:** *Nie można mówić o małżeństwie chrześcijańskim, ani go zawierać bez odniesienia do misterium zaślubin Chry-*

<sup>1</sup> Oryginalny tekst w *La Maison-Dieu* (1957) nr 50, str. 153—158. Cały ten numer jest poświęcony teologii i duszpasterstwu małżeństwa.

stusa z Kościołem (por. epistołę ze Mszy za nowożeńców i błogosławieństwo ślubne).

Nowe przymierze zawiera się w uroczystość Paschy w świętą noc Zmartwychwstania. Z niebiańską radością opiewamy niewysłowione zjednoczenie Chrystusa z Kościołem. Płyńże stąd:

**WNIOSEK DRUGI:** *Małżeństwo chrześcijańskie jest udziałem w misterium paschalnym.*

Z drugiej strony wiara rzuca swoje światło na obrzędy ślubne i na życie małżeńskie, które one zaczynają.

**WNIOSEK TRZECI:** *Życie małżeńskie jest tym konkretem, przez który człowiek może dojrzeć czułą miłość Boga względem ludzkości.*

\* \* \*

2. Misterium dziewictwa i jego dostojność nie przeciwstawiają się misterium zaślubin, lecz rzucają na nie dodatkowe światło. Małżeństwo podobnie jak odkupienie pociąga za sobą pewne nieodzowne zerwanie. Ci którzy zawarli związek małżeński będą musieli przejść na drugi świat, aby wejść całkowicie w misterium wiekuistych zaślubin. Natomiast dziewictwo jest nie tylko znakiem wiekuistych zaślubin, lecz osiąga je niejako z góry podkreślając w ten sposób eschatologiczne perspektywy małżeństwa chrześcijańskiego. Prowadzi to do następujących wniosków:

**WNIOSEK CZWARTY:** *Najpiękniejsza nawet miłość ludzka wzywa, by wznieść się ponad nią.*

**WNIOSEK PIĄTY:** *Jak każdy sakrament, tak i małżeństwo jest zapowiedzią przyjścia Chrystusa na wiekuiste gody.*

**WNIOSEK SZOSTY:** *Małżeństwo chrześcijańskie bliższe jest dziewictwa niż zaślubiny pogan właśnie dlatego, że pozostaje w związku z wiekuistymi godami niebieskimi.*

\* \* \*

3. Misterium sakramentu, który czerpie materię z ludzkiej rzeczywistości. Obrzędy małżeństwa chrześcijańskiego wyrosły ze zwyczajów przyjętych wśród ludzi. Ukazuje to historia biblijna, widać to i w liturgii. W ciągu wieków Kościół przejął obrzędy wywodzące się z miejscowych zwyczajów, jeżeli nie były one pogańskie w swej treści. W ten sposób weszły do liturgii zarówno welacja rzymian jak i obrączka germanów. Prawo kanoniczne (c. 1100) dopuszcza istnienie zwyczajów miejscowych.

**WNIOSEK SIÓDMY:** *Ponieważ w małżeństwie ludzka rzeczywistość jest podniesiona do godności sakramentu; słuszne jest, aby w jego obrzędach zaznaczały się zwyczaje biorące swój początek z tradycji rodzinnych.*

Trzy wspomniane wątki doktrynalne wymagają tak od wiernych jak i od duszpasterzy nieustannego rozwoju wiary. Są wezwaniem do kontemplacji.

**WNIOSEK ÓSMY:** *W dziedzinie małżeństwa, duszpasterstwo i katecheza powinny wysuwać się na plan pierwszy misterium, a nie aspekt moralny małżeństwa. Jedynie wizja całości w świetle teologicznej cnoty wiary może skierować chrześcijan na drogę doskonałości.*

Świadectwo ognisk rodzinnych chrześcijańskich, które są ośrodkiem promieniowania wykazuje, że takie życie z wiary nie jest bynajmniej niemożliwe i nieosiągalne. Istnieje ono rzeczywiście i wywiera swój wpływ.

## II. RZECZYWISTOŚĆ

Najczęściej jednakże, i to nawet u małżonków, którzy uważają się za chrześcijan i chcą nimi być, rzeczywistość przedstawia skrajne przeciwieństwo tego, co w świetle wiary zostało tu naszkicowane. Miłość ludzka skażona grzechem, zamiast prowadzić do miłości Boga, znajduje swój cel sama w sobie. Staje się pro prostu bałwochwalstwem zamiast być uwielbieniem Boga.

Duszpasterze mogliby przytoczyć wiele smutnych przykładów na dowód jak bardzo pogański bywa niekiedy nastrój towarzyszący obrzędowi ślubnym.

Niniejsze obrady pozwoliły nam również dojrzeć, że współczesna mentalność jak i wpływ środowiska są dla wielu przyczyną niedotrzymania zobowiązań, które zaciągnęli wstępując w związki małżeńskie.

Wkońcu, bardzo trudne jest nawiązanie dialogu pomiędzy duszpasterzem a narzeczonymi, ponieważ:

1. Narzeczeni śpieszą się z zawarciem małżeństwa (a nieraz duszpasterzowi brakuje czasu).
2. Bardzo często słowa nie mają tego samego znaczenia dla obu stron.
3. Jeżeli narzeczeni są oziębli w praktykach religijnych, katechezy dla nich należałoby rozpoczynać od podstaw wiary.

## III. POSTAWA DUSZPASTERZA

Badanie przedślubne i ślub są urzędowymi momentami duszpasterstwa małżeństw. Duszpasterstwo nie ogranicza się do nich, ale wypada od nich zacząć.

1. Badania przedślubne nie powinny sprowadzać się jedynie do czynności czysto urzędowych. Mają one podwójny cel: kanoniczny oraz duszpasterski. Dlatego należy skorzystać z tej sposobności dla przeprowadzenia odpowiedniej katechezy, o której mówi Rytuał (Tit. I, § 10).

*WNIOSK DZIEWIĄTY: Przygotowanie do małżeństwa nie ogranicza się do przyjęcia sakramentu. Chodzi o otwarcie się na sprawę wiary, pogłębienie jej w sobie.*

Katecheza, o której mowa, ma tym większe znaczenie, że okres narzeczeństwa sprzyja najbardziej temu kształtowaniu wiary. Świadcstwa duszpasterzy różnych środowisk, nawet tych, które są religijnie obojętne, wykazują, że właśnie wtedy najłatwiej jest kapłanowi nawiązać kontakt z narzeczonymi i wykorzystać go dla celów duszpasterskich.

2. Ślub. W katechezie przedmałżeńskiej należy przede wszystkim wyjaśnić obrzędy ślubne, a w pierwszym rzędzie tekst błogosławieństwa ślubnego, które następuje po Pater noster.

Przemówienie, które kapłan wygłasza przy ślubie, należy do całości obrzędów ślubnych, stanowi sacramentale. Z natury rzeczy przemówienie to powinno być katechezą, to jest opierać się na jednym z obrzędów, które zostaną spełnione.

W zwykłym porządku rzeczy Msza św. należy do obrzędów ślubnych. Komunia małżonków na tej Mszy św. jest nie tylko aktem ich pobożności, lecz wyrazem ich wiary: pobierają się oni w Panu, ich miłość jest obrazem zaślubin Chrystusa z Kościołem.

*WNIOSK DZIESIĄTY: Ślub bez Mszy i Komunii nie jest zjawiskiem normalnym.*

Trzeba jednak przyznać, że obecne obrzędy ślubne są raczej ubogie i to nawet wtedy, gdy ślub połączony jest ze Mszą św. Trudno bowiem

rozpocząć od kazania, gdy nie ma jeszcze atmosfery modlitwy. Wskazane byłyby tu śpiewy, zwłaszcza śpiew psalmu 127<sup>2</sup>.

W wypadku, gdy naprawdę nie da się odprawić Mszy św. za nowożeńców, trzeba przynajmniej zacząć od przeczytania i wyjaśnienia lekcji oraz ewangelii ze Mszy dla nowożeńców, albo przynajmniej podać ich treść.

3. Okres narzeczeństwa. Nie jest on tylko jakimś mniej lub więcej wzruszającym preludium szczęścia małżeńskiego, ale jest to okres decydujący w życiu dwojga młodych.

Dlatego dobrą jest rzeczą by Kościół poświęcił te dni przez udzielenie narzeczonemu błogosławieństwa w łączności z Ofiarą Mszy świętej, tak jak to przewiduje nowy Rytuał łacińsko-francuski.

4. Pomoc społeczności wierzących. Mimo wielkich wysiłków kapłana, cała katecheza wstępna nie osiągnie celu jeżeli nie będzie poparta przykładem społeczności chrześcijańskiej. Ale to nie wystarczy, jeżeli społeczność, o której mowa nie będzie posiadać aktywnych katolików zaangażowanych w różnych środowiskach życia. Przez nich to bowiem wiara przenika do środowiska i dzięki ich pośrednictwu kapłan lepiej rozumie potrzeby dusz mu powierzonych.

5. Duszpasterstwo całości. Wszystko o czym dotąd była mowa wskazuje jasno, że duszpasterstwo nad małżeństwami ze względu na swoją wagę, a zwłaszcza dlatego, że jest jednym z podstawowych składników duszpasterstwa, nie może być wyodrębnione z całości. Małżeństwo jest rozwinięciem życia otrzymanego na chrzcie a równocześnie przygotowuje ono chrzty dzieci mających przyjść na świat. Komunia św. w dniu ślubu jest jedną z uroczystych Komunii świętych w życiu chrześcijanina i zakłada całą katechezę przygotowawczą do sakramentu Eucharystii. A tajemnica zaślubin Chrystusa z Kościołem jest widoczna tylko dla tego kto żyje wiarą zasilaną u źródeł Objawienia.

*WNIOSEK JEDENASTY: Duszpasterstwo nad małżeństwami nie jest możliwe, jeżeli nie ma duszpasterstwa całości.*

---

<sup>2</sup> Mowa o Rytuale Rzymskim. Obrzędy Rytuału dla Polski są bardziej rozwinięte, a śpiew hymnu *Veni Creator* wprowadza w atmosferę modlitwy.

Ks. EUGENIUSZ DĄBROWSKI, *Prolegomena do Nowego Testamentu*, wydanie trzecie, zmienione i powiększone, Poznań—Warszawa—Lublin 1960, Księgarnia św. Wojciecha, stron XI + 683.

W przeciagu lat jedenastu: 1949—1960 „*Prolegomena*“ ukazują się trzykrotnie: Opole 1949, Warszawa 1951 i Poznań 1960. Ostatnie jednak wydanie znacznie się różni od 2 poprzednich — jest znacznie rozszerzone i ma inny układ materiału. Zmiany te uzasadnia Autor w przedmowie do 3 wydania rozwojem biblistyki w ciągu lat ostatnich. I tak uwzględnił go przede wszystkim w trzech dziedzinach: historii tekstu NT, odkryć w Qumran za okres 12-lecia 1947—1959 oraz krytyki literackiej. Nadto na wybitnie już podręcznikowy charakter tego wydania wpłynęło poszerzenie poprzednich wydań o nowy zupełnie rozdział „Zarys dziejów interpretacji NT“ oraz dołączenie — wzorem ostatnich publikacji zagranicznych — szeregu zagadnień z zakresu wstępu ogólnego do całego Pisma św., jak: natchnienie, kanon i tekst NT. *Appendices* w liczbie czterech, obejmujące łącznie 100 stron, gromadzą dokumenty magisterium Kościoła dotyczące ksiąg NT, informują o apokryfach NT przytaczając w całości „Listy Pawła i Seneki“, podają obszerną bibliografię pomocy naukowych i omawiają odkrycia Qumran pod kątem ich doniosłości dla NT. „*Prolegomena*“ w tych rozmiarach i o takim zasięgu tematyki już nie są jedynym tylko tomem introdukcji, lecz stają się zwartą i zamkniętą całością — klasycznym podręcznikiem. Ale dla kogo? O ile dwa pierwsze wydania „*Prolegomenów*“ stanowiły użyteczną pomoc dla studiujących, przede wszystkim dla alumnów, o tyle wydanie trzecie dzięki ilości zawartych w nim informacji jest raczej podręcznikiem dla wykładającego. I pod tym kątem należy je oceniać.

Ton ogólny pracy jest bardzo cenny: Autora tutaj, podobnie zresztą jak w pozostałych jego wielu publikacjach, cechuje umiarkowany konserwatyzm w zajmowaniu stanowisk i rzymska troska o ortodoksję. Ta sama dążność winna cechować wszystkich wykładających Pismo św. w Seminarjach. Ale każdy z nich ma prawo i obowiązek orientowania się we wszystkich aktualnych prądach biblistyki tak katolickiej, jak niekatolickiej, mimo że nie będzie o nich mówił na wykładach. Z tego założenia wychodząc należy oczekiwać od tego typu podręcznika informacji pod każdym względem *à la page*, choćby one były do osiągnięcia tylko za cenę częstego ponawiania wydań, jak to się dzieje zazwyczaj z klasycznymi podręcznikami. Gdy chodzi o wspomnianą świeżość informacji i problematyki, to przejawiała się ona nie we wszystkich działach „*Prolegomenów*“ w jednakowym stopniu. Przyjrzyjmy się niektórym z nich bliżej.

Świeżo dodany rozdział I „Nauka katolicka o natchnieniu ksiąg biblijnych“ przy takim sformułowaniu tematu istotnie da się zamknąć w podręczniku w ramach 14 stron. Jeśli jednak rozwój biblistyki w latach ostatnich kazał Autorowi poszerzyć niektóre inne działy przez włączenie do nich także nie zamkniętych jeszcze dyskusji, wolno zapytać,



czy postępując w myśl tego samego hasła nie należałoby uwzględnić najnowszej problematyki katolickiej z zakresu natchnienia, a więc choćby poinformować o dwugłosie krytycznym w sprawie pojęć „autora” i „natchnienia”: K. Rahner, *Über die Schriftinspiration*, Freiburg 1958 (po artykułach w ZfkTh z r. 1956), oraz P. Benoit rozdział *Inspiration* w *Initiation biblique*, Paris-Tournai<sup>3</sup> 1954, 26 nn (poza tym RB 1955). Wszystkie wspomniane pozycje, jak również ciekawa dyskusja podjęta w *Revue Biblique* w r. 1952 i 1954 na temat natchnienia Septuaginty, są pominięte nawet w Bibliografii „*Prolegomenów*”.

Rozdział II „Kanon” zawiera cenną dokumentację, m. in. Fragment Muratoriego tekst oryginalny i przekład — zapewne *translatio princeps* — wielkie ułatwienie dla studiujących. Bardzo szczegółowo opracowany rozdział III o tekście NT stanowi nie tylko jedyne w swoim rodzaju w języku polskim źródło informacji o takim zakresie, ale i prawdziwą zachętę do zajęcia się tym mało popularnym u nas, a koniecznym, działem naukowej bibliistyki. Traktat „de textu” w introdukcjach obejmuje zazwyczaj i tłumaczenia nowożytnie. Przydałby się taki paragraf i tu w III rozdziale, tym bardziej, że Autor w tej dziedzinie sam osiągnął tak wiele.

W rozdziale IV o Ewangeliach w ogólności § 32 o badaniach nowożytnych nad Ewangeliami nie wspomina ani słowem o kierunku „*Formgeschichte*”. Mowa jest o nim dopiero w rozdziale 34 w § 134 str. 543—545 — bardzo zwięźle i z uwydatnieniem raczej jego strony negatywnej. Dwie wątpliwości tutaj się nasuwają: Pierwsza — formalna: czy wobec przyjęcia takiego właśnie układu redakcyjnego nie należałoby odesłać czytelnika do odpowiedniego rozdziału i paragrafu dalszego, tym bardziej, że dzieło nie posiada, niestety, bardzo pożądanego skorowidza rzeczowego, a spis rzeczy nie uwzględnia tytułu „*Formgeschichte*”, lecz jedynie „*Sceptycyzm*”. Druga wątpliwość jest już rzeczowa: czy ważny ten kierunek i bynajmniej nie wyłącznie sceptyczny zasługuje na takie potraktowanie? Katolicki Zachód myśli inaczej. Oto np. łowańskie „*Dni Biblijne*” z roku 1955 zajęły się ex professo tym tematem i jako trwałe owoc tych prac powstało dzieło zbiorowe: „*La Formation des Évangiles — Problème Synoptique et Formgeschichte*” (Bruges) 1957, dzieło nie umieszczone w Bibliografii „*Prolegomenów*”. A przecież zawiera ono prace takich autorów, jak L. Cerfaux, J. Levie, X. Léon-Dufour, B. Rigaux, a kierunek badań historyczno-morfologiczny znalazł zastosowanie także i wśród katolików. Skoro już jesteśmy przy współczesności, trzeba zauważyć, że we wspomnianym § 134 w punkcie A. ekspozycja egzegezy protestanckiej nie uwzględnia jej dążeń powojennych — pozytywnych. Tak aktualny dziś ruch zjednoczenia kościołów wymaga — jak się zdaje — szczególnego omówienia tego, co nas łączy z egzegezą braci odłączonych, zwłaszcza że często wraca ona na tradycyjne pozycje. Dlatego cenne byłoby uwzględnienie tu nie podanej nawet w Bibliografii pozycji fundamentalnej: W. G. Kümmel, *Das Neue Testament — Geschichte der Erforschung seiner Probleme*, Freiburg 1958, obrazującej również te ostatnie drogi bibliistyki protestanckiej. W punkcie zaś C. (Egzegeza katolicka) nic nie dowiadujemy się o egzeziezie typologicznej czy też założeniach teologicznych interpretacji NT, tak znamienych np. dla Biblii jerozolimskiej.

We wstępach do poszczególnych ksiąg tu i ówdzie chciałoby się wyczerpać nieco więcej informacji i świeżej problematyki. Na s. 649 Autor wprowadzie wyraża się z uznaniem o komentarzu „*La Bible de Jérusalem*”, niemniej we wstępach szczegółowych do poszczególnych ksiąg, w bibliografiach nie jest cytowany żaden z tych autorów imiennie, choć zwięźle ich komentarze niczym nie ustępują cytowanym, a często je

przewyższają nowością ujęć. Przy Listach Pasterskich nie słyhać o najnowszych dyskusjach nad ich autentycznością. Przy omawianiu Apokalipsy Autor wprawdzie w bibliografii podaje prace M.-E. Boismarda, lecz w § 121 ani słowem nie wspomina o jego interesującej hipotezie dwóch Apokalips w jednej, która tłumaczy nieciągłości dzisiejszego tekstu i uzgadnia rozbieżne dane Tradycji o czasie powstania Księgi.

W bibliografii dodatku qumrańskiego nie widać bardzo znamiennej pracy: R. Chaim, *The Qumran Studies*. Oxford 1957.

Bibliografia „*Prolegomenów*“ jest na ogół bardzo obszerna i starannie dobrana. Nieliczne jej braki w zakresie niektórych nowszych pozycji zagranicznych zostały wyżej zasygnalizowane przy omawianiu poszczególnych zagadnień. Jednakże jest pewien brak o charakterze ogólniejszym — Bibliografia podaje stosunkowo nieliczne *polonica* biblijne. Zdaje się, że opracowanie klasyczne i podręcznikowe o tych rozmiarach — wobec małej bądź co bądź dostępności książki zagranicznej dla przeciętnego czytelnika polskiego — powinno podawać niemal kompletny wykaz pozycji rodzimych, choćby nawet mniej cenionych przez samego Autora. W ten sposób bodaj w części można zmniejszyć rozmiary niepożądanego zjawiska — *Polonica non leguntur...*

Na zakończenie kilka uwag o stronie wydawniczej publikacji. Typograficznie jest ona bardzo staranna, choć zdałyby się tu marginalne tytuły poszczególnych akapitów, figurujące w wydaniach poprzednich. Zawodzi jednak niekiedy strona redakcyjna: przydałoby się więcej wzajemnych odsyłań między częściami dzieła, co ułatwiłoby korzystanie z niego czytelnikowi, a zaoszczędziłoby miejsca. Za przykład tego braku może służyć dwukrotne, nieekonomiczne omówienie papirusu Rylandsa (s. 100 i 230) — bez wzajemnej wzmianki. Zawodzi też niekiedy dokładność informacji bibliograficznych, prawdopodobnie na skutek utrudnionej ilością materiału korekty. I tak np. błędy zachodzą w imionach (np. s. 342: J. A. Robinson), w nazwiskach (np. Herklots: s. 351 powtórzony w skorowidzu s. 661), w tytułach (np. pracy J. B. Lighfoota s. 331, K. Staaba s. 342), nazwach miejscowości (np. przy pracy J. Schmida s. 99, M. A. Wagenführera s. 331, E. J. Goodspeeda, L. C. Mittona s. 342), roku wydania (np. s. 333 ods. 8) i liczbie tomów (np. praca J. Schmida s. 152). Tego typu błędy pojawiają się wprawdzie również w czołowych publikacjach zagranicznych, ale skoro teraz nie podaje się u nas „errata“ — obowiązuje nas tym większa dokładność, zwłaszcza w pracach podręcznikowych, informujących.

Wszystkie wyżej omówione usterki nie odejmują „*Prolegomenom*“ ich zasadniczej wartości podstawowego i jedyne go w swoim rodzaju polskiego podręcznika. Ma on wszelkie dane po temu, by stać się na długie lata klasycznym — jak Meinertz czy Hoepfl, ale za cenę ciągłych uzupełnień. Na nie właśnie czekają w tej chwili czytelnicy, zwłaszcza dawni uczniowie Autora, licząc na to, że niebawem zdecyduje się na „*Prolegomena*“ — quarto.

O. AUGUSTYN JANKOWSKI OSB

J. BONSIRVEN SJ., *Le divorce dans le Nouveau Testament*, Paris 1948, s. 92.

Mimo że praca ks. prof. J. Bonsirvena ukazała się drukiem już przeszło 12 lat temu, w piśmiennictwie naszym nie znalazłem dotychczas jej gruntownego i dokładnego omówienia. A jednak zasługuje ona na to z dwóch względów: 1. Autor odważał się omówić w niej to co zwykle traktuje się w egzegezie peryferycznie, a co mimo wszystko stanowi ciągle *crux interpretum* dla czytelników N. Testamentu, a mianowicie

dwie klauzule mateuszowe dotyczące kwestii rozwodów: *nisi fornicationis causa* (Mt 5, 32), oraz *excepta causa fornicationis* (Mt 19, 9). 2. Omówienia tych problemów dokonał całościowo, na tle nie tylko paralelnych tekstów innych ksiąg N. Testamentu, ale w oparciu o obowiązujące na całym ówczesnym starożytnym Wschodzie prawodawstwo małżeńskie, jak również uwzględniając na ten temat uwagi dwóch wielkich szkół żydowskich koncentrujących się wokół znanych w I w. po Chr. rabinów Hillela i Szama'a.

Jako zasadniczą zaletę tej pracy należy podkreślić jej zwięzłość, mimo, że Autor porusza w niej prawie wszystkie kwestie związane z zagadnieniem rozwodów. Zaczyna od namalowania tła na którym doszło do sprecyzowania małżeńskiego i rozwodowego prawa u Żydów. Tłem tym jest Kodeks Hammurabiego i prawodawstwo Hittytów, które obowiązywały na całym ówczesnym Wschodzie. Z tej racji Pięcioksiąg nie powtarza tych wszystkich praw, znanych ogólnie, ogranicza się właściwie tylko do krótkiej, lakonicznej wzmianki o rozwodach zapisanej w Pow Pr 24, 1—4. Te cztery wiersze wydają się stanowić całość prawa rozwodowego Izraelitów. Inne wzmianki o rozwodach zapisane np. w Liczb 5, 11—31, Pow Pr 22, 13—30, Tob 7, 15—16, Iz 50, 1, Jer 3, 1. 8, Mal 2, 14—15 itp. nie omawiają zagadnienia bezpośrednio, a raczej odnoszą się już do konkretnych szczegółowych wypadków, względnie naświetlają kwestię rozwodu w oparciu o jakiś znany ogólnie przykład. Że Izraelici nie mieli specjalnego prawa rozwodowego świadczy o tym np. odnaleziony niedawno papirus na wyspie Elefantynie opisujący życie tamtejszej gminy żydowskiej, której prawo rozwodowe było bliższe prawodawstwu babilońskiemu niż mojąszowemu. Ciekawe także światło na obyczajowość żydowską i praktyki rozwodowe rzuca spór zwolenników rabina Hillela ze zwolennikami rabina Szama'a. Pierwsi opowiadali się za większą, drudzy za mniejszą swobodą w zakresie rozwodów. Ogólnie mówiąc, J. Bonsirven jest zdania, że *Judaizm zachowuje przeważnie zwyczaje i prawodawstwo z zakresu rozwodów, panujące na Wschodzie i w świecie starożytnym, tj. daje prawie całkowitą swobodę mężowi w odprawianiu żony, mąż może postępować z żoną jak mu się tylko podoba. Żona zaś ma tylko kilka możliwości pozwalających jej wystąpić o rozwód. Reakcja Szamaitów i troska o opiekę nad słabszymi wprowadziła tu dopiero pewne ograniczenia* (zob. s. 24).

Na tym tle omawia dopiero J. Bonsirven naukę Chrystusa o nierozzerwalności małżeństwa. Niewątpliwie Chrystus poruszał ten temat kilkakrotnie zarówno z samymi uczniami jak i z Faryzeuszami, jednakże ewangeliści przekazali nam z tych rozmów tylko cztery teksty, z których najobszerniejsze dwa Mt 19, 3—9 i Mk 10, 1—12 odtwarzające treść dyskusji Chrystusa z uczonymi żydowskimi mają charakter urzędowej i ostatecznej wypowiedzi Chrystusa na temat rozwodów. Zdania biblistów na temat, który z powyższych tekstów lepiej odtwarza i oddaje myśl Chrystusa są podzielone. Jedni są za Markiem twierdząc, że Mateusz pisząc swoją Ewangelię dla Żydów nadał w tym miejscu wypowiedzi Chrystusa wyraźnie semickie zabarwienie. J. Bonsirven opowiada się jednak za Mateuszem, uważając, że Marek streścił wypowiedź Chrystusa, ze względu na swoich nieżydowskich czytelników, dla których wzmianki o prawie mojąszowemu byłyby niezrozumiałe i bezcelowe. Po głębszym przeanalizowaniu obu tekstów trzeba jednak przyznać rację zwolennikom św. Mateusza, który wydaje się ustawiać całe zagadnienie na tle aktualnych wtedy dyskusji zwolenników Hillela i Szama'a, na widać bardzo palącą wówczas kwestię rozwodów. Św. Marek całą sprawę

sobie bardzo upraszcza. Nie wnika on w żadne motywy, przyczyny, uboczne racje, pyta prosto o sam fakt możliwości rozwodów. Odpowiedź jego jest jakże zdecydowana i jasna: „Kto oddała żonę swoją i bierze inną, popełnia cudzołóstwo wobec pierwszej. Podobnie gdy żona opuści swego męża i wyjdzie za innego dopuszcza się cudzołóstwa” (Mk 10, 11; cyt. według tłum. ks. S. Kowalskiego, Warszawa 1957). Taka odpowiedź jednak dla Chrystusa była niebezpieczna. Faryzeusze mogli Go zaraz z tej racji oskarżyć o nierespektowanie prawa mojszeszowego, według którego w niektórych wypadkach rozwód był możliwy. Dlatego Pan Jezus zaraz na początku zastrzega się, odwołując się od prawa mojszeszowego do prawa Bożego, znanego Faryzeuszom już z wypowiedzi P. Boga w Rodz 1, 27 i 2, 24. Mojszesz zrobił pewne ustępstwa na rzecz srodowiska, temperamentu żydowskiego twardości ich serca, ale to wszystko było tylko „ustępstwo” a nie „prawo”. Od początku obowiązywało inne Boże prawo. Stanowisko Chrystusa jest tu zupełnie jasne i twarde zarazem, nic więc dziwnego, że wywołuje sprzeciw nawet u Jego uczniów. Po wtóre zaś powracanie przez uczniów jeszcze raz do tego samego zagadnienia w prywatnych rozmowach z Mistrzem, świadczy o doniosłości zagadnienia i jest przyczyną z ich strony pełnego rezygancji oświadczenia: „jeżeli tak to niewarto się wogóle zenić”.

Na tym tle zrozumiacie stają się dopiero mateuszowe klauzule, *nisi fornicationis causa* i *excepta causa fornicationis*. One mają zagadnienie rozwiązać do końca i usunąć wszystkie nawet najmniejsze złudzenia i wątpliwości. J. Bonsirven omówieniu tego zagadnienia poświęca trzeci i najważniejszy rozdział swojej pracy (s. 38—60). Zestawia dwie wykluczające się interpretacje głównie egzegetów katolickich i akatolickich proponując na końcu swoje własne rozwiązanie. Egzegeza akatolicka od Lutra począwszy jest zdania, że klauzule powyższe o absolutnym zakazie rozwodów, podają pewną rację dla której czasami rozwód jest możliwy. Jest nią grzech cudzołóstwa popełniony przez żonę. Z tej racji mąż może odprawić żonę i poślubić inną, o ile sam jest bez grzechu. Mogło to być pozwolenie tylko czasowe, dané Żydom w pewnym okresie ich bytu państwowego, dla jakichś ważnych przyczyn, a nie stałe ponieważ nie wspominają o nim ani Marek ani Łukasz ani Paweł.

Od czasów św. Hieronima datuje się inna katolicka interpretacja tego miejsca w Ewangelii św. Mateusza, stojąca na stanowisku, że *fornicatio* oznacza tu cudzołóstwo, zaś przez rozwód należy rozumieć zwykłą separację od łoża. Ani mąż ani żona według tej interpretacji nie mogą zawrzeć ponownego małżeństwa, ponieważ ich pierwszy związek nie został formalnie rozwiązany. J. Bonsirven nie godzi się na taką interpretację widząc jej słabą stronę w tym, że *suponuje ona, iż klauzule pozwalają lub zalecają wyjątek, choćby częściowy i czasowy od nierozzerwalności małżeńskiej i od wspólnego życia, które jest normalną zasadniczą cechą każdego małżeństwa*” (por. s. 43).

Inne proponowane przez Autora rozwiązanie opiera się na najnowszych badaniach filologiczno-gramatycznych zarówno oryginału greckiego Ewangelii jak również jej łacińskiego tłumaczenia, a także w odniesieniu do Ewangelii św. Mateusza na najnowszymi badaniami nad nowym znaczeniem pewnych hebrajskich wyrażen. J. Bonsirven stawia tezę że *fornicatio* to nie tylko cudzołóstwo, ale to także między innymi małżeństwo niespełnione. domniemane, to co my nazywamy pozorne małżeństwo, ale faktycznie nie istniejące tj. *matrimonium illegitimum*. Słowo *dimittere* może oznaczać rozejście się, z prawem powtórnego małżeństwa. Na skutek takiego ujęcia znaczeń użytych w mateuszowych klauzulach

słów *fornicatio* i *dimittere*, powiedzenie Chrystusa Mt 19, 9 można by przetłumaczyć następująco: *Ktoby się rozwiódł z żoną swoją, (ale nie z domniemaną, pozorną żoną), i pojął inną cudzołoży.* Za takim rozumieniem słowa *fornicatio*, odpowiada w greckim oryginale znaczenie słowa: *porneia*, którego ewolucja znaczeniowa idzie w tym samym kierunku co i słowa *fornicatio*. Również hebrajski odpowiednik „*zenut*”, który właściwie oznacza prostytutkę, przyjął z czasem znaczenie specyficzne, oznaczające małżeństwo domniemane, nieważne, krótko *matrimonium illegitimum*. Autor przytacza różne przykłady takich małżeństw u Żydów. Takie rozwiązanie ma tę zaletę, że idzie po linii słownictwa żydowskiego, uwzględnia gramatykę grecką, a co najważniejsze usuwa możliwość jakichkolwiek, nawet pozornych sprzeczności w wypowiedziach Chrystusa.

Powyższe wywody swoje popiera Autor (rozd. IV i V) licznymi cytacjami najstarszych pisarzy i ojców Kościoła jak św. Justyna, Tertuliana, św. Cypriana, Orygenesia, św. Augustyna, św. Hieronima, św. Jana Chryzostoma i innymi. Ojcowie greccy czasami, zdaniem Autora, szli po linii mentalności żydowskiej i w niektórych wypadkach otwierali drzwi do rozwodów. Zaś Ojcowie łacińscy opowiadali się za nierozzerwalnością małżeńską bez żadnych wyjątków. Kościół poszedł za tymi ostatnimi ogłaszając pewne małżeństwa za nieważne, nie z tej racji żeby udzielał rozwodów, ale że tylko stwierdza, iż dane małżeństwo właściwie od początku na skutek jakiejś utajonej przeszkody było właściwie „małżeństwem domniemanym”, ale formalnie nie istniało.

Nie ulega wątpliwości, że tezy J. Bonsirvena są bardzo oryginalne i urzekają czytelnika wymową swej logiki i mnóstwem nagromadzonego materiału dowodowego, zarówno z Pisma św., jak i z literatury rabinistycznej i wczesno-chrześcijańskiej. Nic więc dziwnego, że dziś wielu biblistów przyznaje mu rację i idzie w tłumaczeniu mateuszowych klauzul po linii jego rozumowania. Czy uczynią to wszyscy — pokaże czas.

Kraków

Ks. STANISŁAW GRZYBEK

M. ZERWICK SJ.. *De matrimonio et divortio in Evangelio*, a. w Verbum Dom. 1960, s. 193—212.

Artykuł ks. prof. M. Zerwicka, jest właściwie reperkursją niedawno wydanej książki O. J. Dupont'a, pt.: *Marriage et divorce dans l'Evangile, Mt 19, 3—12 et paralleles*, Bruges 1959. O. Dupont stoi na stanowisku tradycyjnego tłumaczenia Mt 19, 9, w duchu pozwolenia na *separatio tori* gdyby zachodził wypadek zdrady małżeńskiej, tj. gdyby miał miejsce nierząd ze strony małżonki. Mężowi wolno ją wtedy opuścić, ale nie wolno mu zawierać powtórnego małżeństwa z inną niewiastą. Tekst powyższy zawiera słowa samego Chrystusa, które stanowią podsumowanie dyskusji z faryzeuszami na temat rozwodów: „*A ja wam powiadam, ktoby rozwiódł się z żoną swoją, nawet w wypadku nierządu i pojąłby inną dopuszcza się cudzołóstwa*” (Według tłum. ks. Kowalskiego, Warszawa 1957). Ks. prof. Zerwick zajmuje krytyczne stanowisko wobec tego rodzaju interpretacji mateuszowej klauzuli sugerując w oparciu o paralelne teksty N. Testamentu i praktykę pierwszych wieków inne rozwiązanie.

Powołując się na fragment listu św. Pawła do Koryntian (7, 10, 11) Zerwick stwierdza, że separacja małżonków w gminach chrześcijańskich ok. poł. I wieku faktycznie występowała stając się problemem wymagającym interwencji i rozstrzygnięcia samego apostoła. Otóż św. Paweł zabrania takich separacji i wyklucza możliwość rozwodu, który by

otwierał drogę do powtórnych związków małżeńskich; powołuje się przy tym na nakaz Pański tzn. zapewne na te relacje synoptyków, które odnosiły się do wydanego przez Jezusa bezwzględne zakazu rozwodów. Otóż, zdaniem Zerwick'a, gdyby Paweł klauzule mateuszowe uważał za czynnik dopuszczający pewne wyjątki w tymże zakazie, to niewątpliwie znalazłaby się u niego w tym miejscu jakaś wzmianka: przecież Paweł nie mógłby odmawiać wyznawcom tego, na co dał przyzwolenie sam Chrystus. Otóż albo św. Paweł tych klauzul nie znał albo też nie rozumiał ich w sensie prawdziwego wyjątku od obowiązującej reguły. Że tak się rzecz w istocie miała, potwierdzają to słowa jego listu do Rzymu 7, 2. 3, gdzie wyraźnie jest podkreślone, że tylko śmierć jednego z małżonków daje drugiemu swobodę zawarcia nowego związku.

Logion zamieszczone w ewangelii Łukasza (16,18) jest, według Zerwick'a, miejscem, w którym możliwość zaistnienia prawdziwego rozwodu jest zanegowana w sposób najwyraźniejszy i absolutny. Słowa tego logionu sprzeciwiają się wszystkim tym pojęciom, jakie świat żydowski miał w materii małżeństwa. Otóż ponieważ żona stanowiła własność męża, więc jej mąż łącząc się z żoną innego mężczyzny, działał na szkodę zdradzanego nie zaś na szkodę swej żony. Takie podejście zostaje zdecydowanie podważone przez Jezusa w słowach, że mąż poprzez nowe małżeństwo cudzołoży, tzn. działa na szkodę własnej żony. Chrystus wyraźnie ustanawia tu równość praw. Dalej: Chrystus wyklucza poligamię. Trzecim niezwykle ważnym momentem jest odmawianie rozwodowi jego skuteczności. Czym innym było bowiem u Żydów potępienie rozwodu, jak to czyni np. Malachiasz (2. 13—16) a czym innym podawanie w wątpliwość skuteczności prawnej rozwodu, co nikomu na myśl nawet nie przychodziło, a co Chrystus uczynił podstawową tezę swej nauki o małżeństwie. Założeniem rozwodu (udzielanego przez tzw. list rozwodowy) było umożliwienie rozwiedzionej wstąpienia w nowe związki bez popełniania cudzołóstwa i to właśnie zostało w nauce Jezusa podważone i kategorycznie zabronione jako właśnie prowadzące do cudzołóstwa.

Fragment z ewangelii Marka (10, 11, 12) wnosi tu novum, że używając zwrotu „wobec niej”, uważa wstępowanie przez mężczyznę żonatego w nowe związki małżeńskie za działanie na szkodę opuszczonej żony. Zerwick zauważa przy tym wnikliwie, że dalsze słowa markowego fragmentu traktujące z kolei w sposób zupełnie paralelny o żonie opuszczającej swego męża są rezultatem stosunków panujących w ówczesnym świecie grecko-rzymskim a wyrażającym się w pewnym równouprawnieniu kobiety z mężczyzną. Marek pisząc swą ewangelię na użytek tego właśnie świata grecko-rzymskiego uwzględnił te tendencje, które świat ten nurtowały. Tak samo dowodzi przeznaczenia ewangelii markowej dla nieżydowskich odbiorców pytanie skierowane przez faryzeuszów pod adresem Jezusa: „czy wolno mężowi opuścić żonę?”. W ten sposób wówczas Żyd nigdy Żyda nie pytał, ponieważ instytucja rozwodu była powszechnie wśród Żydów uznana. Problem rozwodu przedstawiał się inaczej, gdy chodzi o Żydów, i został oddany przez Mateusza (19, 3) w zapytaniu: „czy wolno opuścić żonę z jakiegokolwiek przyczyny?”.

Fragment ewangelii Mateusza (19, 9), oprócz problemu klauzuli, o czym Zerwick traktuje w dalszym ciągu swego artykułu specjalnie, pokrywa się w treści całkowicie z analogicznym miejscem z ewangelii Łukasza.

Wreszcie fragment Mateusza (5, 32) stanowi, ujmując rzecz od strony literackiej, jedną z sześciu antytez, poprzez które Jezus w swym kaza-

niu na górze nakreślił obraz nowej i doskonalszej sprawiedliwości, bez spełniania której nikt nie może wejść do królestwa niebieskiego. Otóż treść logionu Jezusa o rozwodzie jest w tym tylko wypadku antytezą dawnej praktyki obyczajowej, jeśli dopuszczalności rozwodu ze Starego Testamentu (zob. Pow pr 24, 1) przeciwstawia się kategoriyczny zakaz tejże praktyki. Czyniąc wyjątek dla wypadku cudzołóstwa Jezus nie wnosiłby niczego nowego nad to co czyniła już szkoła rabiego Szammaja uznając cudzołóstwo za podstawę prawną rozwodu, afirmowałby więc uznawaną wówczas interpretację prawną. Gdybyśmy więc w zwrocie *excepta fornicationis causa* dopatrywać się chcieli prawdziwego odstępstwa od głoszonej przez Chrystusa zasady, przypisywalibyśmy nauce Jezusa niekonsekwencję i absurdalną sprzeczność: przecież żona złapana na wiarołomstwie i „ukarana” rozwodem uzyskiwałaby swobodę zawarcia nowego związku małżeńskiego, podczas gdy nie posiadałaby tej swobody żona uczciwa opuszczona przez męża; tak więc odmawiałoby się uczciwej kobiecie tego, czego udzielaloby cudzołożnej. Podobnie rzecz się ma ze wzmiankowanym wyżej miejscem ewangelii Mateusza (19, 9), gdzie również występuje podobny zwrot „*nisi ob fornicationem*”. I tutaj także Jezus zdecydowanie negatywnie odpowiadając faryzeuszom na ich pytania dotyczące dopuszczalności rozwodu podważałby sam kategoriyczność swej negacji stając ostatecznie na stanowisku, które faryzeusze wraz ze szkołą szammaistów mogli przecież podzielać. Ale w takim wypadku zupełnie nie byłby uzasadniony podziw uczniów Jezusa dla słów Mistrza, skoro słowa te właściwie niczego nowego nie wnosiły.

To świadectwo tekstów biblijnych znachodzi w pełni potwierdzenie ze strony praktyki antycznego chrześcijaństwa. Wszystko wskazuje na to, że nauka kościelna o absolutnej nierozzerwalności małżeństwa była w pierwszych trzech wiekach niekwestionowana. Ta praktyka tak niezwykła, jeśli się weźmie pod uwagę stosunki panujące w świecie żydowskim oraz grecko-rzymskim, oraz tak trudna, musiała mieć swe uzasadnienie w jednoznacznym interpretowaniu odnośnych słów Jezusa. Jak zaznacza jeden ze znawców, nie znajdujemy przed soborem nicejskim niczego, coby wskazywało, że klauzula „*excepta fornicationis causa*” rozumiana była w sensie jakiegokolwiek uprawomocnienia rozejścia się małżonków przynajmniej w tym sensie, że strona niewinna miałaby prawo zawarcia nowego małżeństwa. Wręcz odwrotnie: cały niemal materiał testimonialny dowodzi czegoś wręcz przeciwnego (Por. Carl Schneider, *Geistesgeschichte des antiken Christentums*, t. I, München 1954, s. 682).

Jak jednak należy rozumieć mateuszowe klauzule: *nisi ob fornicationem* oraz *excepta fornicationis causa*? Ponieważ wymowa tekstów nowotestamentowych jak i praktyki starochrześcijańskiej jest w tym względzie jednoznaczna nie ma właściwie powodów, by podawać w wątpliwość sens nauki Jezusa o rozwodach. Pozostałe, jak się wyraża Zerwick, zagadnienie czysto egzegetyczne: chodzi mianowicie nie o to, czy klauzule mateuszowe mogą pokrywać się z oczywistą chyba wymową tych tekstów i tej praktyki, ale o to, w jaki sposób z tekstami tymi i z tą praktyką są zgrane. Skoro odrzucić należy z góry możliwość uzyskania rozwodu, pozostają dwie interpretacje: 1 — Jedynie w wypadku nierządu jednego ze współmałżonków pozostawia się drugiemu swobodę odseparowania się od winnej strony, ale bez prawa zawierania nowego małżeństwa (jest to interpretacja tzw. tradycyjna, której rzecznikiem jest wzmiankowany na początku J. Dupont). 2 — Wyjątek stanowić może wypadek, kiedy zaistnieje *fornicatio* w znaczeniu związku nieprawego tzn. nieprawego małżeństwa (rzecznikiem tego ostatniego stanowiska jest J. Bonsirven,

jak również i Zerwick). Według Bonsirvena *fornicatio* (greckie *porneia*) w klauzulach tekstu mateuszowego użyte jest jako techniczne określenie występnego związku (hebrajskie *zenut*), który w naszym kontekście należy rozumieć w sensie *matrimonium illegitimum*. Ten pogład Bonsirvena posiada tę zasadniczą zaletę, że w niczym nie pomniejsza sensu słów Jezusa odnoszących się do nieważności rozwodu, gdyż nie wprowadza w treść wypowiedzi Jezusa żadnej sprzeczności. Jeśli nadto, jak zauważa Zerwick, słowa *gyné* i *apolýcin* są dość elastyczne w swej treści i niekoniecznie muszą określać żonę oraz odejście (od żony) w technicznym-prawnym tego słowa znaczeniu, to sens ten wygląda następująco. jeśli ktoś odchodzi od kobiety, aby z inną się związać, cudzołożyć, chyba że poprzedni związek nie był ważnym małżeństwem. Ponieważ, jak wzmiankowałem wyżej, termin *fornicatio* (*porneia*) jest według rzeczników tej interpretacji odpowiednikiem hebrajskiego *zenut* i jako taki mógł być zrozumiały tylko dla żydowskich słuchaczy Jezusa, nic więc dziwnego, że termin ten pominięty jest przez Marka, Łukasza i Pawła a więc przez tych autorów, którzy pisząc dla innego środowiska mogliby przez wprowadzenie takiego terminu spowodować pomieszanie pojęć i wywołać u słuchaczy wrażenie zachodzącej w nauce Chrystusa sprzeczności.

Skolei Zerwick przytacza zarzuty Dupont' a przeciwko teozom egzegetycznym Bonsirvena równocześnie z zarzutami tymi dość szeroko polemizując.

Ostatnia część artykułu Zerwick'a poświęcona jest omówieniu tez Dupont'a mających zrehabilitować tradycyjne tłumaczenie klauzul mateuszowych. W części tej Zerwick nie tylko relacjonuje tezy Dupont'a, ale jednocześnie przeprowadza zdecydowaną ich krytykę. Krytyką są już pierwsze odrzuca słowa rozdziału, w których autor naszego artykułu wprost sugeruje Dupont'owi ahistoryczność jego argumentacji nie liczącej się z oczywistym faktem, że lansowana przez niego interpretacja mateuszowych klauzul byłaby dla słuchacza żydowskiego całkowicie niezrozumiała. Słuchacz ten z trudem mógł obronić się przed narzucającym się wrażeniem tożsamości klauzuli zachodzącej w wywodach Jezusa z interpretacją prawną szkoły szammaitów, cóż dopiero mówić o tłumaczeniu sobie słów Jezusa w duchu nieistniejącej praktyki obyczajowej, jaką miała być separacja bez prawa wstępowania w nowe związki małżeńskie. Zaś na twierdzenie Dupont'a, że jego zapatrywanie potwierdza praktyka kościoła w pierwszych wiekach, Zerwick odpowiada, że praktyka ta dowodzi właściwie tylko tego, że klauzule mateuszowe nie były rozumiane opatrnie jako przyzwolenie na zawieranie w pewnych okolicznościach nowego małżeństwa. Zresztą, dodaje Zerwick powołując się na zdanie Prat'a, dla *separatio tori* przesłankami mogło być wiele motywów innych niż cudzołóstwo. A dalej (parafrazując słowa Zerwick'a), gdyby intencją słów Jezusa miało być to czego domyślać się może Dupont i cała „rehabilitowana” przez niego szkoła tradycjonalna, to intencję tę z taką łatwością Chrystus mógłby wyrazić jasno i jednoznacznie.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że chociaż artykuł Ks. Prof. Zerwick'a nie jest pozbawiony ostrego, czasem bardzo polemicznego tonu, to jednak przeprowadzając rzeczową i bezstronną krytykę tez przeciwnika, Autor zasłużył sobie w nim na poparcie i uznanie.